MIASTO JAROCIN
I JEGO
DZIEDZICE.

SKREŚLIł,
DR. STANISŁAW KARWOWSKI.

[Реина, 1903]

F Druk. Dziennika Poznańskiego"
I.

Dziedzice Jarocyna.

1.

Jaroccy h. Rawicz.

Pierwszym dziedzicem Jarocyna i protoplastą rodu Jarockich z Jarocina herbu Rawicz (panna na niedźwiedziu) był pono J a r o t a, od którego Jarocin wziął nazwę, jak Prandocin od Prandoty. Nazwa więc Jarocin oznacza własność, dziedzictwo Jaroty (Rawicza).

R a w i c z, tak jak Leszczyce i Prawdzie, jest patronymicon i wyraża właściwie potomka rodu Rawa. Prawdziwa więc nazwa rodu i herbu jest Rawa, która to nazwa zachodzi u Długosza w akcie horodelskim z r. 1413, niemniej i w Zapiskach.)

Wedle Piekosińskiego pochodzili Rawici ze starego czeskiego rodu, który, tępiony i prześladowany przez czeskiego króla Świętopelka, przybył na początku XII wieku do Polski, szukając u Bolesława Krzywoustego schronienia i tu przez ród Lubomlitów adoptowany został, którego znakiem chorągiewnym była odmienna runa m a d r z młodszego futhorku, zwana O g n i w e m. Rawici stanowili wyjątek pomiędzy szlachtą polską, która od wspólnego rodu szcze­powego pochodziła i była wpółnością krwi ze sobą związaną.

Jako miasto (civitas) wspomniany jest Jarocin w dokumencie z dnia 30 listopada 1257 roku, którym Bolesław, książę wielkopolski, nadaje w Poznaniu rozmaite wolności posiadłości komesa J a n k a, syna niegdyś W o j e c i e h a, a ojca S ė d z i w o j a, i to

1) A. Małecki, Studya heraldyczne, I, 123.
2) F. Piekosiński, O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu. Kraków 1888, 98.
wsiom Tarnowo, Legowo, Radzim, Czeszewo, Brzostkowo, które Jankowi wraz z mieszkańcami i bobrami dał książę wtedy, gdy trzymał do chrztu syna jego Sędziwoja, dalej wsiom Żerków, Żulkowo, Ciełcza, Mrzyce i miastu Jarocińowi. W tem mieście pozwala Jankowi i jego prawowitym następcom pobierać cło, które wszyscy przejeżdżający przez Jarocin płacić winni i to od każdego konia i wołu po groszu, piebanowi zaś kościoła ś. Marcina w Jarocinie wyznacza książę od czterech wozów grosz.

Nadto dał książę Jankowi za wierne usługi wsi Kowanowo, Mirczyno, Klonowo i Żydowo z wszelką wolnością, t. j. uwolnił wszystkich mieszkańców tych wsi nazwawsze od podwornoego, stróży, powozu, przewodu i narazu (daniny od wieprzów) i od sądownictwa kasztelanów i sędziów, odpowiadać więc mieli tylko przed księciem lub swoim panem.

Wreszcie pozwolił książę Jankowi odprawiać sądy na zimną wodę, rozpalone żelazo i pojedynki 1) we wszystkich posiadłościach. Przywilej wydany został w przytomności Przedpełka wojewody, Benjamina kasztelana, Wincentego podkomorzego, Tomislawa i Macieja, pisarza książęcego.

Był więc ów Janko bardzo zasłużonym i bardzo możnym panem. Synem jego, jak z powyższego dokumentu wynika, był Sędziwoj, tego zaś synem Benjamin, dziedzic Jarocina, który podpisuje się jako świadek na dokumencie z dnia 13 lipca 1324 r. 3)

Ten sam Benjamin, dziedzic Jarocina, podpisuje się także 1352 r. dnia 2 września w Poznaniu wraz z Maciejem Borkowiczem, wojewodą, Przecławem, kasztelanem poznańskim, i innymi panami wielkopolskimi na akcie, którym wszyscy zobowiązuje się stawiać wspólnie przeciwko nieprzyjacielom króla i wspierać się wzajemnie. 4) Tajemnicza ta konfederacja wielkopolska miała zapewne, jak mniema Szujski 5), na celu zabezpieczenie jakich wielkopolskich praw tradycyjnych lub właściwości wobec zamiaru Kaźmierza W. zrównania pod względem prawa wszystkich dzielnic polskich.

Benjamin z Jarocina poświadcza też wraz z Wierzbiętą, kasztelanem poznańskim, generalnym starostą wielkopolskim, w Pyzdrowach

2) Kodeks Wielkopolski nr. 364.
3) K. W. nr. 1041.
4) Tamże nr. 1313.
5) Dzieje Polski I, 249.
1363 r. dnia 9 września, że Budko, dziedzic Mystek, sprzedał tę wieś Janowi, kasztelanowi śremskiemu.¹)

Benjamin pozostawił synów Sędziwoja, Mikołaja, Jana i Benjamina²), jak świadczy następujące dane:

W r. 1391 dnia 3 kwietnia skarży Benjamin z Jarocina Sędziwoja z Mokronosa (zwanego w dokumencie z r. 1407 „na Jarocinie i Mokronosie³) o polowę dziedzictwa Goszczugewa i Górki⁴), więc widocznie występuje tu brat przeciwko bratu.

W r. 1399 prawuje się Sędziwoj z Mokronosa z Benjaminem Mikołajem i Janem z Jarocina.⁵)

Sędziwoj z Jarocina wymieniony też jest w dokumencie z roku 1400.⁶)

Ów waleczny, jak go dokument zowie, Sędziwoj na Jarocinie i Mokronosie, syn Benjamina, uzyskał dla siebie i potomków 1407 r. w sobotę nazajutrz po ś. Janie Chrzcicielu w Koninie od Władysława Jagielly potwierdzenie przywileju księcia Bolesława z r. 1257 z dodatkiem prawa wybierania cla w dwumilowym obwodzie około miasta Jarocina i nieodpowiadań w sprawach, tyczących się tego obszaru, przed żadnym sędzią krom króla.

Dokument wystawiony został w przytomności Wojciecha, biskupa poznańskiego, wojewódów Macieja z Wąsosza kaliskiego i Sędziwoja z Ostroroga poznańskiego, kasztelanów Tomka z Wangleszyna sandomierskiego i starosty wielkopolskiego, Moskita z Staniszewa poznańskiego, i Janusza z Tuliszkowa kaliskiego, przez ręce Mikołaja, proboszcza ś. Floryana, podkancelerza koronnego.⁷)

Synem Sędziwoja był Świętosław, który w r. 1459 w środę po ś. Franciszku zapisuje przed Janem z Śpławia, sędzią ziemskim kaliskim, w dziedzicznym Jarocinie dożywotni czynsz roczny 10 grzywien srebrnych szlachetnej pannie Łucyi, córce niegdyś Dobiesława Coszyńskiego.⁸)

¹) K. W. nr. 1501.
²) Wedle genealogii Jarockich, ułożonej na podstawie urzędowych dokumentów przez Feliksa Pawła Jarockiego, dr. fil. i nauk wyzwolonych, profesora zoologii przy uniwersytecie warszawskim, miał Benjamin tylko jednego syna, Sędziwoją; jest to omyłką. Akta familijne, znajdujące się w posiadaniu Stanisława Jarockiego, malarza wileńskiego.
³) Lekszycki, Grodbiicher. Lipsk 1889, II.
⁴) Tamże.
⁵) Tamże.
Zapewne dziećmi Świętosława byli prócz Stanisława ¹) Maciej, dziedzic trzeciej części Jarocina, Anna, żona Andrzeja Górskiego, i Katarzyna, żona Hyncey z Osowejsieni.

Z tych wręcz się Anna, żona Andrzeja Górskiego, posiadaczka tenutarii Wałcza, 1472 r. na rzecz męża trzeciej części dóbr swoich w Jarocinie, dworu, twierdzy (fortalicji), cła, jarmarcznego, trzody i bydła ²), także Katarzyna, żona Hyncey z Osowejsieni, przelewa na męża wszystkie swe prawa dziedziczne do trzeciej części dóbr swych w Jarocinie, na Nowemmnieście i wsiach Bogusławu i Tarszychach z prawem patronatu i clem, do której to części wprowadził Hyncey woźny pydzerski Szymon, który to zeznał w sobótę przed ś. Witem 1472 r. w grodzie poznańskim przed Piotrem z Szamotuł, kasztelanem poznańskim, starostą wielkopolskim, burgrabia Mikolajem z Gorzadowa i sędzią Janem Borkiem z Niwek, oraz asesorami Janem z Golin, sędzią, Kasprem z Lesina, podkomorzym kaliskim, i Stanisławem z Soboty.

W powyższym dokumencie wspomniana jest jeszcze Katarzyna, żona brata rodzonego Katarzyny Hynczowej, Macieja Jarockiego, która trzymała także część Jarocina.

Posiadały więc 1472 r. Jarocin trzy kobiety: Anna, żona Andrzeja Górskiego, Katarzyna, żona Hynczysy, żona Hyncey z Osowejsieni.

¹) Ten Stanisław, dworzanin króla Aleksandra, mąż, jak mówi Bielski, jako siły wielkiej, tak i rozumu i baczenia dobra († 8 października 1515 r.), został za liczne usługi, świadczoną krółom Aleksandrowi i Zygmunтовi Starem, starostą sławkowskim, chcicielskim i inowrocławskim, wojskim krakowskim, marszałkiem nadwornym, a w końcu kasztelanem zawichostkim i otrzymał 1502 od króla Aleksandra w dziedziczne posiadanie dobra Klimuntowr, Siedlce i Pogoną w województwie krakowskim, a prawem lennem Bedzin z przyległościami. Pozostawił z pierwszego małżeństwa synów Jana, Tomisława, Wojciecha, Ignacego, Daniela i Wilhelma, a z drugiego małżeństwa synów Jerzego, Krzysztofa, Stanisława i Zygmunta. Starsi synowie kasztelana odstąpili macosze Marynie, a przyrodnimi braciom dobra w krakowskiem, a sami podzieliły się dobrami w Wielkopolsce. Kasztelan Daniel, który wykupił brata Jana z niego tureckiej, osiadł zapewne na Słusku i dał początek linii hrabiów von Jarotschin, wysłanych 1494 r., i dotąd istniejących von Jarotzy. Po kasztelaniu Jerzym zas pochodzi w prostej linii dotąd żyjący Jaroczy, Zofia, Anna, i Stanisław, malarz wileński, ostatni męski potomek starożytnego rodu Rawiczów-Jarockich na Jarocinie, który to tytuł przyznała Heroldia Królestwa Polskiego dnia 5 września 1839 r. dziadowi jego Feliksiowi Pawłowi i jego prawnym potomkom, potwierdzając pochodzenie od r. 1257. Archiwum familijne Jarockich.


³) In. Pyz. 1472, f. 250.
i Katarzyna, wdowa po Macieju Jarockim. Ta była panią oprawną, owe zaś, Jarockie z domu, dziedziczkami dwóch części Jarocina.

Zapewne syn Andrzeja Górskiego, Wojciech kasztelan lędzki i starosta wschowski, któremu król Kazimierz Jagiellończyk pozwolił był w jego części Jarocina wybierać cła od każdego konia 6 denarów, wymienił część swą Jarocina 1487 r. na Miłosław1).

W roku 1496 w Kupnie w sobotę po św. Michale dzieli się dwaj bracia Jaroccy Jan Mylay i Tomisław Mylay Jarocinem i przyległościami2). Jan otrzymuje połowę miasta Jarocina ku Boguslawiu, połowę Nowegomiasta ku Wilkowi z jatkami rzeźników, szewców i piekarzy, z połową jarmarcznego, kotłowego (calderariorum), danin i czynszów, z połową cła w temże mieście, z całą twierdzą (fortalicium) i dworem w tej połowie, z całym młynem końskim, połową wsi Boguslawia ze wszystkimi stawami ku Ciświcy, z połową wielkiego stawu przy twierdzy, cały staw za miastem zwany Gagnowskim, cały folwark koło ląki zwanej Głogówka, połowę rzecznej ląki Głogówka, folwarki i ląki do tej połowy miasta i wsi należące, połowę czynszu z laźni w mieście i wszelkie prawo.

Tomisław zaś otrzymał połowę miasta ku Witaszycom z połową Nowegomiasta, z połową jatek rzeźników, szewców i piekarzy, z połową poborów, jarmarcznego, czynszów, z połową cła z tej połowy, z całym dworem i młynem końskim w tej połowie Nowegomiasta, połowę Bogusławia z połową ląki zwanej Głogówka, z wszystkimi stawami za Bogusławiem ku Gielczy, z połową wielkiego stawu pod twierdzą w temże mieście, z połową czynszu z laźni i prowentów na św. Marcin placowych, z folwarkami, lasami, borami i zaroślami do tej połowy miasta i wsi należących i z wszelkiem prawem.

W tym samym dniu i roku zapisał Tomisław żonie swojej Zofii, córce Wojciecha Potulickiego, 1000 węgierskich złotych szczerczego złota jako wiano i tyleż jako przywianek na swej połowie Jarocina z wszelkimi dochodami z jarmarków, cła, jatek i trzech stawów zwanych Nadolne, z całym młynem wodnym i dochodami z niego, z całym foluszem (molendino torquatili) do tej połowy należącym, oraz Ciświcy z całym folwarkiem3).

2) Archiwum Radolińskie w Jarocinie.
3) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
Obydwaj bracia Jan i Tomisław występują jako dziedzice Jarocina i Bogusławia w r. 1503 w sprawie granicznej z Mikolajem Cieleckim i Andrzejem Wolickim, dziedzicami Cieczyżki2).

Córka Tomisława Mylay Jarockiego, Zofia, wyszła za Macieja Dobczyńskiego, któremu w r. 1526 odstąpiła „z miłości małżeńskiej” w Krzyżanowie we wtorek po ś. Katarzynie wszystkie swoje dziedziczne części w Jarocinie, na przedmieściu jarocińskim i we wsiach Ciświcy, Bachorzewie i Bogusławiu, i to mając przy sobie stryjów swoich (patruos) Jana Mlińskiego i Krzysztofa Koszutskiego, oraz wuja (avunculum) Jakóba Międzychodzkiego3). Tym sposobem wniosła część Jarocina w dom Dobczyńskich.

Niezadługo i druga część Jarocina wyjść miała z rąk Jarockich. Jan Mylay Jarocki odstąpił 1540 r. w Jarocinie przed Sebastyanem Noskowskim, podstarostą i surogatem poznańskim, w czwartek w dzień ś. Macieja Apostoła w obecności Stanisława z Rozdrażewa, Macieja Noskowskiego, Jana Wołyńskiego, Jana Czyszgowskiego, Stanisława Prusinowskiego, Mikolaja Kopyłowskiego i Macieja Małachowskiego synowi Mikołaja w części swą miasta Jarocina i wsi Bogusławia z wyjątkiem dworu, stodoły i ogrodu w Bogusławiu, oraz drobiu, bydła i sprzętu domowego4).

Po tym Mikołaj Mylay Jarockim, zmarłym przed r. 1546, odziedziczył część Jarocina i Bogusławia Maciej, Piotr, Kasper, Anna, Zofia i Elżbieta Komorcy, dzieci zmarłego także przed r. 1546 Piotra Komorskiego.

Z tych Anna sprzedała część swą 1546 r. w Poznaniu w poniedziałek przed św. Jadwigą, mając przy sobie męża swego, Stanisława Komorskiego, oraz stryja (patruum) Łukasza Piątkowskiego i wuja (avunculum) Piotra Wolickiego, rodzonemu bratu swemu Maciejowi5). W akcie sprzedaży nazywa Anna Komorska Mikołaja Mylay Jarockiego, którego była spadkobierczynią, „fratrem avuncularem”.

Tym sposobem druga część Jarocina i Bogusławia przeszła w dom Komorskich.

Dokumenta z owego czasu zowią tak Dobczyńskich jak Komorskich także Jarockimi od nowo nabytej posiadłości, co dowodem, że w XVI wieku nazwiska jeszcze nie były ustalone.

1) Tamże. Pyzdry 1503 przed Oczyszczeniem N. P. M.
2) Tamże.
4) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
Dziedzicem Jarocina potwierdził Zygmunt Stary 1539 r. w sobotę przed niedzielą Sexagesima przywilej księcia Bolesława z r. 1257 i przywilej Władysława Jagiełły z r. 1407.

2.

Dziedzice Jarocina z rozmaitych domów.


Podziału dokonał Mikołaj Kambłowski, burgrabia ziemski pyzdrski, i oblatował go w grodzie pyzdrskim przed Andrzejem hrabią z Górkii, kasztelanem poznanskim, starostą generalnym wielkopolskim, we wtorek w sam dzień ś. Mateusza 1546 r.

Ale już w następnym roku pozwali Dobczyńscy i Komorscy obydwie panie oprawne, Annę z Opalenicy i Barbarę z Góry, do grodu pyzdrskiego przez woźnego Ambrożego Szyszkę o niedotrzymanie ugody.

W r. 1554 w Pyzdrach w poniedziałek po Obrzezaniu sprzedała Zofia Komorska, córka Piotra Komorskiego, a wdowa po Andrzeju Gablińskim, bratu swemu rodzonemu Maciejowi Komorskiemu, ożenionemu z Anną Raczadowską, części swe w Jarocinie, Bogusławiu i Cieświcy, przypadłe na nią po Mikołaju Mylay Jarockim, za 1000 złp.

1) Arch. fam. Jarockich.
2) Może to owa Barbara, o której mówi dr. Prümers w poniżej skróconej rozprawie o Jarocinie (Zeitschrift der hist. Gesellschaft für die Provinz Posen. XXXVII, 1895), że w r. 1499 z 40 szlachty i tyluż pachołkami wypadła z swego obronnego zamku i zajęczała Wolę panny Anny, dziedziczkę Pleszewa, bramy i drzwi wywaliła i 4 woły, 30 owiec i rozmaite sprzęty wartości 12 grzywien zabrala do Jarocina. Dr. Prümers nie podaje źródła, ani też, zapytany osobiście, nie mógł nam go wskazać.
3) Arch. państw. poz. Tr. Pyzdry 1546. 280. II.
4) Tamże. Pyzdry 1547.
W kilkanaście lat później posiadali część Jarocina małżonkowie Stanisław Malicki i Katarzyna Dobrzyńska1), a 1595 roku nabył Maciej Dobczyński, zwany także Jarockim, syn Jana Dobczyńskiego, od Piotra Bielawskiego młyn Skórzewiec za 66 złp2).

W r. 1602 w Pyzdrah, w poniedziałek przed ś. Piotrem i Pawłem pozywa Maciej Dobczyński Jadwigę Potworowską i Elżbietę, panę, Komorskie o to, że nie spowodowały burmistrza i Radę miasta Jarocina do ukarania poddanych swych Tomasza Wałaszka, Adama Mnicha, Adama piwowara, Błaszkę Placzkowicza, Andrzeję Ścieszkę i Wawrzyńca Ponieckiego, którzy wycięli mu drzewo w lasach Ciswicy, Psonny i Jarocina3).

W r. 1607 dzielą się borami dziedzice części Jarocina, Bogusławia, Psonny i Ciswicy: Maciej Dobczyński, syn Jana, Andrzej Sławoszewski, pisarz ziemski wschowski, ożeniony z Anną Walkowską4), oraz małżonkowie Andrzej Miłoszewski i Elżbieta Komorska5). Działu dokonał Jan Kroczynski, burgrabia ziemski kościański, deputat Sędziswoja z Czarnkowa, wojewody łęczyckiego, starosty wielkopolskiego, w przytomności wołomyńskich, Tomasz Strugały z Wyskocia i Feliksa Żmindzika z Jarocina, oraz szlachty Gabryela Bojanowskiego, Stanisława Gałęzińskiego, Mikołaja Ciełeckiego, Marcina Wyszkowskiego i Jana Dobrzyckiego.

W r. 1611 znowu nastąpił podział dóbr jarocińskich pomiędzy Maciejem Dobczyńskim, synem Jana, a wnukiem Macieja, z jednej a Andrzejem i Elżbietą z Komorskich Miłoszewskimi z drugiej strony. Podział przedsięwziął Stanisław Morkowski, burgrabia ziemski pydzerski, na mocy dekretu trybunałowego i za zgodą stron w przytomności przyjaciół obopólnych Mikołaja z Mniewa Domaszewskiego, cześnika łęczyckiego, Andrzejego z Kaliowby Zaremby, Mikołaja z Grabianowa Śliwnickiego, Macieja i Gabryela Bożanowskich i Jana Dobczyńskiego6).

Od Macieja Dobczyńskiego nabył część Jarocina, Bogusławia i Ciswicy Ludwik Weyher, podkomorzy chelmiański i starosta

1) Tamże. Pyzdry 1584.
3) Arch. Radolińskich.
4) Dziećmi jego byli: Jan, Wojciech, Jerzy, Stanisław, Andrzej, Kata
5) Arch. Radolińskich. Pyzdry 1607 w środę po W. Świętych.
6) Arch. państw. pozn. Rel. Pos. 1611, 243. V.
człuchowski¹), po którym odziedziczył też dobra brat jego Dymitr Weyher, starosta kościerzyński²).


Po Weyherach, Ramultowej i Miłoszewskich nabyli części Jarocina, Bogusławia i Ciświcy Sośniewcy i Stanisław Przyjemski h. Rawicz, marszałek nadworny koronny, general wielkopolski, starosta koniński i osiecki, w końcu wojewoda poznański, do którego należały też miasta Koźmin i Borek.

Już w październiku 1626 roku sprzedaże Przyjemski rozmaite role w mieście Jarocinie i w Bogusławiu mieszkaczom jarocińskim⁵), a 1629 r. kupuje część Jarocina, Bogusławia i Ciświcy od Krzysztofa Sośnickiego, syna Feliksa, za 16,250 złp.⁶), inną zaś część z prawem patronatu kościoła jarocińskiego 1731 r. od Ludwika Sośnickiego, brata Krzysztofa, za 16,500 złp., czego świadkiem był Jan Radoliński⁷).

Tak tedy ustąpiły wreszcie działy Jarocina i Przyjemski stał się jedynym jego właścicielem⁸). Ale już 1661 r. sprzedał syn wojewody Andrzeja Przyjemskiego, chorąży kaliski, Jarocin z przyległościami Andrzejom Radolińskiemu, naówczas pisarzowi grodzkemu.

⁵) Arch. państw. poz. Rel. Pos. 1637. 184 II.
⁸) Z Anną Opaleńską, wojewódzianką poznańską, miał Stanisław Przyjemski synów Andrzeja, chorążego kaliskiego, ożenionego z Rozdrażewską, Piotra, kasztelana śremskiego, ożenionego z Katarzyną Opaleńską I° v. Marcinową Rado nicką, i córki Katarzynę, żonę najprzód Piotra z Bnina Opaleńskiego, wojewody łęczyckiego, potomkę Władysława Przyjemskiego, kasztelana kaliskiego, starosty międzyrzeczkiego. Żychliński, Złota Księga.
kaliskiemu, w tym bowiem roku dnia 3 maja potwierdza w Jarocinie Radoliński przywilej garncarski1). Za jaką cenę nabył Andrzej Radoliński Jarocin, niewiadomo, gdyż dziwnym sposobem zaginął akt kupna i sprzedaży. Że zresztą w owym roku przeszedł Jarocin z rąk Andrzeja Przyjemskiego w ręce Andrzeja Radolińskiego, świadczy wizytacja kościołów jarocińskich, którą odbył 1663 r. biskup poznański Tholibowski2).

3.

Radolińscy h. Leszczyc.

Pierwszy z Radolińskich dziedzic Jarocina, kasztelan krzywiński Andrzej, pochodził z starożytnego rodu Leszczyców, którzy w średnich wiekach najwyżej w Polsce piastowali urzędy. Malecki3) twierdzi, że Leszczyc (patronymikon) wyraża właściwie klejnotnika, potomka rodu, którego nazwą było Laska lub Łaski, Piekoszyński zaś wywodzi Leszczyców od Łaski, młodszego syna pradynasty rodu z czasów wielkopolskiego księcia Chwosta czyli Chwościeisa (około r. 800), którego to pradynasty imię nie jest znane.

Leszczycy z Radolina, wsi położonej nad Wartą w powiecie konińskim, a wymienionej na początku XIII wieku w liczbie wsi, dających dziesięcinę łędzkiemu4), pojawiają się w końcu XIV wieku5) i to Jan z Radolina, cześnik kaliski 1398, i Świętopelk z Radolina, także cześnik kaliski (1399—1408).

Równocześnie z powyższymi występują synowie komesa Maczudy, Maciej z Radolina, wojewoda inowrocławski (1400—1404), i brat jego Piotr Wysz z Radolina, odr. 1392—1412 biskup krakowski, potem poznański († 1414). Że biskup Piotr Wysz należał do

---

2) Arch. Radolińskich. — Dr. Priimers, dyrektor archiwum państwowego czyli grodzkiego w Poznaniu, myli się (Zeitschrift der hist. Gesellschaft itd. 1895, XXXVII) twierdząc, że Radolińscy dopiero 1721 r. nabyli Jarocin.
3) Studya heraldyczne. Lwów 1890. I, 90.
6) Arch. Główne Warszawskie nr. 276, p. 156—159.
rodu Leszczyców, czemu zaprzeczał heraldyk berliński Marceli Janecki, dowodzi niezbieżnie bardzo piękna i okazała pieczęć jego biskupia z herbem Leszczyce czyli Bróg i napisem: † Sigillum Petri utriusque juris doctoris, Episcopi Cracoviensis Sedis Apostolicae protonotarii, z której profesor dr. Franciszek Piekosiński kazał dla księcia na Radolinie zrobić kopię z bronzu.

Ostatnim po mieczu potomkiem starego rodu Leszczyców z Radolina był ks. Tomas, współdzieć tegoż Radolina i pleban w Lisowie, zmarły 1511 r.¹).

Miał on kilka siostr, które odziedziczyły po nim część jego Radolina. Jedna z nich, Dorota z Radolina, wyszła za stryjca swego herbowego Stanisława Leszczyca Koszutskiego, zwanego Polickim od wsi dziedzicznej Policka, położonej w powiecie konińskim, syna Jerzego z Pachowa i Doroty, wnuka Wojciecha i Katarzyny, a prawnuka Szymona z Koszut czyli Koszutskiego (1397) i Anny z Obrzycka²).

Synem Stanisława z Koszt Polickiego i Doroty z Radolina był Sędziwój, który w r. 1513 nabył od ciotki Beaty z Jankowa, wдовы po Marcinie z Radolina, 2o v. Jakobowej Krowickiej, część Radolina³), a w następnym roku (1514) otrzymał od matki jej Berbary, wдовы po Stanisławie Kobylnickim przydomku Wrona, całą wieś Radolin z młynem na rzece Warcie⁴) i od tej pozadłości swojej nazwał się Radolińskim, stając się tym sposobem praojcem nowego rodu Leszczyców z Koszut Radolińskich, piszących się odtąd z Radolina, a dotąd istniejących.

Tak tedy dzisiejsi Radolińscy są tylko po kądzielni potomkami starego rodu Leszczyców Radolińskich, do którego należeli Piotr Wysz, biskup krakowski, i Maciej, wojewoda inowrocławski.

³) Res. Pos. 1513. 468. W tym dokumentecz zachodzi omyłka, Beata bowiem była wдовą po Marcinie, a nie po Piotrze, jak tego dowodzą inne dokumenta.
⁴) Rel. Pos. 1514. 10.
Synem Sędziwoja i Agnieszki z Kosarzewa był Jan Radoliński, dziedzic części Radolina i Buszkowie\(^1\), burgrabia koniński (1545—1580), który z drugiej żony, Marty Rolanki z Bratuszyna, miał syna Stanisława, ożenionego najprzód z Zofią Bieganowską h. Grzymała, potem z Zofią Chwałkowską h. Odrowąż\(^2\), dziedzica części Radolina i pana na Brudzewie, praojca linii młodszej Radolińskich.

Ten Stanisław Radoliński i brat jego Adam sprzedał 1610 roku części swe w Radolinie Rochowi Żychlińskiemu\(^3\), który nabył już 1602 r. znaczną część Radolina od Jarosza Radolińskiego, syna Pawła. W r. 1614 kupił Piotr Żychliński, syn Rocha, od Mikołaja Radolińskiego, syna Adryana, tegoż część w Radolinie i tak stał się panem całej tej włości.

I. Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński.

Z synów powyżej wymienionego Stanisława Radolińskiego Andrzej, zrodzony wedle Niesieckiego z Bieganowskiej, „sławę domu, jak się wyraża ks. Ignacy Ostrowski S. J., tak wysoko wyniósł, że, chociażby się pracowita długimi wiekami nie składała rodowitość, ipse solus fecisset Familiam”\(^4\).

Andrzej kształcił się w szkołach kaliskich OO. Jezuitów, stamtąd wola wuja i opiekuna, Jana Dobczyńskiego, przeniosła go do kancelaryi, później pracował lat 10 jako pisarz grodzki kaliski, w którym to czasie był dwa razy posłem z województwa kaliskiego na sejm wojny i dwa razy deputatem na trybunał korony. Z pisarstwa kaliskiego przeniesiony został na poznańską surogacją i znowu z poznańskiego województwa po dwakroć posłował na sejmy i po dwakroć był deputatem na trybunał korony i nawet laskę marszałkowską na nim piastował. W końcu (1675) został kasztelanem krzywińskim. Z całego swego rodu był Andrzej Radoliński jedynym senatorem i to drążkowym, chociaż potomkowie jego z najpierw za rodzinami wielkopolskimi byli spokrewnieni i bardzo znaczne posiadały majątki.

Kasztelan Andrzej był to mąż prawy, rozumnny, gorąco do wiary

---

\(^1\) Arch. Gł. W. nr. \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\)
p. 100.

\(^2\) Rel. Pos. 1619. 1195. — Poznań w poniedz. po niedzieli Exaudi.

\(^3\) Arch. Gł. W. nr. \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\) \(\)
p. 271, 272.

\(^4\) Mowa na pogrzebie Józefa Stefana Radolińskiego, podkomorzego wschowskiego, drukowana w Poznaniu. Arch. Radolińskich w Jarocinie.

Wierną jego towarzyszką życia była Katarzyna z Mycielina Mycielska h. Dołęga, córka Wojciecha i Grzymułtowskiej⁴). Wziął z nią 1644 r. tylko 12,000 złp., ale Katarzyna była rządnią niewiastą i niemało przyczyniła się do podniesienia mężowskiej fortuny. Dla tego to ks. Walenty Pęski S. J., domowy tego zacnego stadła przyjaciel, stosował do niej wiersz:

Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi
Bierze pieniądze i z kupiectwa drugi,
Jeżeli się żona nie przyłoży ktemu,
Zginąć wszystkiemu.

Katarzyna z Mycielina była to bardzo pobożna i prawdziwie chrześcijańska niewiasta. Cnót swych dużo pozostawiła śladów w Jarocinie, gdzie przez wiele lat do końca życia przebywała. Była matką całego miasta i wsi okolicznych, do chrztu trzymała dzieci⁵) bez różnicy czy wiejskie czy miejskie, czy bogatych czy ubogich. Hojną była na kościoły, a szczególnie jarociński, dzieci swoje troskliwie i pobożnie wychowywała.

Jak mocno wierzyła w skuteczność modłów do Najświętszej Panny, okazuje następująca notatka ks. Floryana Buydeckiego⁶).

„Anno 1665, die 30 junii. JW Jegomość Pan Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński, śmiertelnie zachorzał, którego sama

---

¹) Mowa żałobna na pogrzebie Andrzeja Radolińskiego, kasztelana krzywińskiego, ks. Walentego Pęskiego S. J. w Jarocinie 10 marca 1681 r., miana, wydana zaś w Poznaniu w drukarni kolegium S. J.
²) Mowa ks. Ignacego Ostrowskiego S. J.
³) Księga chrztów kościoła jarocińskiego.
⁴) Księga cudów, łask i dobrodziejstw obrazu N. Maryi P. w kościele parafialnym w Grodzisku, Kanoników Regularnych Jeruzolimskich, Strażników Grobu Chrystusowego, przez ks. Floryana Buydeckiego, proboszcza grodziskiego, z różnych papierów kościołnych spisana r. 1731.
Jejmość, na mszę ś. i parę świec jarzących przysławszy, do obrazu Najświętszej Maryi (w kościele parafialnym w Grodzisku) ofiarowała. Zaraz uczuł meliorację i oboje Ichmość obraz Najświętszej Maryi nawiedziwszy, jawnie to zeznali i rękami własnymi podpisali*1).

Andrzej Radoliński stał się z czasem panem wielkiej fortuny. Był dziedzicem Sarbi i Losieńca, które to dobra kupił 1624 r. za 30,000 złp. od Marcina Grzymułtowskiego, także Jaruntowa i części Gąbiewa, wreszcie Jarocina, Ciświcę, Roszkowa, Mieroszewa i Kapaicy. Nadto trzymał zastawem za 31,000 złp. miasto Rydzynę i wsi Dębie i Zaborowo, należące do Wojciecha z Błocińskim Gałewskim, kasztelana rogozińskiego, a Mikołaj Wierusz Walkowski przedał na niego 70,000 złp., zapisanych na mieście Pleszewie i wsiach Rukutowie, Grodzisku, Zawidowie, Baranowie, Baranówku i Piekarzewie, skąd to pisał się Radoliński „redemptitius haeres” Pleszewa i przyległości**2).

Pod koniec życia 1677 r. odstąpił kasztelan Jarocin z przedmieściami Bugajem i Bogusławem, wieś Ciświcę, Psonnę, dziedzinę pustą, Roszkowo, Mieroszewo, dziedzinę pustą, wraz z prawem prezentacji proboszcza kościoła farnego jarocińskiego i prebendarza kaplicy Radolińskich synowi swemu Andrzeja, zapewniając sobie dożywocie na tych dobrach. Zarazem zapisał kasztelanie Andrzej z woli ojca 5,000 złp. kaplicy Matki Boskiej Bolesnej (Radolińskich) czyli raczej prebendarzowi i dwom wikaryuszom, a braciom Stanisławowi i Janowi zobowiązał się wypłacić z dóbr jarocińskich po 20,000 złp.3).

Kasztelan Andrzej umarł w marcu 1681 r. Wdowa po nim zaprosiła 40 duchownych na pogrzeb i dała kilka tysięcy złotych kościołowi jarocińskiemu i innym na msze ś. za spokój duszy męża4).

W rok później (w sierpniu 1682) pospieszyła kasztelanowa w 57 roku życia za mężem. Oboje pochowani zostali w grobowcu farnym jarocińskim, w której dotąd znajduje się stara tablica z napisem, slawiącym cnoty Katarzyny z Mycieliua.

Dziećmi kasztelanstwa byli:

1) Wojciech, ożeniony z Katarzyną ze Strzemielecką Łaszczyńską h. Prawdzie, kasztelanką konarską, 2o z Grzymisławską,

2) In. Pos. 1680. 31. V.

3) Tranzakcje kasztelanica Andrzeja Radolińskiego od r. 1671—1705. Arch. Radolińskich w Jarocinie.

4) Mowa żałobna ks. Walentego Pęskiego S. J.
dziedzie miasteczka Brudzewa i wsi Kolni, Tarnowy, Nowejwsi, Cichowa i Częst, dalej Kwiatkowa, Kuźni, Nienarzyna, Brudzynia, Przanic i Smolic, wreszcie Leszcz, Lejce, Leski, Daniszewa, Ruszkowa i Polic Mostowych. Potomkowie jego dotychczas żyją w Królestwie Polskiem, ale zubożali.

2) Andrzej, ożeniony z Maryanną Sarnowską h. Jastrzębiec, podkomorzanką łęczycką, dziedzic miasta Jarocina z przyległościami, Żelaskowa, Szarumina, Ciechniewa, Zdzeniczek, Dojutrowa, Kliszewa, Podlesia, Zagórzyna, Złotnik Wielkich i Małych, Piątku Małego, Koziatkowa, Czartek i Woli Brzostowej z Brzeżnem, Przedgórzem i Krzakami.

3) Stanisław, ożeniony z Katarzyną Zielonacką h. Podkowa, dziedzic Mechów, Brzostowini i Włościejewek. Linia jego wymarła po mieczu 1715 r.

4) Jan, ożeniony z Dorotą Słonecką h. Korab, dziedzic miasteczka Korabia i wsi Jaruntowa, Godziątkowa, Bolemowa i Brudzewa z przyległościami. Linia jego wygasła 1726 r.

5) Anna, żona Wojciecha Przespolewskiego h. Topór, sędziego ziemi sztuka i kaliskiego.

6) Teresa, żona Macieja Łubieńskiego h. Pomian, kasztelanica sieradzkiego.

II.

Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński.

Kasztelanie Andrzej Radoliński jako dziedzic Jarocina bronił mieszczan jarocińskich przed gwałtami szlachty. Tak w r. 1689, gdy Aleksander Twardowski najechał miasto, poturbował i poranił mieszczan i dworzan kasztelanicę, tenże zmusił go do zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. Także w r. 1700 pozwał przed sądy Zygmunta

1) Arch. Radolińskich w Jarocinie. Kaszisz, 1701 w poniedz. po niedzieli Palmowej. Żychliński (Złota Księga itd.) myli się, twierdząc, że linia kasztelanica Wojciecha wygasła na synach jego.

2) Arch. Radolińskich. Oszacowanie dóbr z d. 7 lipca 1709.

3) In. Pos. 1690. 8. V.


5) Tamże. Summaryusz.

6) In. Pos. 1715. 224 — 1680. 31. V.

i Stanisława Borzysławskich, ojca i syna, o najazd miasta Jarocina, napaść na żydów, poranienie ludzi i tumulty).

Andrzej był dobodziejem kościoła farnego jarocińskiego.

W czasie wojny szwedzkiej dobra jego wiele ucierpiały od rozmaitych wojsk, oraz skutkiem morowego powietrza, podczas którego sam kasztelan umarł 1708 r. w Żelaskowie. Ciało jego przewieziono do Jarocina i pochowano 18 lipca w grobie familijnym.

Dobra jego ziemskie pomimo zniszczenia oszacowano na 420,100 zł. Prócz licznych włości pozostawił znaczną gotówkę.

Dziećmi kasztelanica Andrzeja Radolińskiego i Maryanny Sarnowskiej byli:

1) Józef Stefan, ożeniony z Teresą z Wybranowa Swinarską, sędzianką kapturową wałecką, dziedzic miasta Jarocina z wsiami Boguśławiem, Bugajem, Ciświcą, Roszkowem i Kapalicą, miasta Skok z wsiami Rejowcem, Stawianami, Szczodrochowem, Niedarzynem, Kasztelanem, Gliniką, Rakudżami, Ruszkowem, Rościnną, Młynkami i mlynami Humerkiem, Nadolinem, Piątą, Foliuszem i Słodownikiem, które to dobra kupił od Skoraszewskich, miasta Łobżenicy z wsiami Ratajami, Łuchowem, Pisną, Kunowem, Błogowem i dziedzicznymi pustemi Wymysłowem i Chlebunem, które to dobra kupił 1725 r. od Stanisława Korzbok Łąckiego, kasztelana kruświckiego, kasztelana kruświckiego, Siernik z Pruscami, Gulezewem, Marlewem i Olgdrami Mikolajewem i Jakubowem, Woli z Brzostowem, Brattusznem, Kalchowem, Bogdatowem, Kleanami i Galemewem, które to dobra sprzedał 1725 r. za 130,000 zł. Władysławowi Korzbok Łąckiemu, kasztelanowi kruświckiemu, kasztelana kruświckiego, wreszcie Kretkowa z Żernikami, Podlesiem, Rogaszyczami, Czempinem i Matyszewem.


1) Tamże. Kalisz 1700, czwartek po WW. Świętych.
3) Księga zmarnych kościoła jarocińskiego.
4) Arch. Badolińskich w Jarocinie.
5) In. Pos. 1714. 75. — Arch. Radolińskich, Podział dóbr z d. 20 czerwca 1754.
III.

Józef Stefan Radoliński, podkomorzy wschowski.

Józef Stefan Radoliński, syn kasztelanica Andrzeja, dziedzic Jarocyna, pobierał nauki najprzód w szkołach poznańskich, później w kaliskich „pod Barankiem” Karnkowskiego. Jako młodzieńiec przebywał na dworze króla Jana III, potem po kilkakroć posłował i był kilkakrotnie deputatem na trybunał koronny. Gdy pewnego razu w Piotrkowie starano się wpłynąć na niego z góry, „skąd siła się spodziewać i niemało obawiać należało”, wydał mimo to wyrok wedle sprawiedliwości. Wtedy jeden z kolegów rzekł do niego: „Non eris amicus Caesaris”. Na to odpowiedział: „Nie jest to ten trybunał, u którego w większym respekcie pański fawor niżeli uznana sprawy słuszność. Na tom przysięgał, abym według sprawiedliwości, nie według afekty i najpotężniejszych instancji sądził”.

Ziemia wschowska, przezziej niż lat 20 bez podkomorzego zostając, obrała Józefa Stefana Radolińskiego zgodnymi głosy na dyrektora granic swoich, którą to godność piastował przez lat 30, a żaden jego dekret podkomorski nie został zmieniony.

Po śmierci ojca 1708 r. Józef Stefan i Andrzej Radolińscy posiadali przez czas niejaki wspólne spuściznę ojcowską. Dopiero 26 września 1718 r. nastąpił podział sum po kasztelanice Andrzeju. Każdemu z braci dostało się po 145,625 złp. 8 groszy i szeląg. Dnia

9 Arch. Radolińskich w Jarocinie. Układ w żelaskowie nazajutrz po N. Pannie Gromniczej 1693 r.
10 Tamże. Kalisz 1699.
I Tamże. Kalisz, w środę po Zielonych Świątkach 1700. — Mowa ks. Ignacego Ostrowskiego.
4) Tamże. Kalisz, we wtorek po ś. Tomaszu 1699.
5) Mowa pogrzebowa ks. Ignacego Ostrowskiego S. J.
6) Tamże.
27 lutego 1719 r. podzielili się także ruchomościami, a 3 lipca tegoż roku dobrami ziemskimi. Józef Stefan miał wypłacić bratu, ponieważ wszystkie dobra ziemskie ojcowskie oszacowane były na 420,100 złp., więc na każdą głowę wypadło 210,050 złp., z działu swego jarocińskiego 11,950 złp. oraz sumy, które przed działami w gotówce wzrastały, razem 136,127 złp. 8 gr. 1 szeląg. Z tej sumy skwitował Andrzej Józefa Stefana 1720 r. w grodzie kaliskim w poniedziałek po Podwyższeniu ś. Krzyża, atoli w r. 1733 w poniedziałek po niedzieli Invocavit pozwał go do grodu kaliskiego o nieważność owego pokwitowania, jako „tylko z samego afektu przy wierze braterskiej wystawionego”.

Niewiadomo, jak się sprawa właściwie miała i co przytaczał podkomorzy na swoją obronę, dość, że proces o ową sumę toczył się nawet po śmierci obydwóch braci pomiędzy ich spadkobiercami do r. 1790. Jak się zakończył, niema w aktach wzmianki.

Podkomorzy Józef Stefan trzymał przez czas niejaki zastawem Szamotuły, a od Sapiehów, z którymi toczył poprzednio procesy o poddanych, wziął w zastaw klucz koźmiński i radliński za 250,000 złp. 2).

Jako dziedzic Łobżenicy potwierdził 1 sierpnia 1728 r. udzielone protestantom łobżenickim przez Grudzińskich i Łąckich przywileje a w r. 1731 dał miastu Łobżenicy w języku niemieckim przywilej, którego ustawy stawiano za wzór miastom pruskim 3).

W r. 1731 zapisał 7000 złp. kaplicy ś. Krzyża w parafialnym kościele jarocińskim 4).

Podkomorzy Józef Stefan umarł po kilkoletniej chorobie w Błogowie 24 lipca 1740 r., pochowany zaś został w grobowcu familijnym w Jarocinie.

Wdowa po nim, Teresa z Swinarskich, zakupiła mnóstwo mszy za duszę jego i pokilakroć na jego intencję dała gorące obiady dla kilkuset ubóstw, w roku 1741 zaś dnia 5 września odbyły się jej kosztem solenne egzekwie w kościele poznańskim OO. Jezuitów przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i szlachty. Mowę przy tej sposobności wygłosił ks. Ignacy Ostrowski S. J. 5).

W czasie zamieszek w Polsce dał podkomorzy klejnoty swoje wartości 300,000 złp. do schowania prusko-brandenburskiemu komen-

---

1) Arch. p. Grabowieckiej, Summaryusz.
2) Arch. Kadolińskich w Jarocinie.
3) Wuttke, nr. CL. XXVIII.
4) In. Pos. 1731.74, II.
5) Arch. Kadolińskich w Jarocinie.
dantowi Drezdenka. Te klejnoty zabral dwór brandenburski do Ber­
lin i nie chciał ich wydać, dopókiby jakieś pretensye, które rościł
sobie do mieszkańców lobżeniickich, nie były zaspokojone. Dopiero po
śmierci podkomorzęgo po długich staraniach zwrócono klejnoty pod-
komorzynie 1).

Po śmierci Józefa Stefana Radolińskiego zarządzała wdowa po
nim przez czas niejakiż całym majątkiem, w którym to czasie miała
dużo nieprzyjemności z powodu protestantów lobżeniickich, a nawet
wraz z synami popadła w kłtwę kościelną za niewykonanie dekretu
konsystorza kamieńskiego z 12 lipca 1741 r., mocą którego kościół
ewangelicki w Lobżenicy, wybudowany wprawdzie z pozwoleniem
dziedziców, ale wbrew prawom państwa, miał być zniesionym, a pastor
i rektor mieli opuścić miasto. Kłtwa dopiero wtedy została zniesiona,
gdy Radolińscy dowiedzieli, że się stało zadość dekretowi trybunału
piotrkowskiego z dnia 12 grudnia 1744 r., wedle którego kościół
ewangelicki jako dawniej dom prywatny miał pozostać, ale nabożeństwo
nie miało się w nim odprawiać, a pastor miał opuścić miasto. Później
jednak pozwolono pastorowi przebywać w Lobżenicy 2).

Wspólnie też z synami prowadziła podkomorzyną proces z Rokos-
sowskimi, Piotrem, kanonikiem katedralnym poznańskim, i Maciejem,
podstolim wchowskim, z powodu dzierżawy dóbr jarocińskich. Sąd
kondygnacyjny 3), który składał Ludwik na Chłapowie Chłapowski,
sędzia, Józef Skarbek Maleckowski, podśędze ziemi poznańskiej,
i Kaźmierz z Tymowa Tymowski, pisarz grodzki sieradzki, skazał
1746 roku Rokosowskich na zapłatę 9690 złp. wraz z prowizją
za lat 17.

Dziećmi Józefa Stefana Radolińskiego i Teresy z Swinarskich byli 4):

1) Mikolaj, kawaler maltański, dziedzic miasta Skok z przy-
ległościąmi.  

2) Wojciech, starosta wieluński, dziedzic Siernik z przyle-
głościąmi, ożeniony z Anną Bnińską, h. Łodzią, kasztelanką kowa-
lewską. 5)

1) Tamże.  
2) Tamże. Listy Radolińskich w tej sprawie od 1740—1745 r.  
3) Rel. Pos. 1746, 136, III.  
4) Arch. Radolińskich. Działy familijne z 20 czerwca 1754 i 21
lipca 1755 r.  
3) Józef, chorąży, później podkomorzy wschowski, dziedzic miasta Łobżenicy z przyległościami, ożeniony z Katarzyną Raczyńską, h. Nałęcz, kasztelanką santocką¹).

4) Andrzej, dziedzic Białej z przyległościami, założyciel miasteczka Radoliny, ożeniony z Anną z Blociszewa Gajewską h. Ostoya, kasztelanką rogozińską²).

5) Jan, dziedzic Jarocina z przyległościami i Goli, ożeniony z Brygidą z Gallek Gallecką h. Junosza, kasztelanką wieluńską, a wdową po Karolu Kolonna Walewskim³).

6) Franciszek, zmarły młodo⁴).

7) Józefata, zmarła dzieckiem ⁵).

8) Katarzyna, żona Edwarda Gareżyńskiego h. wł., kasztelana rogozińskiego ⁶).

IV.

Jan Radoliński, podkomorzy wschowski.

Dnia 20 czerwca 1754 podzielił się synowie podkomorzego Józefa Stefana dobrami ojcowskiemi. Na mocy tego podziału otrzymał Jan Radoliński Jarocin z przyległościami, które to dobra oszacowane zostały na 400,000 złp., ale wedle brata Janowego Andrzeja miały wartość 700,000 złp.

Zdaje się, że Jan Radoliński, dziedzic Jarocina, był wspominanym kilkakroć w Pamiętnikach Kitowicza pułkownikiem konfederacji barskiej, którego wedle Crichtona⁷) Rosyanie wzięli do niewoli w bitwie pod Kołem. Przemawiają za tym przywiązanie Jana Radolińskiego do katolickiej religii, twarde trzymanie się narodowego obyczaju (do końca życia ubierał się po polsku), oraz przyjaźń, jaka łączyła go z Ignacym Galleckim, starostą bydgoskim, bratem rodzonym żony Jana, a marszałkiem sieradzkim konfederacji barskiej.

¹) Arch. Radolińskich. Wałcz 1757 w poniedziałek po niedzieli Conductus Paschae.

⁷) In. Pos. 1764, 205.

²) In. Pyzd. 1779, 260.

³) Księga chrztów w Jarocinie.

⁵) Z akt klasztoru w Górce pod Łobżenicą.

Objawiający Jarocin, starał się Jan Radoliński podnieść podupadłe skutkiem wojen, morowego powietrza i pożarów miasto i zaprowadzić w nim ład i porządek, a zwłaszcza spowodować mieszczan do starannego wychowywania dzieci, co świadczy, że był mężem światłym i roztropnym. Mając względ na zubożenie żydów skutkiem pożaru 1773 r., nadał im rozmaite wolności, o czem poniżej.

Z opisu dóbr jarocińskich, sporządzonego 1791 roku z okazyi wydzierżawienia tychże Franciszkowi Pruskiem, łowczemu prze-myślskiemu, okazuje się, że dziedzic miał wiatrak, który wydzierżawiał, nowe domostwo w rynku, w którym szynkowano trunek pański, nową austeryą na Bugaju, gościniec za kościelem farnym i gościniec na Berdychowie.

Jan Radoliński dużo miał dębów w borach swoich. Tak w r. 1764 sprzedał Wojciechowi Teperowi, kupcowi wieluńskiemu, 405 dębów z Roszkowa i Ciświcy, 1766 r. 410 dębów, 1777 r. 400, a w r. 1780 Grzegorzowi Henrykowi Teperowi, synowi Wojciecha, 400 dębów z borów ciświckich, zwanym Skórzewicą i Dąbrową. Części borów jarocińskich miały nazwy: Łysagóra, Stępocin, Zapust, Lezisko.


Wielkie sumy wydawał Jan Radoliński na klasztry. Tak dał OO. Dominikanom w Poznaniu 1780 r. 3000 złp. na odnowienie kaplicy Różańcowej, 1784 r., gdy byli w wielkiej biedzie, 4000 złp., a w 1796 r. 4000 złp. na naprawę sprzętów klasztornych, zakrystyi, cel i na wystawienie stajni i wozowni. OO. Franciszkianom pyzdrskim dał 1780 r. 3000 złp., 1795 r. 794 złp., OO. Franciszkanom kaliskim 1790 r. 794 złp., OO. Franciszkanom gnieźnieńskim 1793 r. 3000 złp., prowincji polskiej OO. Franciszkianów 1794 r. 1000 czerwonych złotych czyli 18,000 złp., PP. Karmelitkom Bosym w Poznaniu 1780 r. 1000 złp., klasztorowi św. Klary w Poznaniu 1781 r. 1000 złp., klasztorowi gidelskiemu zakonu kaznodziejskiego 1788 r. 6000 złp.,

1) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
2) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
3) Tamże.
prówincji wielkopolskiej OO. Bernardynów 1790 r. 1000 złp., OO. Bernardynom kaliskim od 1790—1794 roku 3974 złp., OO. Karmelitom poznańskim przy kościele Bożego Ciała od 1791—1795 roku 3970 złp., OO. Karmelitom Bosym w Poznaniu przy kościele św. Józefa od 1791—1795 roku 3968 złp., które to sumy razem wynoszą 57,500 złp. 1).

Nie tylko pieniędzmi, ale i zbożem wspierał podkomorzyc klasztory.


Wielką zasługą Jana Radolińskiego było gruntowne odnowienie kościoła farnego jarocińskiego.

Ścisła przyjaźń łączyła podkomorzyc z Karmelitami Bosym poznańskim O. Henrykiem. Dnia 23 maja (rok nie podany) pisze tenże z podziękowaniem za tabakę, której zakonnicy bardzo się ucieszyli, przyrzeka modlić się o poleczenie zdrowia podkomorzycy i śpiewać wotywę u Przemienienia Pańskiego, nadto przesyła trzy książki, a dla małej Ludwiśi pierniczki. Dnia 2 czerwca przysyła O. Henryk podkomorzycowi żądany octu i „upodobanych“ pierniczków od Wielebnych Panien Teresek. „Druk książki, dodaje, będzie kosztował talerków 80 mniej więcej, książek zaś będzie tam 300, które księgarcze rozbiorą, a JW. Pan Dobrodziej siela zechcesz, to weźmiesz, mniej egzemplarzów drukować nie można, boby książki bardzo drogie były. Przy łącze JW.Pana Dobrodzieja wielu pobożnych będą mieć wygodę, a ja tu dałem zadatek 20 talerków i zacznie się zaraz druk“.

Zapewne więc polecił mu Jan Radoliński wydanie jakiejkolwiek książki nabożnej.

Jan Radoliński nie mógł po zajęciu Wielkopolski w r. 1793 przez Prusaków pogodzić się z nowym stanem rzeczy i nie chciał zrzec się swych przywilejów jako pan dziedziczny miasta.

Zatargi z rządem pruskim spowodowały zapewne podkomorzycę do sprzedaży Jarocina 13 września 1795 r. za 400,000 złp. ulubionemu swemu synowi Ignacemu, który także miał zatargi z rządem pruskim i nie chciał uznać narzuconego miastu Jarocinowi tak zwanej „policyjnego burmistrza“ w osobie Otona Fryderyka Langego, którego, gdy mu robił przedstawienia, „nadzwyczaj zelżywni słowy zwymyślał i z którym nadzwyczaj ostro się obszedał“, jak się wyraża w swym

1) Tamże.

2) Tamże.
raporcie z 16 lipca 1796 roku radzca wojennego i poborowy Hoffmann1).

Dnia 6 lipca 1796 r. umarł zacny Jan Radoliński na wodną puchlinę, mając lat 70. Pochowany został w grobowcu familijnym w Jarocinie2). Odpusty, o jakie przez O. Henryka starzał się w Rzymie, nadeszły dopiero po jego śmierci. Piękny jego portret z falszywym podaniem daty i godności znajduje się w kościele pofranciszkańskim w Poznaniu.

Dziećmi Jana Radolińskiego, podkomorzyca wschowskiego, i Brygidy Galeckiej byli prócz zmarłych 1769 r. Piotra i Antoniego3).

1) Petronela, ur. 31 maja 1765 r., ochrzcona najprzód z wody kwietnia, dopelnił 1767 roku ceremonii w Jarocinie ks. Józef Brudnicki, kanonik warszawski, pleban siedlemiński. Chrzestnymi byli Władysław Gwowski, pisarz w. k. i Teresa z Swinarskich Radolińska. Petronela wyszła za Ignacego Bleszyńskiego, starostę brodnickiego, wzięwszy posagiem 300,000 złp. Owdowiawszy 1815 r. zamieszkała w Złoczewie w powiecie sieradzkim, na których to dobrach miała dożywocie4).


3) Ignacy, ur. 29 lipca 1771 r., ochrzcony najprzód z wody, ceremonii chrzestnych dopelnił w Jarocinie 31 lipca 1782 r. ks. Franciszek Czechowski, kanonik katedralny poznański, proboszcz koźmiński, trzymali za chrztu Ignacego do chrztu ubodzy szpitalni w astencyi Ignacego Galeckiego, starosty bydgoskiego, i Maryanny Dąmbskiej, wojewodziny brzesko-kujawskiej, dziedziczki Żerkowa.

Po śmierci ojca podzielili się Franciszek, Ignacy i Petronela pozostałem srebrems, miedzą, cyną, garderobą i pieniędzmi. O resztę spuścizny powstały niesnaski pomiędzy braćmi i dopiero 12 czerwca 1798 r. na taki zgodzono się podział:

1) Tamże.
2) Księga zmarłych kościoła jarocińskiego.
3) Tamże.
4) Arch. Radolińskich.
5) Księga chrzconych kościoła jarocińskiego.
6) Arch. Radolińskich.
Jarocin z Bogusławem, Roszkowem i Ciświcą, wsiami osiadłymi, oraz Mieroszewem, Kapałicą, Kopaszewem, Stepocinem i Psonną, folwarkami nieuosiadłymi, wziął Franciszek. Dobra te oszacowano na 1,000,000 złp. Długów było na nich 52,133 złp. 10 gr. i to 46,000 złp. kapitału i 6133 złp. 10 gr. prowizyi. Był to posag żony podkomorzyca Jana, Brygidy z Galeckich. Franciszek zobowiązał się spłacić ten dług, dla tego wchodziło do podziału tylko 947,866 złp. 20 gr. 

Górę w powiecie pyzdrskim wartości 200,000 złp. wziął Ignacy. Było na tych dobrach długu 9000 złp., które miał spłacić, zatem wchodziło do podziału tylko 191,000 złp.

Do podziału wchodziła nadto suma 57,559 złp., którą Franciszek wziął za życia ojca, dalej 57,559 złp., które Ignacy wziął za życia ojca, wreszcie 300,000 złp., które Petronela dostała od ojca.

Cała więc masa do podziału wynosiła 1,553,984 złp. 20 gr.

Ponieważ wedle prawa synowie brali $\frac{3}{4}$, a córki $\frac{1}{4}$ majątku ojcowskiego, przeto Franciszek i Ignacy dostali każdy po 582,744 złp. 7½ gr., a Petronela 388,496 złp. 5 gr.

Po matce Brygidzie z Galeckich 10 v. Walewskiej, pozostało kapitału 46,000 złp., prowizyi 6133 złp. 10 gr., razem 52,133 złp. 10 groszy.


Ciż sami podzielili się pozostałością po bracie matki Brygidy Ignacym z Galek Galeckim, staroście bydgoskim, zmarłym 12 kwietnia 1798 r. Były to dobra Kowale z Siedliskami, Muchtowem, Dzierżatką, Wolą Kowalską, Kaczkami, Orzepowem, Mikulicami i Strzyżewkiem, wartości 700,000 złp. Te dobra objął Ignacy Radoliński z obowiązkiem zapłacenia bratu Franciszkowi, siostrze Petronela i przyrodnim siostrom Gembarthowej i Sucheckiej po 140,000 złp.\)

---

V.

Franciszek Radoliński.

Franciszek Radoliński odznaczał się przywiązaniem do Ojczyzny, której życiem i mieniem zawsze gotów był służyć. Gdy w r. 1806

---

1) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
general Henryk Dąbrowski wkroczył na czele zwycięskiego wojska polskiego do Poznania, otrzymał Franciszek rozkaz udania się wzdłuż Warty do Landsberga dla aresztowania wszystkich statków ładowanych żywnością, przyczem general Dąbrowski dał dnia 17 listopada 1806 r. wszystkim władzom wojskowym francuskim i cywilnym polskim polecenie udzielania mu pomocy\(^1\).

Po spełnieniu tego zadania dał Franciszek Radoliński na formowanie nowych pułków polskich srebra wartości 662 talarów, 15 srebrników, a nadto dnia 11 listopada 1806 r. zarządził na majątku swoim 100,000 złp. na ten sam cel rewersem, wystawionym Celestynowi Sokolnickiemu, komisarzowi wojennemu\(^2\), sam zaś mimo słabego zdrowia zaciągnął się do pospolitego ruszenia województwa kaliskiego, dostawiając zarazem trzech pocztowych z należytym opatrzeniem. Jako porucznik otrzymał dowództwo drugiej chorągwi. Podporucznikiem w tej chorągwi był Marcin Otocki, chorążym Józef Madaliński, podchorążym Augustyn Osiński, rotmistrzem zaś, przywodzącym rycerstwu województwa kaliskiego, Jan Gliszczynski, generał brygady.

Chorągiew druga, jak wszystkie inne, miała rozkaz obchodzenia się dobrze z mieszkańcami i płacenia za wszystko gotówką.

Niebawem jednak trudy wojenne tak podkopali zdrowie Franciszka Radolińskiego, że generał Gliszczynski dał mu w sztabowej kwaterze Kossobudach 28 stycznia 1807 r. rozkaz udania się do domu lub do Bydgoszczy dla wypoczynku.

Jak generał Gliszczynski szanował Franciszka Radolińskiego, dowodzi następujący list, datowany z Tomic dnia 22 maja (rok nie podany):

Jaśnie Wielmożny

Mei Dobrodzieju!

Pamiętne mi jest słodkie JW Pana Dobrodzieja dla mnie kole-

\(^1\) W tym samym czasie inny Radoliński, ks. Korneli, kaznodzieja OO. Bernardynów wawelskich, wygłosił 10 grudnia 1806 r. w Warcie w kościele bernardyńskim w przytomności deputacji ziemiaków wawelskich patriotyczną mowę po obwieszczeniu odezwą generała Henryka Dąbrowskiego, datowanej w głównej kwaterze Napoleona w Berlinie 3 listopada 1806 r. — Wycinek z starej gazety.

\(^2\) Później trudno mu było zapłacić tę sumę, więc major Umiński, człowiek prędki i bezwzględny, nie mogąc doczekać się przekazanych mu pieniędzy, wysłał do Jarocina kapitana Baranowskiego z dwoma żołnierzami z rozkazem przedania wszelkich produktów i zabrania wszelkich dochodów kasy. Udało się jednak Radolińskiem u ewakuacji, poczem na mocy układu z rządem Księstwa Warszawskiego spłacił owe 100,000 złp. ratami. Wszystkie szczegóły o Franciszku Radolińskim pochodzą z Archiwum Radolińskich w Jarocinie.
żeństwo, pamiętniejszą nierównie przyjaźń i serce, którego nigdy zapomnieć nie potrafię, kiedyś bez względu na zdrowie i na wszystkie niewygody dopełnił powinności swojej Ojczyznie i tę pierwszy swemi zasłaniał piersiami. Przyjmij odemnie w Jej imieniu ten winny upominek stałego i prawdziwego szacunku, z którym nigdy być nie przestanę JWPana Dobrodzieja życzliwym z serca i najniższym sługą.

Gliszczyński.

W r. 1812 Franciszek Radoliński już tak był słaby, że nie mógł stawić się osobiście do wojska, lecz musiał wysłać zastępcę. Wówczas takie wystawiono mu

**Zaświadczenie**

Jako Jaśnie Wielmożny Franciszek Radoliński, dziedzic dóbr Jarocina, w powiecie krotoszyńskim, w departamencie poznańskim położonych, stawił się stosownie do Uniwersalu Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego z dnia 20 grudnia 1812 r. przez zastępcę w osobie Wojciecha Dąbrowskiego z dóbr Jarocina danego na pospolite ruszenie, ubranego w płaszcz, kurtkę, leybik, szarawary, spodnie, halsztuk, koszulę, szlafmycę, kaszkiet, buty z ostrogami i mantelzak, ubrojonego w pałasz, pendent, pike, pistolety i ładownicę, na kłaczy maści karej, ubranej w siodło z podpiersiem i podogoniem, czaprak, derę, musztuk, uzdzenicę, miech do obroku, torbę, a co niniejszym zaświadcza, własnoręcznie podpisując się.

Dan w Śremie, dnia 9 lutego 1813.

Ignacy Pomorski, rotmistrz chorągwi 5-tej.

Powyższe zaświadczenie stwierdzam. Marszałek Pospolitego Ruszenia Departamentu Poznańskiego.

W. Szoldński.

Z wdzięczności zobowiązał się Franciszek Radoliński dać Wojciechowi Dąbrowskiemu po ukończeniu pospolitego ruszenia 600 złp.

Zacny Franciszek Radoliński umarł bezdzietnie 6 grudnia 1814 r. w Jarocinie na nerwową febrę w przytomności proboszcza miejscowego, burmistrza i kilku rajców, mając lat 46. Serce jego umieszczono w kościele ś. Ducha w Jarocinie, ciało zaś pochowano w grobowcu familijnym w kościele farnym.

---

1) Księga zmarłych. — Żychliński twierdzi w swej »Złotej Księdze«, że żoną Franciszka Radolińskiego była Franciszka Wierzchlejska h. Berszten II, powołując się na Rel. Pos. 1791. f. 131, atoli w tem miejscu nic o tem nie znaleźliśmy.
VI.

Ignacy Radoliński.

Po śmierci Franciszka objął Ignacy Radoliński powtórnie Jarocin. Tymczasem wiele się zmieniło. Już Prusacy po zajęciu Wielkopolski zaprowadzili inny porządek w kraju, inne znowu prawa nastały z utworzeniem Księstwa Warszawskiego, a stosunek dziedziców do miast dziedzicznych zmienił się zupełnie. W jaki sposób ten przewrót dokonał się i co z dawnych praw i dochodów z miasta Jarocina pozostało Ignacemu Radolińskiemu, o tym poniżej.

Był on dobrodziejem kościoła farnego jarocińskiego, wybitnego stanowiska w społeczeństwie polskim mimo znacznego majątku nie zajął.


Z córką tej Wiridianny Radolińskiej z pierwszego małżeństwa, Anną Kwilecką, starościanką wschowską, czyli „piękną Niną”, jak ją powszechnie zwano, ożenił się Ignacy Radoliński 1804 r., gdy miał lat 33, ona zaś 15. To małżeństwo, które wbrew woli Anny zawarte zostało, rozwiązał trybunał cywilny w Poznaniu dnia 18 stycznia 1813 r. Rozwód kościelny nastąpił 5 listopada tegoż roku.

Ignacy Radoliński umarł w Poznaniu 12 września 1825 r., mając lat 54, na nerwową febrę i gangrenę. Ciało jego przewieziono do Jarocina i tam w grobowcu familijnym złożono.

Dziećmi Ignacego Radolińskiego i Anny Kwileckiej byli:
1) Władysław, ur. 5 listopada 1806 r. w Siernikach. Ochrzeniono go najpierw z wody, ceremonię chrzestnych dopełnił 6 listopada 1808 r. w Siernikach ks. Józef Gembarth, sufragan gnieźnieński.
chrzestnymi zaś byli generał polski Stanisław Fiszer i Petronela z Radolińskich Błeszyńska, starościna brodnicka 1).

2) Gabryela, ur. 1 kwietnia 1808 r., której piękne, nadzwyczaj starannie wykonane pastele, zwłaszcza prześliczne portrety generała Stanisława Fiszera i Maryi z Nieborskich Radolińskiej, słynnej piękności, znajdują się w zamku jarocińskim. Gabryela, właścicielka Siernik z przyległościami, umarła w stanie panieńskim w 29 roku życia na chorobę sercową i pochowaną została w grobowcu familialnym w Jarocinie. Matce zapisała 20,000 talarów, resztę bratu Władysławowi 2).

3) Petronela 10 v. generalowa de Habé, 20 v. generalowa Jakóbowa Wagnerowa 3).

Ponieważ w roku zgonu ojca Władysław liczył lat 19, Gabryela 18, a Petronela 14, przeto objął nad małoletnimi opiekę dyrektor ziemstwa kredytowego Józef Grabowski, dziedzic Łukowa w powiecie obornickim.

VIII.

Władysław Radoliński.

Przed dojściem do pełnoletności podróżował Władysław po obcych krajach, objąwszy zaś Jarocin i Sierniki, ożenił się 30 kwietnia 1840 r. w 37 roku życia z krewną swą 32-letnią Józefą Radolińską, córką Jana Ignacego, dziedzica Białej, i Maryi Nieborskiej.

Dnia 17 lutego 1836 r. otrzymał wraz z Janem Ignacym, dziedzicem Białej, i Juliuszem, dziedzicem Borzęciczek, Radolińskimi od dworu pruskiego tytuł hrabiowski, a 1840 r. dnia 10 września mianowany został szambelanem pruskim.

W rok później (1841) kupił Wilkowyją, Cieczeń i Radlin, niegdyś dziedzictwo Opaleńskich, a w XVIII w. Sapiehów. Natomiast sprzedał odziedziczone po siostrze Gabryeli Sierniki dr. Władysławowi Szułdrzyńskiemu, nabył zaś dobra Chocz z przyległościami pod Pyzdrami, które jednak sprzedał wkrótce za 200,000 rubli.

Rozstrzygnięcie ogromnej fortuny przez linię żelaskowską Radolińskich skłoniło hr. Władysława, jak to sam w jednym z listów swoich do Romana Radolińskiego nadmienia 4), do utworzenia z dobr swoich

1) Księga chrzconych kościoła rogozińskiego.
2) Arch. Radolińskich.
3) Tamże.
4) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
(22,000 mórg pruskich) majoratu, który potwierdził król pruski Wilhelm I dnia 28 maja 1866 r.

Majorat obejmuje Jarocin z wsiami Roszkowem i Ciświcą, folwarkami Kapalicami, Dąbrowem, Kopaszewem i pustkowiem Bugaj, Radlin1) z folwarkiem Stęgoszem i częścią folwarku Wilkowyja, wreszcie Stare i Nowe Ciełece.

Wedle statutu ordynacyjnego ma przechodzić z ojca na najstarszego syna i to w linii Władysława, Stanisława i Juliusza Radolińskich (dwaj ostatni zmarli bezpotomnie), albo w razie braku potomków po mieczu na prawowitych potomków po kądzieli i to tak na kobiety, jak pochodzących od nich mężczyzn. W razie, gdyby spadkobierca miał być innego nazwiska i herbu, wtedy do swego nazwiska i herbu ma dodać nazwisko i herb założyciela ordynacyjnego albo też swoje całkowicie zarewczyci. Gdyby wreszcie wszystko do spadku uprawnione linie po mieczu i kądzieli całkowicie wygasnąć miały, wtedy ostatni posiadacz majoratu ma do objęcia go wyznaczyć jakąś familię, ale z obowiązkiem dodania do swego nazwiska i herbu nazwiska i herbu założyciela.

Hr. Władysław Radoliński umarł w Neapolu 18 kwietnia 1879 r. i tam został pochowany.

Synami jego j. Józefy hr. Radolińskiej byli:
1) Stanisław Edward, zmarły dzieckiem w Poznaniu 1848 r., pochowany w Radlinie.

VIII.

Hugo, księżę na Radolinie.

Hugo złożył 1859 r. egzamin dojrzałości w Berlinie, 1862 r. został podporucznikiem w drugim pułku huzarów przybocznych, a 4 lipca

1) Z klucza radlińskiego i koźmińskiego pobierała Maria Leszczyńska, małżonka króla francuskiego Ludwika XV, rocznej pensyi 1 000 dukatów, który to ciężar przeniesiono później na dobra Sieraków z przyległościami. Do tego dochodu rocznego rościły sobie prawo trzy córki królowej Maryi, Marya Adelajda Wiktorya Ludwika, Marya Teresa i Zofia Filipina Elżbieta Justyna, co wynika z pełnomocnictwa, danego przez nie w tej sprawie w Wersalu 1 listopada 1777 r. generalowi Andrzejowi Mokronowskemu. Arch. Radolińskich.
1863 r. poślubił w Londynie Łucyą Wakefield, (ur. 1842 r. w Indyach Wschodnich), niezwykłej piękności i wielkiej dobroci, córkę pułkownika angielskiego Howarda Wakefielda i żony tegoż, wysokiego rodu Hinduski, córkę wielkiego wezyra Rajahy z Busheera. Łucya należała do anglikańskiego kościoła, przeszła jednak w Dreźnie 1865 r. na lono katolickiego kościoła i odtąd ścieżkę przestrzegała wszelkich tegoż przepisów.

W r. 1866 wstąpił hr. Hugo do służby dyplomatycznej i przyłączony został do poselstwa pruskiego w Florencji, potem posłany został jako sekretarz legacyjny do Paryża, a stamtąd do Stuttgartu. W tym czasie został też kawalerem maltaniskim.

Na początku wojny francusko-niemieckiej został mianowany chargé d'affaires, a 1871 r. delegatem ministerstwa spraw zagranicznych przy armii okupacyjnej we Francji i komisarzem cywilnym przy boku generała Manteuffla.

W r. 1874 posłano go jako sekretarza legacyjnego do Madrytu, a 1876 r. do Konstantynopola jako radę legacyjnego. Tam podczas wojny turecko-rosyjskiej zajmował się sprawami rosyjskimi.

W r. 1877 mianowany został szambelanem pruskim, a 1880 r. dziedzicznym członkiem Izby Panów.


W r. 1881 odwołany z Konstantynopola, pracował hr. Hugo jako pomocnik w ministerstwie spraw zagranicznych.

W r. 1882 zamianowany został posłem w Wejmarze i w tymże roku wystąpił z wojska w randze rotmistrza.

Dnia 24 lipca 1884 r. został za wstawieniem się Bismarcka marszałkiem dworu następcy tronu Fryderyka Wilhelma.

W r. 1886 za zgodą członków rodziny mianował księcia Henryka pruskiego, brata obojga cesarza Wilhelma II, agnatem i spadkobiercą majoratu jarocińskiego w razie wygaśnięcia swej linii.

W r. 1888 dnia 1 stycznia mianowany został rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „Ekscelenicy”, a dnia 18 marca tegoż roku wielkim marszałkiem dworu cesarza Fryderyka III, który go w tymże roku 16 kwietnia wyniósł do stanu książęcego z tytułem „Durchlaucht” pod nazwą „Fürst von Radolin”, a równocześnie nadał ordynacją jaro-
emińskiej (w dyplomie wyraźnie napisano jest Jarocin, a nie Jarotschin) tytuł hrabstwa. Tytuł „Fürst von Radolin” ma wedle dyplomu przechodzić na najstarszego syna, skoro obejmie hrabstwo jarocińskie, inni zaś członkowie rodziny mają nosić tytuły: „Grafen von Radolin”, „Gräfinnen von Radolin”.

W r. 1888 dnia 26 czerwca wysłany został książę jako nadzwyczajny poseł do Konstantynopola z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II. W tymże roku zamianowany został wielkim ochmistrzem dworu, a 21 lipca wielkim stolnikiem.

W r. 1889 kupił za część odziedziczonego po Juliuszu hr. Radolinśkim majątku (z reszty spadku wraz z srebrami utworzył majorat pieniężny) klucz ponoszowski na Górnym Śląsku pod Lublinięcem. Klucz ten, przeważnie lasy, obejmuje dobra Ponoszów, Sorowski i Bogdała, oraz zamek Patokę z przyległościami.

W r. 1892 dnia 4 czerwca ożenił się powtórnie i to z Joanną hr. Oppersdorffówną z Głogówka na Górnym Śląsku, której matka Eliza była córką księcia Dino z rodu Talleyrand-Périgord. Ślub, na którym był cesarz Wilhelm II, dał kardynał książę-biskup wrocławski dr. Kopp w Głogówku 1).

Dnia 4 lipca 1892 zamianowany został niemieckim ambasadorem w Konstantynopolu, a dnia 20 maja 1895 przeniesiony został w tym samym charakterze do Petersburga, d. 28 listopada zaś 1900 r. do Paryża.

Książę posiada najwyższe ordery niemieckie i zagraniczne.

Wielką jego zasługą jest piękne odnowienie kaplicy Opaleńskich w Radlinie, którego dokonał znakomity nasz rzeźbiarz Władysław Marcinkowski.

Z czworga dzieci księcia z pierwszego małżeństwa dwoje umarło, żyją zaś Lucya hr. Mowy i hr. Alfred (ur. 18 kwietnia 1864 r.), ożeniony z Elżbietą hr. Koenigsmarck, z którą ma bliźniacą, urodzone 1894, Jana Hugona i Lucyą; z drugiego małżeństwa księcia Hugona umarło także dwoje, żyje zaś hr. Piotr. (ur. w Petersburgu 2 lutego 1898 r.)

Siedziba dziedziców Jarocina.

W dawniejszym czasie stał zamek w dzisiejszym parku naprzeciwko kościoła farnego, otocezone głębokim rowem, którego ślady dotąd rozpoznać można. W r. 1791 był on już ruiną. Pozostał po nim tak zwany Skarbiec z sklepami, galeryami i pokoikami. Budynek ten,

1) W tym zamku przebywał podczas wojny szwedzkiej niejaki czas król polski Jan Kazimierz z żoną Maryją Ludwikią.
przebudowany i zaopatrzony wieżyczką przez księcia Hugona, mieści w sobie obecnie bogate, ale dotąd nieuporządkowane archiwum familijne.

Dzisiejszy piękny zamek wybudował Władysław hr. Radoliński i otoczył go wspaniałym parkiem. Budowy zamku dokonano pod kierownictwem tajnego wyższego radcy budowlanego Stiella. W zamku znajduje się wiele kosztowności, portrety rodziny Radolińskich od XVII wieku i ogromna, także dotąd nieuporządkowana biblioteka, w której wiele cennych dzieł polskich, pomiędzy niemi biblia Radziwiłłowska z r. 1563.

Gdy w tym zamku dnia 27 czerwca 1885 r. przedstawiał się magistrat jarociński ówczesnemu następcy tronu pruskiego, cesarzowi Fryderykowi Wilhelmowi, zapytał się tenże pewnego rajcę miejskiego, czy mówi po polsku, a gdy tenże z pewnym oburzeniem odparł: „Uchowaj Boże!”, rzekł cesarzewicz: „Sądzę, że każdy urzędnik w tym kraju powinien mówić po polsku”.

II.

Miasto Jarocin.

1. Pogląd ogólny.

Myli się H. Wuttke1), sądząc, że dzisiejsze miasto Jarocin powstało ze wsi Jarossino, którą Przemysław II, książę wielkopolski, pozwolił 23 kwietnia 1293 r. opatowi lędzkiemu Gerardowi osadzić na prawie magdeburskim i zaludnić tak Polakami jak Niemcami2). Jarocin bowiem już w przywileju księcia Bolesława z r. 1257, danym komesowi Jankowi, nazwany jest miastem (civitas). Nie mogą się też przywileje Władysława Lokietka z r. 1324, nadane klasztorowi lędzkiemu, a tyczące się miejscowości Jarossino zwanej3), odnosić do dzisiejszego miasta Jarocina, bo właśnie w tym samym roku, a nawet w tym samym miesiącu (lipcu) pisze się Benjamin, syn Sędziwoja, dziedzicem Jarocina4).

3) Tamże.
4) Kodeks W. nr. 1041.
Ze dawniej Jarocin zwał się Kesselbergiem, jest czystym wymysłem, a nawet Wuttke przyznaje, że nie można poprzeć twierdzenia tego żadnym dowodem.

W XV wieku zaliczał się Jarocin do średnich miast wielkopolskich, dostawiając bowiem w czasie wojny 10 zbrojnych mężów, tyleż co Dolsk, Wieleń, Gembice, Kobylin, Kłecko, Krzywin, Krobia, Łecko, Nowemiato, Poniec, Trzemeszno, Uść, Wągrowiec i Wronki. (Poznań dostawiał 60.)

Ponieważ Jarocin leżał przy bardzo ożywionej drodze, prowadzącej z Poznania do Kalisza, o mil 7 od każdego z tych miast, przeto był on przystankiem podróżnych i kupców, co wpłykało korzystnie na dobrobyt mieszkańców.


Te jarmarki potwierdził August II 1721 r. na prośbę Józefa Stefana Radolińskiego, podkomorzęgo wschowskiego, a Stanisław August w Warszawie 11 lutego 1768 r.

Były one zawsze bardzo licznie zwiedzane, a zwłaszcza słynęły targi na bydło, które umieszczano w wielkiej oborze na drodze ku Wilkowym (teraz tam rola proboszczowska). Z Podola, z głębi Rosy przybywali kupcy. Targi na konie odbywały się na Olędrach Witaszycznych za Tumidajem (dziś las i osada); tam były też wielkie stajnie, należące do Witaszyc, które zniesiono 1867 r.

Ludność miasta była od najdawniejszych czasów zupełnie polską i katolicką. Nawet w czasie 30-letniej wojny, kiedy to tysiące Niemców i Czechów szukało schronienia w Polsce, obec żywiły nie rozsadziły polskiej ludności. Nie dopuszczały bowiem ówczesni dziedzice Jarocina Przyjemscy, gorliwi katolicy, do miasta dysydentycznych Niemców i Czechów, tak samo jak nie dopuszczały ich do Borku.

Natomiast, zdaje się, przed tą jeszcze epoką osiadali w Jarocinie sporadycznie Szkoci. Tak była rodzina Kilianów w Jarocinie szkockiego pochodzenia. W r. 1567 i 1583 wspominają także akta boreckie Szkotów Kilianów.

---

2) Arch. Radolińskich.
3) Łukaszewicz.
Większa część domów była z drzewa i pokryta szkudłami, podobnie jak po wszystkich małych miasteczkach nie tylko w Polsce, ale i w całych Niemczech w XVI, XVII i XVIII wieku. Stąd też częste zdarzały się pożary. Tak w r. 1649 dnia 31 kwietnia wielki pożar obrócił miasto w perżynę, spalili się wówczas także księgi kościelne. 1)

Aby zapobiec nieszczęściom z ognia wynikającym, wybrano roku 1664 w piątek po Trzech Krółach na rok Hazrzeja Radolińskiego, późniejszego kasztelana krzywińskiego, czterech mężów, piwowarów Jakóba Jajora, ówczesnego wójta, Lukasza Królikowskiego, Jana Kiliana i Adryana Rokitowicza, którzy pod winą grzywien 30 mieli być „pilnymi do obrony i do wożenia wody”. — „Którzy swoich drybusów nie mają, brzmiał rozkaz burmistrzowski, to w cebry zaprządz konie, a co mają drybusy, to drybusami wozić przez ten rok, aby byli pilnymi, kiedyby się co miało pokazać od plagii ogniowej a któryby z ochoty swojej najpierw wody przywiózł, ten będzie miał nagrodę z miejskiej skrzynki” 2).

Wojna szwedzka za Jana Kaźmierza (Szwedów wspominają księgi burmistrzowskie) wielkie ponoszły szkody wytridgesła miasto, gdyż w drugiej połowie XVII wieku nie spotykamy w aktach miejskich nazwisk rodzin, które jeszcze na początku tego wieku zamieszkiwały Jarocin. Skądinąd więc ludność nadpłynęła, ale nie niemiecka, lecz polska, z bardzo bowiem nielicznymi wyjątkami zachodzią czysto polskie nazwiska w drugiej połowie XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Księgi też miejskie spisane są tylko w polskim języku.

Po śmierci króla Michała 1673 r. przechodziły rozmaite chorągwie przez Jarocin i tak uceiskały miasto, że burmistrz Marcin Pawlik z całą radą i cechmiestrami wszystkich rzemiosł zwrócił się w środek po Oczyszczeniu N. P. M. 1674 r. do księdza Adama Masłowskiego, proboszcza jarocińskiego, i starszych w bractwie Różańca ś. z prośbą o pożyczkę 300 złp. „dla okupienia się żołnierzom”, a gdy ją uzyskali, zapisali owe 300 złp. na całem miasteczku i wszyscy zapłacić je zbożowi zazałali się. 3)

W kilka lat później (1681) wspomina Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński, „ruinę miasta”, którą widząc, sprzedał plac pusty,

---

1) Liber Baptisatorum.
3) Księgi miejskie.
- nazwany Starczewski, Janowi Niklowi i żonie jego Jadwidze za 30 złp.1)

W r. 1697 dnia 17 maja we wtorek w dni krzyżowe za urzędu ucieczki Grzegorza Lutrowicza, wójta natenczas jarocińskiego, pożar zniszczył całe miasto. Zdaje się, że wówczas niewiele domów ocalało.2)

Zaledwie się miasto znowu pobudowało, spładrowali je Szwedzi w r. 1708, a w tymże roku w lipcu nowa klęska spadła na Jarocin. Było to morowe powietrze. Umierało wtenczas tyle ludzi, że miejsca nie starczyło na ementarzu, chowano więc zmarłych w ogrodach i na polu. Pomiędzy innymi zabrała strasza zaraza wieloletniego burmistrza Jana Nikła, plebana Marcina Masłowskiego i wikarego Jana Rockiego.4)

I znowu powtarza się w dziejach Jarocina, co nastąpiło po wojnie szwedzkiej. Po roku 1708 nowe nazwiska występują w księgach miejskich. Cała ludność odmieniła się, wiele starych rodzin wymarło. Po ustanowiu morowego powietrza w r. 1710 nowych żołnierzy byli w mieście. W roku 1712 musiał Jarocin zapłacić kontrybucję Rosjanom.²)

Pod r. 1734 taka zachodzi wzmianka w księdze protokołów;

„Tu był nieboszczyk Walenty Jerzycki burmistrzem, po którym nullus actus in Libris nie pozostał i nie masz go dla ciężkiej rewolucji marsowej, bo inter arma silent leges⁶."

Z obawy przed żołnierzami zakopywano pieniądze po lasach, jak o tem świadczą księgi miejskie.

W r. 1735 wydał burmistrz Mateusz Wyrobek zebrane półgórne Sasom za pozwoleniem rajcy Piotra Goli, „salwując miasto, żeby nie było zrujnowane przez egzekucję, bo exhausta była cała communitas i zniszczona dla ciężkiej rewolucji i wojsk przzechodzących cudzoziemskich⁴.

W rok później rozdzielono ową sumę, razem 100 tymów, w ten sposób, że 60 zapłaciło miasto, a po 20 Piotr Gola i Mateusz Wyrobek.⁷)

W połowie XVIII wieku miasto całkiem upadło, nieporządek panował wielki, młodzież zdziczała, nie było ani szkoły, ani bakałarza. Zaczęł zasypał Jan Radoliński, podkomorzyc wschowski, mieszczan wyrzutami i wydał 1753 r. ostry mandat⁸), nakazując postanowionemu

---

1) Tamże.
2) Księga protokołów, wspomniana w wizycie ks. Lewandowskiego. Tej odnaleźć nie mogliśmy.
3) Księga protokołów.
4) Księga zmarłych.
5) Księga protokołów.
6) Tamże.
7) Tamże.
8)
urzędowi „rząd miasta doskonały, sprawiedliwość przy układaniu regestrów, podatków lub pogłównego bez względu i respektu żadnego na krewnych i przyjaciół, nie obciążając niesłusznie uboższych, a nie ochraniając możniejszych, jako też trzeźwość każdego czasu, a osobliwie przy sądach i sesjach urzędowych, żeby gorzalka miejsca nie miała, a sesye tak burmistrzowskie jako i wójtowskie, aby się od rana podług zwyczaju inszych miast odprawiały”. Nadto rozkazał budować natychmiast szkołę i sprowadzić bakałarza.

Znacznie się jednak miasto nie podniosło, bo podczas wojny siedemioletniej i konfederacji barskiej niszczyci Polskę Prusacy i Rosjanie, a nadto w r. 1773 wielki pożar całe miasto pokrył gruzami.

Pożar ten wyludnił miasto, o czem świadczą liczne sprzedaże opuszczonych domów, placów i roli w Jarocinie, dokonywane przez Jana Radolińskiego, podkomorzyca wschowskiego, który starał się zaludnić znowu miasto, ale mu się to niebardzo udawało. Wizyta Rogalińskiego wspomina, że w r. 1777 było tylko 30 mieszczan osiadłych, a całkiem 272 komunikujących, 81 dzieci, dysydentów 13, żydów 101. W tym też czasie przestały istnieć cechy chrześcijańskie kuśnierzy, sukienników, płócienników, krawców i rzeźników, a coraz liczniej napływający żydzie zaczęli zajmować się wyłącznie rzeźnictwem i krawiecczyną.

Mieszczanie nie mogli nawet oddać kościołowi farnemu 1000 złp., zaciągniętych na potrzeby miasta w r. 1692 i 500 złp. pożyczonych 1693 r., od których sum zaległa była prowizya w r. 1782 w ilości 547 złp.

Nie więc dziwnego, że po tylu klęskach miasto było w opłakanym stanie, kiedy Prusacy zajęli Wielkopolskę.

Było wówczas mieszczan 90, komorników 6, żydów-właścicieli domów 30, żydów-komorników 28, placów pustych 68.

W r. 1796 narzucił rząd pruski Jarocinowi tak zwanego „Polizei-Bürgermeistra” w osobie Otona Fryderyka Langego, za którego rozpoczęto spisywać akta burmistrzowskie w polskim i niemieckim języku, a w końcu r. 1796 już tylko w niemieckim, którego ludność polska wcale nie rozumiała. Zaraz też zaczęli się Niemcy okupywać w Jarocinie.

Zmieniła się jednak sprawa, gdy powstało Księstwo Warszawskie. Protokoły znów zaczęto pisać po polsku, a burmistrzem został 10 lipca 1807 r. Aleksander Kaźmierz Jaworski, radnymi Wojciech Kołyski i Maciej Jerzycki.

W r. 1806 znakomity mąż przejeżdżał przez Jarocin. Był to generał legionów Józef Zając, późniejszy książę i namiestnik
w Królestwie Polskiem. Pisze o nim M. Gałecki z Bogusławia 20 grudnia 1806 r. w ten sposób:

„Nocował z środy na czwartek, o godzinie pierwszej po północy przybył i bardzo grzecznie się obchodził, z którym dla słabości widzieć się nie mogłem. Wyjechał zaraz rano po 8 miejskimi końmi do Pleszewa bryczką krytą płótnem, kupioną od żyda”.

W tym czasie było w Jarocinie 79 domów mieszkalnych, z których kilka było murowanych, 68 placów pustych, więc zdaje się, że ku końcu XVIII lub na początku XIX wieku znowu pożar nawiedził miasto. Mieszkańców było w ogóle 603 i to w 2/3 Polacy, w 1/3 żydзи. Pomiędzy nimi było 24 krawców, samych żydów, 15 szewców, 5 kuźnierzy, samych żydów, 3 stolarzy, 3 garncarzy, 2 stelmachów, 2 cieśli, 3 młynarzy, 2 gorzelników, 1 winiarz, 4 gościnnych, 1 ślusarz, 1 cegielnik, 1 pasamonik (żyd), 1 introligator (żyd) i 1 organista.1)

Gdy w r. 1815 utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, liczył Jarocin 825 osiadłych i 90 nieosiadłych mieszkańców. Odtąd dzięki pokojowym czasom wzrastała ciągle ludność. W r. 1891 było mieszkańcó 2895, pomiędzy tymi 1831 katolików, reszta żydzi i protestanci.

Miasto było biedne w pierwszych czasach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gdy w r. 1820 rząd kazał sprawić sikawkę, żalił się mieszkańcy, że miasto żadnych nie miało dochodów, gdyż dwór pobierał tak jarmarcze, jak brukowe i wszelkie inne dochody, że musieli ze swojej kieszeni utrzymywać burmistrza, sekretarza, sługi miejskie, stróża nocnego i nauczyciela, że więc sikawki sprawić nie mogą.

W r. 1848 w pięć dni po konwencji jarosławieckiej zażądał general Willisen celem wciągnięcia kadry polskiej w okolicę już trzema obozami polskimi przeciążoną, aby wojsko polskie, stojące w Pleszewskim i Odolanowskim, cofnęło się zaraz do Jarocina.2) Dowódzca Feliks Białoskoński zaprotestował przeciwko temu, a komitet pleszewski zjechał do Witaszyce, gdzie znajdował się Willisen, ale mimo wszelkich nalegań zyskano tylko pozwolenie na umieszczenie wojska polskiego w Jarocinie, Raszkowie i Odolanowie. Stanęło tedy w Jarocinie załogą 200 strzelców kapitana Goślinowskiego, których zabrał ze sobą Feliks Białoskoński w sławnym swym pochodzie z Raszkowa do Milosławia.

Zresztą w tym czasie nie ważniejszego nie zaszło w Jarocinie.

1) Wuttke 326.
2) J. Moraczewski, Wypadki Poznańskie z r.1848. Poznań, 1850, str. 82, 122.
W r. 1852 wybuchła tu cholera, na którą umarło około 230 osób. W trzy lata później spaliła się większa część miasta, mianowicie cała ulica Pleszewska.

Miasto, od r. 1887 powiatowe, znacznie się w ostatnich czasach podniosło, rozszerzyło, upiększyło i ożywiło, do czego przyczyniły się niemało drogi żelazne, przechodzące przez Jarocin, i to: 1) z Oleśnicy do Gniezna, 2) z Kluczborka do Poznania, 3) z Jarocina do Leszna.

Dworzec jarociński otrzymał jako pierwszy w Księstwie oświetlenie elektryczne.

Powstały też liczne Towarzystwa i to:

a) niemieckie.

1) Towarzystwo wojaków (Kriegerverein), do którego należą także Polacy.
2) Towarzystwo śpiewackie (Gesangverein) do którego należą także urzędnicy - Polacy.
3) Towarzystwo zaliczkowe (Vorschussverein).
4) Towarzystwo Niemców - katolików, liczące 68 rodzin, razem 119 osób.

b) polskie.

1) Towarzystwo Przemysłowców z nadzwyczaj czynnym prezesem Tomaszem Jachowskim.
2) Koło śpiewackie pod dyrekcją gorliwego Kaźmierza Barwickiego.
3) Kasa Pożyczkowa i Oszczędności od r. 1868. Na początku roku 1900 było członków 1290. Wedle bilansu z 30-go września tegoż roku było pieniędzy 1,314,100 m. 35 fen., z tych na samych wekslach 1,290,547 m. Samych depozytów jest 1,019,124 m. i 5 fen. Zarząd składają: dyrektor radca zdrowia dr. Józef Niklewski, kontroler Roman Lison, podskarbi ksiądz proboszcz Stanisław Niklewski.
4) Towarzystwo ogrodnicze z siedzibą w Jarocinie istnieje obok Towarzystwa rolniczego pleszewsko-odolanowskiego.

W roku 1891 wchodziło w skład magistratu 3 żydów i 1 ewangelik, do Rady miejskiej, w której przed r. 1872 nie było żadnego Niemca, lecz tylko Polacy i żydzi, należeli 1891 r. 4 Polacy, 2 Niemcy i 3 żydów. Obecnie zasiada tylko jeden Polak w Radzie miejskiej. Pochodzi to stąd, że mnóstwo Niemców urzędników osiadło w Jarocinie.
W mieście jest sąd okręgowy z 3 sędziami, pomiędzy którymi ani jeden Polak. Przy sądzie byli 1900 r. dwaj adwokaci Polacy: Paweł Leporowski i Władysław Zielewski.

Jaročin jest siedzibą radcy ziemianieńskiego.

W mieście jest poczta, kasa powiatowa i jedna apteka, dawniej Polaka Franciszka Beyma, który sprzedał ją Józefowi Powidzkiemu. Właścicielką jest obecnie wdowa po Powidzkiem.

W rękach Polaków są trzy handel kolonialne, handel strojów i bławatów i jeden hotel. Z trzech budowniczych jeden jest Polakiem (Franciszek Mazurek).

W pobliżu miasta są dwie parowe cegielnie, dominialna przy dworcu kolejowym i Józefa Stanisza, Polaka, w polu ku Leszczycom. Innych fabryk niema.

W r. 1891 zbudowano rzeźnię dla miasta i okolicy.

W r. 1862 osiadł w Jaročinie pierwszy Polak-lekarz, dr. Józef Niklewski (ur. 27 marca 1835 r. w Niechanowie pod Gnieznem), brat rodzony ks. proboszcza Stanisława Niklewskiego, w r. 1863 więzień stanu w Pleszewie, potem na Winiarach w Poznaniu, w końcu w berlińskiej Hausvogtei. W r. 1900 usunięto go jako lekarza kolejowego pod pozorem, jakoby zanadto każdą zastępować przez asystentów, lub na to dano mu wyraźne pozwolenie. Na jego miejsce sprowadzono młodego lekarza Niemca.

2.

Stosunek mieszczan do państwa i dziedziców.

Państwu płacili mieszczan czopowe, pogłówne i podzyme.

a) Cz op o we, które w r. 1670 wynosiło z Jaročina 133 złp., był to podatek od piwa, miodu, wina i wódki. Wysokość czopowego, opłacanego przez browary, wynosiła 1/4 ceny, po jakiej piwo sprzedawano. Konstytucja z r. 1629 ustanowiła od palenia gorzałki z bani, kotła, w miastach po groszy 24, po wsiah po gr. 14 z wyjątkiem dworów szlacht, od wyszynku gorzałki w miastach z kwarty po kwartniku.

Czopowe ściągał poborca, który objeżdżał miasta i miasteczka i wszędzie ustanawiał czopowników przysięgłych z pomiędzy raje i mieszkańców na trzy lata.

Oprócz czopowego szynkarze płacili jeszcze szelężne1).

1) Z. Gloger, Rzeczy polskie. Lwów 1896.
b) **Pogłówne** była to jednorazowa opłata od wszystkich osób z gminy. Księgi burmistrzowskie wspominają, że w r. 1717 pogłówne wynosiło z Jarocina 135 złp.

c) **Podymne** czyli podatek od domów. W r. 1629 zapłacono od 152 domów w Jarocinie z każdego komina po groszy 15 wedle przysięgi burmistrza Jakóba Frankiewicza i mieszczanina Grzegorza Marszała z dnia 2 sierpnia tegoż roku.

Wedle uniwersalu komisji skarbowej z dnia 19 lipca 1777 r. wolno było mieszczanom od 1 stycznia 1778 r. wszelkie tabaki do zażywania i palenia tylko z magazynów tabacznych Rzeczypospolitej skarbu koronnego od dystrybutorów po miastach ustanowionych za gotowe pieniądze kupować. Dla tego to ostrzegł Adam Łodzią Poźniński, podskarbi w. k., pismem z dnia 10 kwietnia 1779 r. do miast wystosowanem, a ogłoszonem także w Jarocinie, aby nikt nie ważył się w domu swoim robić tabaki lub robienia protegować ani tytoniów cząstkami sprzedawać.

Dziedzice byli nieograniczonymi panami miasta. Wydawali rozporządzenia, tyczące się wewnętrznych spraw jego, potwierdzali burmistrzów, wójtów i ich asesorów i potwierdzali lub zmieniali wyroki sądów burmistrzowskich i wójtowskich. Wyznaczali też opiekunów małoletnim dzieciom, jak to uczynił Józef Stefan Radoliński, podkomorzy wschowski, w r. 1729, naznaczając opiekunów dzieciom zmarłego Stanisława Śmigielskiego.

Bez wiedzy i zezwolenia dziedziców nie mogli mieszczanie sprzedawać swych posiadłości ani czynić legatów. Dla tego to zabral dwór 1745 r. 300 złp., legowanych przez Jana Kubecyusza bractwu Trójcy świętej, i dopiero na prośbę ks. F. Wolińskiego, wizytatora natenczas kościoła farnego, oddał 100 złp.

Po zbiegłych lub zmarłych bez prawnych spadkobierców mieszczanach zabierali dziedzicze role, domy i ogrody i sprzedawali je innym. Tak sprzedaje Józef Stefan Radoliński w r. 1731 mielech na przedmieściu blisko kościoła św. Ducha, spadły na niego „jure devolutivo” po zmarłej bezpotomnie Apolonii Olbińskiej Janowi Kubecyuszu za złp. 180.

Także place puste należały do dziedziców. Gdy kuśnierz Tomasz Dukowicz wybudował sobie dom na placu pustym, który nie miał spadkobierców, zatem „jure devolutivo” przeszedł był na dziedzica,

---

1) W tym samym czasie poświadcza wójt jarociński Wojciech Skapski, że poddani w Ciświcy zapłacieli podymne od kominów 14.

2) Księgi burmistrzowskie.
Jan Radoliński zabrał go 1762 r. i sprzedał żydowi Jakóbowi, krawcowi poznańskiemu, za 300 złp., dał jednak Tomaszowi 100 złp.

Przy sprzedaży placów i domów ustanawiał dziedzic wysokość rocznego podatku. Tak dawał krawiec Jan Godkowski od sprzedanego mu za 5 grzywien przez Macieja Dobczyńskiego w r. 1611 placu w Jarocinie dworowi na św. Marcin parę kapłonów i odprawiał żniwa „wedle zwyczaju miejskiego”, a Kasper Strzelec płacił od kupionego 1616 roku od Elżbiety z Komorskich Ramułtowej za 6 złp. ogrodu czynsz roczny 6 groszy. Czynsz od domów i młynów zwano s z o s e m.

Jak z podziału dóbr jarocińskich wynika, pobierali dziedzice w XVI wieku targowe, mięsne, solne, łojowe i panewne1), mieli dochód z jatek rzeźniczych, piekarskich i szewskich2), oraz otrzymywali część kar sądowych.

Do czasów Prus Południowych płacił każdy mieszczanin od domu 2 talary i 3 grosze, od kwarty roli 4 talary, od pustego placu i od ogrodu po 2 talary 3 grosze. Nadto musiał każdy mieszczanin, posiadający rolę, od każdej kwarty roli zorać dziedzicowi 6 składów trzy razy do roku, razem 18 składów rocznie, od każdej kwarty rocznie zwieść raz dwa rzędy nawozu na grunt pański, oraz dwie fury siana i 20 młędi zboża rocznie własnym wzorem. Nadto byli wszyscy zobowiązani żąć i wiązać pańską oziminę, chodząc piechotą z listami lub w potrzebie wozić konno listy bez względu na odległość.

Podczas nieobecności państwa musiało dwóch mieszczan pilnować budynków pańskich, podczas jarmarków zaś musiał jeden mieszczanin stać odwachem na moście przy dworze, a dwóch jeździć konno, aby bydło nie przepędzano przez miasto.

Rzemieślnicy zobowiązani byli żąć i wiązać pański jęczmień, także siano i owies i raz do roku łowić dla dworu ryby sieciami3).

W r. 1797 wynosił czynsz z domów i pustych placów 136 tal. 23 sgr. 1 f.

\[
\begin{array}{ccc}
\text{z roli} & 228 & 6 \\
\text{od żydów komorników} & 42 & - \\
\hline
\text{razem} & 466 & 29 sgr. 4 f.
\end{array}
\]

W r. 1637 dnia 27 grudnia otrzymało miasto wedle twierdzenia mieszczan przywilej od króla Władysława IV. Ten przywilej, twier-

1) Podatek od prawa warzenia piwa.
2) Arch. Pozn. Tr. Pyzdr. 1546. 280, II.
dzono, zabrał dwór i nie stosował się do niego. Skutkiem tego wytoczyli mieszczan dziedzicowi po zajęciu Wielkopolski przez Prusaków proces, który jednak umorzył został przez komplanacją w r. 1799 dnia 19 maja. Tą komplanacją określono stosunek mieszczan-chrześcian do dziedzica w następujący sposób:

1) Ponieważ dawny przywilej, miastu nadany, utracony został, więc tak dziedzic jak mieszczanie rządko się wszelkich praw i zwalniają się ze wszelkich obowiązków, w tym przywileju znajdować się mogących.

2) Każdemu mieszczaninowi wolno sprzedać własność swoją za uświadomieniem dziedzica, któremu od sprzedaży należy się dzenie grosz.

3) Jurysdykcją w sprawach cywilnych i kryminalnych dziedzic sobie zachowuje, ale będzie jurysdykcją swą wedle rozporządzenia rządu pruskiego sprawował przez justycyarusza swego, którego obowiązuje się utrzymywać.

4) Ponieważ w mieście niema ratusza ani izby dla sesyj magistratu i sądu, przeto dziedzic zobowiązuje się zbudować ratusz własnym kosztem, a mieszczanie zwozić materiał bez żadnego wynagrodzenia.

5) Ponieważ miasto twierdzi, że w dawniejszych czasach miało wolność palenia gorzałki i robienia i szynkowania piwa, a dziedzic temu przeczy, przeto miasto zrzeka się tego prawa na korzyść dziedzica, dziedzic zaś powinien dozwolać osiadłym mieszczanom wyszynku dworskiego gorzałki i piwa (z wyjątkiem wina i miodu) za wynagrodzeniem 10-tę beczkę piwa i 10-tę kwarty wódki i pozwala preparowanie likieru z pańskiego spirytusu dla swego użytku i szynku, do którego dwór spirytus 11-tę próby dawać przyrzeka. Mieszczanie mają dworowi za garnci 30 taką zapłatę dawać, jak gdyby 50 garnci ordynacyjnych gorzałki kupili podług ceny w tych czasach będącej.

6) Pod karą konfiskaty trunków i 5 talarów za każdą beczkę piwa i 2 zł. za każdą kwartę wódki cudzego trunku tak do swego użytku jak do szynku sprowadzać do miasta niewolno. Jeżeli który po woty raz ukarany zostanie, traci prawo szynku, a za każdą przytrzymaną kwartę wina lub miodu lub cudzy likier, nie zrobiony z pańskiego spirytusu, plací prócz konfiskaty zakazanego towaru 10 talarów kary, a w powtórnym razie szynk na zawsze utraca. Jeżeli dwór sam nie chciałby sprzedawać wina lub miodu, tedy może te trunki zaarendować.

7) Wszystkie dotąd od obywateli czynione zaciągi lub szarwarki znoszą się bez pieniężnego wynagrodzenia.

8) Każdy mieszczanin tak na dworskim polu w Jarocinie, jak w boru tutejszym ma mieć wolne pastwisko, ale w ścinisku nieprędzej wolno wpędzać bydła, aż zboże do ostatniego kłosa zebrane.
będzie, a w boru pozwala się używanie pastwiska tylko podług przepisu leśnego królewskiego. Z tego pozwolenia nie mają mieszczanie poczytywać sobie prawa zabraniań dziedzicowi potrzebnego w boru rudowania.

9) Każdy mieszczanin w każdy tydzień może sobie zwozić dwie fury nieużytecznie leżącego drzewa i gałęzi i przez siebie wykopane pieńki dla siebie zabrać. Środa i sobota przeznacza się dla rolników, poniedziałek i wtorek dla innych mieszczan. Ścinać drzew nie wolno. Któryby kopał pieńki, ten winien zarzucić i zarówno doły; sprzedaż drzewa zakazuje się. To prawo służyć ma tylko samym mieszkancom, a nie komornikom lub szlachcie.

10) Dziedzic przyrzeka każdemu nowo budującemu się mieszkaniuowi w ciągu lat 12 raz na zawsze dać 10 sosien bez żadnej nagrody, gdyby te nie wystarczały, każdy nowo budujący się ma płacić każdy lokcie w gruboścę po 4 złote. Po 12 latach sprzedawane będzie drzewo podług królewskiej takṣy leśniczej.

11) Na płyty do plotów potrzebne drzewo otrzymują mieszczanie raz na zawsze bez żadnej opłaty. Te płyty do lat 20 trwać powinny, po 20 latach dziedzic drzewa do plotów po złotym taniej od królewskiej takṣy leśniczej dawać będzie. Po 40 latach mieszczanie płacić będą podług królewskiej takṣy leśniczej.

12) Drzewo wyznacza borowy lub leśniczy pański.

13) Pozwolenie używania boru ma trwać dopóty, dopóki bór nie zostanie wycięty.

14) Od kwarty roli każdy mieszczanin płaci złotych 24.

15) Od placów i domów, jako też od ogrodów, przydziało i kopanin płacić mają mieszczanie po złotym polskim, po półtora i po pół złotego na Trzy Króle. Gdyby dziedzic z gruntów swych, do miasta nienależących, komu sprzedać raczył, więc taki z dziedzicem o placenie czynszuulożyć się powinien, bo temu to bagatelne opłacenie z dawnia osiadłych obywateli służyć nie może.

16) Podczas jarmarków dziedzic wybierać będzie brukowe i cło od wszelkiego gatunku bydła i stanowiska jego. Za to bruki i mosty swoim kosztem utrzymywać będzie.

17) Mieszczanie zrzekają się wszelkich pretensji do pól, gruntów i borów w posiadaniu dziedzica będących.

18) Ponieważ w Jarocinie są tylko dwa cechy, to jest szewski i garnarski, więc tylko rzemieślnicy z tych cechów każdy dworowi po złotych 4 na św. Marcin rocznie płacić winien, inni rzemieślnicy, dopóki z nich cechy ustanowione nie będą, od opłaty od rzemiosła wolni być mają, a po urządzeniu cechów każdy majster po złotych 4 od rzemiosła swego placie będzie.
19) Każdy piekarz płaci 8 talarów pruskich od rzemiosła swego.

20) Ponieważ rzeźnicy cechu nie mają, a żydzi rzeźią się zatrudniają, przeto i rzeźnicy, dopóki cech dla nich ustanowiony nie będzie, od opłaty rzemiosła swego są wolni.

21) Dla sprawienia drabów ogniowych dziedzic obiecuje dać mieszczanom drzewa z boru bez nagrody, ale to raz na zawsze, w przyszłym czasie każdy musi zapłacić za drzewo do drabbi potrzebne, w przedawaniu zaś tegoż dziedzic dyskretnym okazać się przyrzeka.

22) Przy wypadłych nieszczęściach, pożarze, wojnie, powietrzu, dwór uwolni mieszczan przez dwa lata od wszelkich czynszów, ale gdy kto przez niedbalstwo i nieostrożność z ogniem pogorzeje, nie ma mieć do tego prawa.

23) Każdego przez dwór obranego burmistrza uwalnia dziedzic od opłaty wszelkich deworowi należących podatków i przyrzeka wspierać go przy rządzie jego chwalbenym. Wybór burmistrza, radnych i starszych cechowych do dziedzica należeć będzie, kandydatów zaś miasto dziedzicowi podawać będzie.

24) Do utrzymania lampy w kościele dziedzic bierze na siebie fundowaną sumę 1500 zł. wraz z zaległą prowizją 666 zł., którą mieszczanie kościołowi dłużej zostali, a ponieważ prowizja ta 666 zł. już przez dziedzica do rąk mieszczan oddana została, miasto z niej dziedzica kwituje, a dziedzic 1500 złotych na dobrach swoich zapisuje.

25) Proces o przywilej umarza się, dziedzic płaci koszt.

26) Mieszczanie żądają spisania tej komplanyi na pergaminie, a dziedzic ma mieć wierzytelną kopię na ordynarnym stęplowym papierze.

27) Wszelkich wybiegów przeciw komplanyi strony wyrzekają się.

Tę komplanyą podpisało 75 mieszczan.1) Na mocy rozdziału piątego tego układu puszczał dwór od roku 1799 handel winem węgierskim i arakiem najwyżej dającemu w arędy.2)

Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego pozbawiło zupełnie dziedziców miast szlacheckich wykonywania tak zwanych praw honorowych, jak mianowania urzędników i sług magistratu, oraz wpływu na zarząd policyi i majątku miejskiego. W roku 1810 dnia 5 października oświadczył dziedzicowi i mieszczanom prefekt departamentu poznańskiego I. Poniński, że wedle dekretu królewskiego z dnia 23

---
1) Arch. Radolińskich.
2) Dochód z arędy wynosił 1814 r. 100 talarów.
lutego prefekt wybiera ławników z pomiędzy obywateli, a minister ich poświadza, rajców zaś miasto obiera, a prefekt ich poświadza.

Tak samo pozbawiła ordynacja dla miast w państwie pruskim dziedziców miast szlacheckich praw, jakich dawniej zażywali.

Pomimo to żądał rząd pruski po roku 1815 od dziedzica Jarocina, aby utrzymywał burmistrza. Na to odpowiedział Ignacy Radoliński, że wedle § 23 komplanacyi uwolnił burmistrza w urzędzie od wszelkich czynszów i danin i przyrzekł wspierać go, jeśli dobrze urząd swój sprawować będzie, ale do wyznaczenia mu stałej pensyi przychylić się nie może. Przytem zaprotestował przeciwko temu, aby nie miał wybierać burmistrza z kandydatów, bo to sobie wymówił w komplanacyi i tak się też od wieków działo, zresztą przez obranie kandydata i podanie go do zatwierdzenia rządowego nie miejsza się dziedzic do spraw rejencji.

Co do utrzymania burmistrza przyznał rząd dziedzicowi słuszność dnia 3 listopada 1820 r., odebrał mu jednak prawo obierania burmistrza reskryptem z dnia 19 maja 1821 r.

Także o inne warunki komplanacyi z r. 1799 toczyły się spory. Zdało się bowiem mieszczanom, że są za uciążliwe, nie chcieli więc wykonywać ich, a 22 sierpnia 1822 r. zanieśli do rządu skargę, że dziedzic ich uciersza, oraz że wbrew § 4 komplanacyi nie mają w ratuszu izby dla posiedzeń magistratu, lecz w mieście najmować ją muszą, także że nie mają pod ratuszem jatek rzemieślniczych krom piekarzy i rzemieślników, którzy zresztą podczas jarmarków z półcieniów ratuszowych umykąć i kupcom je zostawiać muszą.

Na tę skargę odpowiedział rząd dnia 3 listopada 1820 r., że dziedzic ma prawo po swojej stronie, domagając się czynszów, na które mieszczanie zgodzili się komplanacyją z r. 1799. Co do owych półcieniów ratuszowych, orzekł rząd, że nie można dowieść, aby dziedzic był zobowiązany oddawać je bezpłatnie rzemieślnikom, natomiast nakazał Ignacemu Radolińskiemu zrobić natychmiast miejsce w ratuszu dla biura magistrackiego.

W r. 1832 dnia 22 lutego jeszcze raz wystąpił burmistrz Stanke w imieniu miasta przeciwko komplanacyi, żądając, aby przy uregulowaniu stosunku mieszczań do dziedzica rząd wziął za podstawę przywilej króla Władysława IV z r. 1637.

Najprzód, tak wywoził burmistrz, zawiera komplanacya z roku 1799 warunki, które nie były w zgodzie z ówczesnymi prawami. Wedle bowiem rozporządzenia królewskiego nie miał dwór prawa zastrzęd sobie wyłącznie handlu napojami, co się też sprzeciwia ogólonym prawom. Ponieważ tedy wedle przywileju króla Władysława
IV mieszczanie mieli prawo palenia wódki i robienia piwa, przeto im to prawo zwrócić należy.

Od chrześcijańskich piekarzy żąda dwór po 8 talarów rocznie, tymczasem wedle przywileju z r. 1637 miał każdy piekarz zawrzeć osobny kontrakt z dziedzicem i płacić mu, po 3 talary. Ten podatek piekarzy zniesiony został przez rząd pruski 1810 r., a w r. 1820 wydał nowe prawo podatkowe. Piekarze więc nie są zobowiązani płacić dziedzicowi po 8 talarów rocznie.

Wedle przywileju z r. 1637 dochody z dwóch jarmarków i to najdonioslejszych na ś. Jan i na ś. Marcin należą do miasta, więc mieszczanie domagają się, aby dochody z dwóch jarmarków przez dwór im odstąpione zostały. Dworowi przysługuje prawo wybierania brukowego tylko podczas jarmarków, a czyni to codziennie nawet wbrew komplanacyi z r. 1799.

Tak zwane laudemium czyli pobieranie opłaty przy sprzedaży gruntów nie opiera się na przywileju, więc znieść je należy.

Młynarze nie uważają się za zobowiązanych płacić cośkolwiek dziedzicowi, ponieważ płacą państwu podatek procederowy, a wiatraki ich nie stoją na pańskim, lecz na ich własnym gruncie.

Wedle przywileju z r. 1637 miano płacić od kwarty roli 25 srebrników, żądane zaś 4 talary nałożone zostały dopiero w roku 1799.

Żydzi wzbraniają się płacić osobnego podatku (70 talarów), lecz żądają zrównania ich z innymi mieszczanami podług przywileju z roku 1637. Żądają więc, aby płacili taki sam czynsz jak inni mieszczanie i aby mieli wolną propinacją.

Podatek rzemieślników (20 srebrników) sprzeciwia przywilejowi z r. 1637, a nawet komplanacyi z r. 1799, a zresztą uchyliło go zaprowadzenie podatku procederowego.

Garncarze płacili dawniej podatek, ponieważ wedle ich przywileju żadnemu obcemu garnkarzowi nie wolno było przybywać do Jarocina na jarmarki. Teraz tego przywileju nie zażywają, więc też nie są zobowiązani płacić podatku.

Dwór zbudował ratusz, ale urządził w nim wyszynk na niekorzyść miasta, także za izbę sądową w nim każe sobie płacić rocznie 120 talarów, a za wagę 16 talarów, chociaż nie miał prawa zaprowadzać wagi miejskiej. Szynk pod izbą policyjną i sądową w pośrodku miasta wpływa ujemnie na moralność, a tem jest niesosowniejszym w tem miejscu, że obok biura policyjnego protestanci odprawiają swe nabożeństwo.
Nadto wokoło ratusza w półcieniach mieszczą się jatki, za które dwór pobiera czynsz 10 srebrników (przedetem 15 srebrników) od lokcia.

Cały ratusz powinien być oddany miastu.

Podług komplanacyi z r. 1799 każdy mieszczanin może tygodniowo zwozić z boru dwie fury suchego drzewa i gałęzi i wykopywać pieńki, dwór jednak nie stosuje się do tego, dla tego każdy z 163 mieszczan likwiduje za furę 7 srebrników, 6 fenygów.

Mieszczanie żądają, aby na wszystkich pastwiskach, w borach i folwarkach mogli paść bydło.

Burmistrz otrzymywał podług komplanacyi z r. 1799 rocznie 50 talarów, oraz drzewo na opał i kilka beczek piwa, które mu do r. 1827 dawano, odtąd jednak zaprzestano. Te dochody przywrócić mu należy się.

Takie były żądania burmistrza Stankego i mieszczan, zapomniano jednak przym, że czynsze, zaprowadzone komplanacyją z r. 1799, były wynagrodzeniem za zniesioną pańszczyznę, oraz że się na nie zgodzili sami mieszczanie. Było też nielogicznością raz powoływać się na komplanacyją, a drugi raz nie uznawać jej. Co zaś do owego zagadkowego przywileju Władysława IV, o którym tak wiele rozprawiano, a którego nie można było odnaleźć, to chyba był podrobia, bo niepodobna przypuszczać, aby król wydawał rozporządzenia, tyczące się wewnętrznych spraw nie królewskiego, lecz szlacheckiego miasta.

Jakkolwiekbądź, zakończyło spór prawo z dnia 13 maja 1833 r., które zniosło od 1 stycznia 1834 r. wszelkie czynsze procederowe i osobiste w miastach szlacheckich.

**Rządy miasta. Sądy.**

Na czele miasta, które osadzonym było na prawie magdeburskim), stał burmistrz, którego obierało co rok „całe pospólstwo", a potwierdzał dziedzic. Burmistrz przybierał sobie ławników, których zwano rączymi, asesorami albo kolegami przysięgłymi. Czasami dziedzic sam wyznaczał rącz. Tak w r. 1752 zapisano w księdze protokół przy nazwiskach rączów słowa: „wedle dyspozycji pańskiej".

Burmistrz i rącz składali taką przysięgę:

„Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. jedynemu i Jaśnie Wielmożnemu Imci Dziedzicowi Dobrodziejowi...

1) Księgi miejskie.
naszemu, także wszystkiemu pospólstwu miasta tego być wiernym i sprawiedliwość równie tak ubogim jako i bogatym, sąsiadom i gośćmi czynić i mnożyć, a niesprawiedliwość tępić i niszczyć, praw, przywilejów, cześć i pospolitego pożytku miasta tego strzędz i mnożyć, jako najlepiej będę mógł i umiał, tajemnic miejskich nikomu nie zjawiać słowem albo uczynkiem, a osobliwie co się przy sądzie stanie i kto z nas cokolwiek według sprawiedliwości świętej wymówi, nikomu nie zjawić i nie wydawać ani przed żoną ani ojcem ani siostrą ani przed najbliższym krewnym i sąsiadem aż do śmierci, rozterków w mieście nie dopuszczać, sierot i wdów podług swojej możności bronić, a tego nie chcę opuścić dla przyjaźni, mierzączki, bojaźni, darów albo inszych rzeczy. Tak mnie Panie Boże dopomóż, który mnie sprawiedliwie za wszystkie występkę na sądzie Bożym swoim świętym karą być będziesz”.

Burmistrz z rajcami miał władzę policyjną i sądową. Sądy burmistrzowskie rozstrzygały sprawy o kradzież, pokaleczenie, obrażę, długi i inne przewinienia.

Także wójt obierało miasto, a potwierdzał dziedzic. Tak pisze w r. 1747 dnia 15 maja Teresa z Swinarskich Radolińska, podkomorzyna wschowska, do mieszczan:

„Zacnie sławetni Panowie Mieszczanie i Obywatele Jarocińscy!

Czyniąc zadość prośbom Waszczyków i wyczynam elektu na burmistrzowski i wójtowski urząd podanego, dziedziczną władzą moją aprobuje na urzędzie burmistrzowskim Zacnie Sławetnego Pana Łukasza Jankiewicza,

na urzędzie wójtowskim

Pana Walentego Stępowskiego, którym podanym odemnie urzędnikom zalecam sprawiedliwość święta, dla każdego równa, porządek w mieście jako najdoskonalszy, pilność interesów pańskich i miejskich, ostrożność ognia i to wszystko, cokolwiek do ich funkcji należeć może, a nareszcie dobrrego od Pana Boga we wszystkim życząc zdrowia, zostawam Waszmościom wszelkiego dobra życząca Pani”.

Wójt przybierał także ławników. Przed nim spisywano kontrakty, testamenty, sprzedaże i kupna.

Także w okresie działów, gdy mieszczanie byli poddanymi kilku panów, a nawet nieraz jeden i ten sam mieszczanin oddawał czynsz i daniny i odprawiał pańszczynę dwom panom do połowy, miał Jarocin tylko jednego burmistrza i jednego wójta, potwierdzanych przez głównego dziedzica, do którego należał zamek1).

1) Arch. Poz. Tr. Pyzd. 1546. 280 II. Arch. Radolińskich w Jarocinie, Pyzdry 1607, w środę po WW. Świętych.
W ważniejszych sprawach zasiadali na sądach burmistrz z rajo
mi i wójt z swoimi asesorami, a w takich razach przyzywano także zwykle
cechmistrzów.

Apelacja szła do dziedzica, który podwyżšał lub zmniejszał nało
żoną karę, oraz sam odprawiał „sądy nadworne".

Gdy kto, po trzykroć wzywany, nie stanął na sąd, stawali się
infamisem i wolno było chwytać go i trzymać w więzieniu, dopóki
prawo zadość nie uczyniło. Dowodem była przysięga, którą składać
musiano w niektórych razach „samotrzed".

Forma przysięgi świadków była taka:
„Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy
św. jedynemu, który stworzył niebo i ziemię i mnie za ten jurament,
jeżeliby był niesprawiedliwy, sądzić surowo i karę zapewne będzie,
jakim widział prawdziwie oczami swojemi tezę osobę a nie inną, to
a to czyniącą, gdyż ta osoba imieniem N. p. N. to uczyniła i za to
ja ją realnie, będąc zdrowy na ciele i umyśle, poprzysięgam i taką
ją czynię i mianuję i na swoje sumienie biorę, że taki albo taką jest
a nie inaczej, a jeżelibym nieprawiedliwie przysiągł i imię Pana Boga
mojego brał nadaremno, któremu wszystkie skrytości serc ludzkich są
jawne, ja bym się powiedział, aby po przysiędze mojej skończonej deiiabel
mie zaraz opętał i trapił, tak jako trapił Judasza, w niego wstępując
przy wieczorniku Twoim świętym, aby nie tak Bóg karał bez odwłoki,
jeżeliby było takie przysiężników w starym zakonie, aby po tej deiiabel
skończonej przysiędze, jeżeliby niesprawiedliwie była, wszystko nie-
szczęście na mnie się zlało od Boga, żeby bardzo krótkie na tym
świecie i utrapienie życie moje było, a mojemu skończonemu życiu
miast, aby oblicza Pana Boga mojego nie oglądał. Tak mi Panie Boże
dopomóż i daj za przyczynę wszystkich Świętych'

Kary sądowe w pieniądach szły na rzecz dworu, sądu, skrzynki
miejskiej, szpitala albo kościołów.

Jakie i jak karano przestępstwa, okazują następujące wyciąg
z protokółów, z których też poznać można ówczesne obyczaje i wy-
obrażenia:

W r. 1665 w piątek przed śś. Fabianem i Sebastyanem sąd,
składający się z burmistrza Marcina Pawlika i jego asesorów Jakóba
Jajora, Stanisława cyrulika, Stanisława Sici i innych jego kolegów
przysięgłych, jako też Andrzeja Kuca, wójtę, i jego kolegów przysię-
głych Grzegorza Rokitowicza, Samuela Pieknicza, Jana Felińskiego
i innych, oraz wszystkich cechmistrzów rzemiosła różnego, wydaje
wyrok na Łukasza Króliskiewicza za to, „że się na zwierzętność tak
dworską jak i urzędową postępkiem swoim zuchwałym targnął i pręgierz publiczny, na występnym postanowiony, usiłował zagubić i we dwu miejscach pięć przetarł i siekierą porąbał, zaczem tem samem prawem miejskim prawo stracił i na winy kryminalne zarobił. Ma więc „aby był przywrócony do wspólności inszych mieszczan”, prawo miejskie znovu przy oboim urzędzie tak burmistrzowskim jak wójtowskim i wszystkich cechmistrzach przyjąć, na posłużenieśwo miastu przysiądz, za winną „kryminalią” grzywien 100 do skrzynki miejskiej natychmiast oddać i Jegomość Pana Andrzeja Radolińskiego, surogatora poznańskiego, pana dziedzicznego na Jarocinie, Ciświcy i Roszkowie, „mężam dwunastu osiadłym” przeprosić i urząd wszystek, czemu pokaż zadość uczyni, żadnych handłów ani robienia jako i szynkowania piwa i przywodzenia jakichkolwiek pożytków nie ma mieć wolności i sekwestrowany w tern wszystkim przed urzędem być ma, a gdy temu zadość uczyni, powinno się w księgi zapisać, że, jeżeliby napotem w czymkolwiek zdarzunać się zniszczenie tak dworskiej jako i burmistrzowskiej wykroczył, albo jeżeliby się nieszporne i „kłopotliwie” z mieszczany obchodził, o coby na niego skargi następowaly, tedy już tem samem miejskie prawo utracić powinien i mieszkania w mieście mieć nie będzie.

W r. 1668 dnia 13 lutego sąd burmistrzowski nakazał Janowi Niklowi, aby przeprosił 4 sąsiadami Stanisławowi Sieję i „panią małżonkę jego” i „starkę” pod winą grzywien 5, a Stanisławowi Sieię, aby przeprosił przez 2 sąsiadów Jana Nikła i to za słowa, które sobie zadali w domu burmistrza.

W r. 1669 w środę po św. Bartłomieju przed urzędem Jakóba Jajora, burmistrza, i asesorów jego Jana Parzywodzica, Stefana Drzewieckiego i Wawrzyńca Ziębińskiego ferowano wyrok Małgorzacie Mastkowej, we wtórem małżeństwie Tomaszowej, „za złe ćwiczenie córki swojej młodszej Jadwigi i postępki niepanieńskie”, która „nie mając wstyd w oczach”, pewnego mężczyzny „patrząła i do niego sekretnie przed ludźmi, częścią i publicznie chodziła”, aby taż Mastkowa „publicznie siedziała w twierdzy miejskiej, dopóki by nie dała grzywien 10 kościołowi farnemu, tyleż kościołowi ś. Ducha, tyleż „na poprawę miejską”, a dziedzica i dziedziczkę przeprosiła 6 godziami mieszczanami, córka jej zaś aby siedziała w więzieniu miejskim cały dzień i karana była plagami 30, a gdyby się pokazało na nią co jeszcze nieprzystojnego, aby „od miasta była oddalona” i wygnaana.

W tymże roku w środę po św. Katarzynie zasiedli w sprawie kryminalnej do sądów burmistrz Jakób Jajor z kolegami przysięglymi Marcinem Pawlikiem, Janem Parzywodzicem, Stefanem Drzewieckim
i Wawrzynem Zielińskim i wójt Jakób Janowicz z kolegami przysięgłymi Jerzym cyrulikiem, Walentym Śmiesznym i Janem Niklem. Oskarżonymi byli Andrzej Rokita, Stefan Aktorowicz i Tomasz Mastek z żoną o „pobicie Szymona Dzieżyńskiego i żebier połńmanie obuchami od siekier i kijami pod bokiem dziedzica i o burdy nocne i nieuszano
owanie ludu podczas jarmarku i o gwałt jarmarkowy świętomareński i tumulty“.

Wprawdzie z ukrzywdzonymi stała się zgoda „o ból, podcięcie i guzy“, jednak za „nieuczczenie i nieuszano-wanie dziedzica i dzie-
dziczki“ skazano Andrzeja Rokitę na grzywien 30 i przeproszenie dziedzica 12 mężami, na grzywien 20 do kościoła farnego, na grzywien 12, groszy 24 urzędowi za „ekses publiczny i nocny“ i przeproszenie urzędu przy wszystkich cechach 6 mężami, a gdyby się jeszcze raz coś podobnego przydarzyło, miał być od dóbr i dobytku odsądzony, albo na gardle karany.

Takaż kara spotkała Stefana Aktorowicza. Nadto musieli oby-
dwaj wraz z Tomaszem Mastkiem, który im pomagał, przyjąć na nowo prawo miejskie, które „eksesem“ utracili, i siedzieć w więzieniu, dopókiby się z kar nie uścili.

Mastkowa zaś miała iść „za klódkę“, dopókiby nie złożyła 100 grzywien na pokrycie dachu kościoła jarocińskiego za to, że, zamiast „sedandi tumultus“, pozwoliła ogień zagasić, a po „eksesie“ wydała współwinemu mieszczaninowi jaraczewskiemu Stanisławowi Marliczemu, „homini licentioso et a civitate proscripto“, przechowane u niej pie-
niądze i dała mu sposobność ucieczki.

W r. 1671 poszła Jadwiga Tokarkowna „na posłuszeństwo za klódkę“ „za niewiarę, która się na nią okazała koło robienia piwa“ u Marcina Storcisty, nadto musiała tegoż przeprosić 2 mężami, a jeżeli byłoby co więcej okazało, miała być „degradowana od miasta“.

W r. 1673 we wtorek po ś. Bartłomieju przed urzędem burmi-
strowskim i wójtowskim ferowano wyrok Janowi garncarzowi „o nie-
ucie powierscyce, które cudzołóstwem pachną i śmierdzą, z męż-
żatką Floryanową garncarką, do której w dom chodząc nocnym spo-
sosem i dniowym, osławiony będąc, za co karany bywał przez cech-
mistrzów i bracią rzemiosła garncarskiego, ani nie dbał na napomnienie pierwsze i powtórne urzędu, widziany przez świadka, że z Reginą Flo-
ryanową na górę chodził i tam noclegował, chociaż żonaty, za co powinien być mieczem katowskim ścintę“, jednak karę zmniejsza się na „oddalenie od cechu i miasta“ do lat 3. Regina zaś „na publicznie siedzieć na pręgierzu, w półrynku postawionym, dzień cały i we dni święte i niedziele trzy naczynie krzyżem leżeć przed wielkim ołtarzem, 9*
a gdyby się nie poprawiła i z pomienionym Szczęsnym w innych mia-
steczkach lub w Jarocinie na jarmarkach lub z kimkolwiek grzechu
się dopuściła, na gorącem prawie karana będzie4. Floryan małżonek
ma dać grzywien 10 kościołowi farneemu na poprawę kościoła i prze-
prosić dziedzica, „bo małżonek każdy powinien wiedzieć jako małżonkę
swoje chować w małżeństwie poprzyśiężonem sobie, dziełki i czeladkę
i wszystko to, co domowi należy i gospodarzowi4.

W r. 1675 w piątek przed niedzielą Sexagesima skazano Annę
Łukaszową na 3 dni i 3 noce więzienia i grzywien 30 na wieżę
kościoła farnego za ogień w mielcuchu, który się przez niedojrzenie jej
pokazał. Właściwie miała być wedle prawa „od dóbr i miasta odda-
lona“, jako ten, u którego się „podniesła ognio“ pokazał, ale dziedzic
Andrzej Radoliński, mając względ na wdowę, „pozwolił jej mieszkania
i wszystkich dóbr używania“, w powtórnym zaś razie miała być „od
dóbr i miasta oddalonea“.

W tymże dniu i roku skazano także Szymona Dzieżyńskiego na
3 dni i 3 noce więzienia i grzywien 20 na pobicie wieży farnej za to,
że się ogień w domu jego pokazał i domostwo spalił przez nieostroż-
ność żony, gdy sam był w dalekiej podróży, na co sąd względ mając,
tak niską ustanowił karę.

W tym samym czasie musiała Jadwiga Tokarkowa własnej córce
wyliczyć na rynku plag 20 kańczugiem za to, że taż „porwała się
słowy zelżywemi“ na mieszczkę Adryankę i zadała jej fałszywie
wzniecie placków.

W r. 1681 dnia 4 lipca przed urzędem burmistrzowskim ręczą
pracowity Tomasz, owczarz bachorzewski, i uczciwy Stanisław, rektor
siedlemiński, za Michała kowala, albo raczej karczmarza z Siedlemina,
a „zdającej“ Piotra Opaleńskiego, wojewody łęczyckiego, marszałka
trybunału wielkopolskiego i starosty międzyrzeckiego, „że się cale
wieczenni czasy poddaje“ wojewodzie i przyrzeka przez tych rękojmii
takiego występku nigdy nie popełnić, a ci rękojmie zapisują się, „in
omnibus bonis habitis et habendis“, że gdyby się pokazać miało jakie-
kolwiek „zdradziestwo“, za nie odpowiadać będą.

W r. 1686 w piątek po Wniebowstąpieniu skazali cechmistrze,
przy urzędzie burmistrzowskim obecni, Stefana Aktorowicza za to, że
w domu swoim pozwolił strzelać z rusznicy, „przyczem bez mała
człoka nie zabiło“, „na posłużeniestwo“, grzywien 5 i przeproszenie
obydwóch urzędów i cechmistrzów 4 mężami.

W r. 1687 dnia 15 listopada skazał Andrzej Radoliński w sądzie
nadwornym Andrzeja Siejmowskiego i jego żonę za zniewagę bur-
mistrza Jana Nikla „na posłużeniestwo“, z którego zejść nie mieli,
dopóki by nie dali 50 grzywien na blachę wieży niedokończonej i nie przeprosili go 6 mężami, a napotem, gdyby się kto odważył mówić rzeczy, szkodzące honorowi burmistrza, miał być karany więzieniem i 100 grzywnami.

W r. 1692 wydał sąd burmistrzowski przestrogę na tych, którzy „sekreta albo insze potoczne rzeczy od urzędu potajemnie, albo skrycie sądzone” wydawali, albo obwinionego przestrzegali. Taki miał być od rzemiosła odsądzony i więzieniem i grzywnami karany.

W tymże roku w piątek przed ś. Maciejem nakazał sąd „pani Ignacowej rymarce”, aby powróciła dobrowolnie w dom męża, a gdyby ten ją prześladował, karany będzie „ziemnem więzieniem”, matce zaś Ignacowej Zygmuntce nakazał sąd, aby nie „przechowywała” córki pod winą 10 grzywien.

Ponieważ wielkie szkody czyniły konie i woły w oziminach, przeto nakazały obadwa urzędy burmistrzowski i wójtowski w tymże roku w oktawie śś. Szymona i Judy, aby kto bydło zajął, nie wypuszczał go, dopóki nie otrzymał od wołu lub konia grzywien 2, gęsi zaś i świnie pozwolono zabijać.

W r. 1694 wydało się, że Tomasz mielcarz, chodząc z dzwonkiem po kościele, „zdradził kościół”. Za to przestępstwo musiał na mocy wyroku sądowego leżeć krzyżem przed wielkim ołtarzem przez całą mszę ranną i poniedziałek, a odprawiwszy pokutę, opuścić miasto.

W r. 1702 dopuścił się Ignacy rymarz bluźnierstwa, obraził dziedzica i urzęd i jeszcze się odgrażał „zabiciem i podpaleniem”. Za te zbrodnie powinien być karany na gardle, ale na instancje duchownych i przyjaciół skazał go dziedziec 23 stycznia na leżanie krzyżem w kościele przez niedziel 3 i święta „w czechle albo kapię” na rannej mszy po Credo o przed wielkim ołtarzem, dalej na złożenie przysięgi, że nie będzie szkodził ani dziedzicowi, ani miastu i wreszcie „na wyprzedanie się z miasta”.

W r. 1702 dnia 20 marca odebrał ks. Jan Rocki, proboszcz nowomiejski, przed urzędem burmistrzowskim i przy świadku ks. Stanisławie Gustryńskim siostrę swoję od Andrzeja Mazurka, którego znosić nie mogła, bo cierpiał „na ciężki paroksyzm”.

W r. 1708 rzucono podejrzenie na Bartłomieja Wolniaczka, że ukradł pieniądze, wybrane „za małdry pańskie”, które wójt Wojciech Kazikoł podczas przechodu wojsk zakopał „we krzu rokitowym”. Sąd burmistrzowski i wójtowski, poradzwszy się prawa magdeburskiego, orzekł 23 stycznia, że Wolniaczek z dwoma sąsiadami miał
przysiądz, jako ich nie wziął. Ponieważ przysiągł, zakazał sąd mówić o tem.

W r. 1709 dnia 13 marca skazał sąd burmistrzowski Samołkowę za robienie wódki w niedzielę „na połuszeństwo do komórki”, na parę postawników do Grobu Pańskiego i 10 lamp lojem nalanych, grzywien 2 urzędowi i przeproszenie proboszcza 4 sąsiadami.

W r. 1710 zabił Stanisław stelnik „z przytłumiska” Mikołaja Jaskra „miejskiego synka”, za co skazał go sąd burmistrzowski i wójtowski na śmierć, ale na instancje, zaniezione do Aleksandra Psarskiego, zastępującego dziedzica Józefa Stefana Radolińskiego, zniósł tenże Psarzewski wobecność księży Marcina Wiktowskiego, proboszcza jarocińskiego, oraz urodzonego pana Macieja Biskupkiego, także Stanisława Joglera, pisarza prowentowego, i Macieja Olbińskiego, burmistrza, natomiast taką mu naznaczył karę: Najprzód miał stać w kościele „w kitlu” przez całą sumę i kazanie przed wielkim ołtarzem, potem za duszę nieboszczyka zadość czynić, w kościele farnym ławy i konfesyonale posporządzać i ambonę nową wystawić, do której roboty miano mu dać drzewo, a gdyby jeszcze raz dopuścił się zabójstwa, tedy „bez wszelkiego prawa” mieczem miał być karany.

Gdy w r. 1710 żołnierze wpadli do miasta, uciekł z domu własnego Adam Pierzáła, aby nie podejmować żołnierza, co każdy mieszkanin wedle dyspozycji burmistrza uczynić był powinien. Gdy Pierzáła powrócił, musiał oddać Musiołkowi złotych 5, groszy 10.


W r. 1713 pozwał sąd burmistrzowski szewca Stanisława Ciętęłę i żonę jego Dorotę o to, że ze sobą „swarliwie i niepolitycznie” żyli,

W tymże roku znalazł Grzegorz Tokarczyk, syn szewca Tomasza, skarb na gruncie pańskim w boru i schował go w inne miejsce, skąd go skradziono. „Darowany zdrowiem od dziedzica”, poddał się przed urzędem burmistrzowskim i wójtowskim, „aby w katowskie nie przechodził ręce”, na wieczne czasy Józefowi Stefanowi Radolińskiemu. W tymże roku, dnia 19 lipca sądzono sprawę Mateusza Lupki, który w poprzednim roku karany był „za półgębek”, dany na rynku Walentemu Głapię. Lupka cudzołożył z służebnicą swoją Katarzyną „z okazy małżonki swojej, bo mu nie była posłuszną w małżeństwie”. Za to skazał sędę Lupkę wiedzieć prawa magdeburskiego na taką karę: Najprzód musiał iść do twierdzy miejskiej za klódkę na niedziel trzy, dać grzywien 30 do bractwa Trójcy ś., grzywien 20 na kaplicę ś. Józefa, naprawić „de novo” studnię miejską w rynku przed domem organisty, ubrakować bramę Poznańską i dać do niej zamki, zapłacić sądowi grzywien 20 i leżeć krzyżem na mszy rannej „w kapie” przez trzy niedziele. Prócz tego miał dawać Katarzynie „suplementa” do roku i niedziel 6, a po wychowaniu spodziewanego dziecka, miał je po roku i niedziel 6 wziąć do siebie. Mateuszowa zaś za to, że nie była posłuszną w małżeństwie, „a co większa”, że wiedziała wiedzieć własnego zeznania o wszystkim, słyszała bowiem, „kiedy jej małżonek służebnicę do siebie pragnął”, skazaną została do twierdzy miejskiej na niedziel 4, na grzywien 15 do bractwa Różańc-
cowego, grzywien 10 do ś. Anny, grzywien 6 na zegar i grzywien 20 na poprawę szpitala, a gdyby nie była nadal posłuszną w małżeństwie, miała odebrać tę karę „in duplo”. Katarzynę wreszcie skazał sąd, „aby była w pęgli w półrynku publice smagana od sługi miejskiego i z miasta wygnana na mil trzy wszerz i wdluz”. Tak jej zaś, jak Mateuszwowi nakazał sąd, aby z sobą „nie konwersowali” i ze sobą nigdy nie schodzili się.

W r. 1717 oskarżony został Tomasz Koszębowicz rodem z Miłosławia przed urzędem wójta jarczińskiego Piotra Goli i ławnikami Maciejem Olbińskim, Wojciechem Kaczyńskim, Janem Rudkalińskim, Maciejem Gustyniskim i Marcinem Uzankiem przez kantora kościoła kretkowskiego Franciszka jako instygatora o okradzenie kościoła kretkowskiego. Koszębowicz przyznal się dobrowolnie i na torturach, że pierwszą kradzież popełnił z ojcem Janem, kradąc konia, potem ukradł w domu p. Zagórskiego w Rogaszycach nóż z widelcami w srebro oprawnym, który sprzedał żydowi Chartowi w Pyzdrach. Ten żyd mówił Tomaszowi i jego bratu Wojciechowi: „Jeżelibyście mogli jakiego srebra dostać, przynieście, zapłacę“. Tedy odważyli się do kościoła kretkowskiego i wzięli z krzyni czerwonych złotych 10 talarów bitych 10. Straciwszy te pieniądze, wylamali w nocy kratę żelazną do zakrystyi i tam pobrali srebra kościelne, jako to monstrancją, kielich, patyn 2, krzyż srebrny, perel sznurów 2, manelków 2, które byly na monstrancji, sztukę srebra „złaną”, koronę srebrną z obrazu pozłocistą, a co większa, puszkę z komunikantami konsekrowanymi, których bylo 6. Te wzięwszy, obydwaj z bratem Tomasz 4, Wojciech 2. Srebro wszystko sprzedali żydowi Chartowi i zonie jego oraz synowi i zięciowi Medlowi i żydom innym pyzdrskim za złp. 24. Potem znów otworzyli kościół kretkowski kluczami kościelnymi i skrzynki ludzkie polupali dołem, a w nich zabrali „pletna” i fanty różne ludzkie, w nich było i zboże.

Za te zbrodnie skazał ich sąd wójtowski 23 czerwca 1717 r. według prawa saskiego magdeburskiego na taką karę: Tomaszowi miał mistrz najprzód palec u obu rąk i język kleszczami rozpalonymi szarpać, potem miał być Tomasz u słupa na rozstajnych drogach przywiązany i żywcem spalony. Wojciech miał taką samą śmiercią zginąć, a ponieważ uciekł, miano go na każdym miejscu chwytać i natychmiast wyroku na nim spełnić. Matka obydwóch, która lubo nie kradła i kraść nie kazała, nie miała na kształt siedzieć, jednak wiedziała i od Tomasa przyjęła krzyżek, tabliczkę i sztukę srebrną pozłocistą od puszk i od komunikantów, miała jako uczestniczka i wiadoma złego uczynku taką samą śmiercią ginąć, jednak za gorącemi prośbami
duchownych, Tomasa na śmierć dysponujących, darowana została życiem, ale ocięta została u pręgierza różami 10, „każda róża po 10 chłost”, prócz tego musiała w kościele kretkowskim przez jeden miesiąc w niedzielę i święto podczas mszy „w kitlu” stawać ze świecą zapaloną, sobie kupioną, i podczas Podniesienia krzyżem leżeć.

W r. 1731 dnia 26 stycznia skazany został Maciej Łutrowski na grzywien 70 i niedziel dwie więzienia za „wykradzenie” mieścica z żoną, poddanych starosty Wilkowskiego.

W r. 1737 musieliby byli burmistrz Piotr Gola i były wójt Stanisław Tarczewski zapłacić dworowi grzywien 70, do fary 40, do Ducha ś. 20, obojętnej urzędowi 40 „z okazyj człowieka inkarcerowanego o kradzież, która nie była formalnie dowiedziona, tylko była suspicją i wątpliwością i to nie przy zaznacznym sądzie”, oraz, że, nie mogąc nie wydać, „weksowali” owego człowieka w więzieniu „niezwycięznym sposobem”, tak, że się z rozpęczu powiesił. Obydwaj skazani mieli siedzieć w więzieniu, dopókiby nałożonych na nich grzywien nie zapłacili.

W r. 1747 zajechał Łukasz Budziński kwartę roli Stanisława Tarczewskiego, do której rościła sobie prawo dziedzicząca żona Budzińskiego Maryanna, a którą Tarczewski posiadał na mocy testamentu zmarłego ks. Rockiego, który jednak nie był zapisany w księgach urzędowych, zaczeł być nieważny. Sąd nakazał w piątek po ś. Annie Tarczewskiemu ustąpić z roli, Budziński zaś miał ją trzymać z żoną, dopókiby nie był przekonany pokazaniem prawnych i słusznych zapisów.

W r. 1752 kupił szewc Izydor Borowicz, którego sąd w poprzednim roku ukarał był za to, że „piorunem klął, nie obserwując figury Ukrzyżowanego Boga i osób sądowych“, od parobka, który skradł żydowi 8 skór bydlęcych, 4 skóry, lubo wiedział, skąd pochodziły. Z tego powodu uchwalili „bracię” w sesji szewskiej, aby Izydorowi odjąć rzemioślo, także Sebastyanowi Wyrobkowi, u którego złodziej służył, dopókiby nie przysiągł, że o niczem nie wiedział. Po złożonej przysiędze przywrócono „bractwo” Wyrobkowi i zakazano pod karą 100 grzywien podejrzewać go o cośkolwiek.

Wymierzoną Izydorowi Borowiczowi w cechu karę zaostrzył sąd burmistrzowski, do którego zawezwano z cechu czterech „braci”. Przed sądem złożył żyd Szymon taką przysięgę:

„Przysięgam Panu Bogu, który stworzył niebo i ziemię i wszystkie rzeczy, które są w nich, przysięgam przez wszystkie imiona Jego święte, które napisał Mojżesz, służebnik Jego, przysięgam przez pięcioro księg Mojżeszowych, w których jest napisane dziesięcioro
przykazań Jego, które sam Bóg napisał prawą ręką, a mnie niesprawiedliwie przysiądz zakazał, jako prawdziwie wtenczas 8 skóry bydlęcych mi ukradziono, z których tylko do 4 znaję się Izydor, tak mnie pomoż Boże, który jesteś początkiem i dokończeniem, którego imię Adonaj, a jeżeli niesprawiedliwie przysięgam, aby mnie Pan Bóg zatraścił, który w korabiu ośmiero ludzi czasu potopu zachował, a jeżeli jest fałszywy w tej przysiędze mojej, aby mnie Pan Bóg zagubił, który Sodomę i Gomorę piekelnym ogniem spalił, aby mnie Pan Bóg pohańbił, który z Mojżeszem ze krzu ognistego mówił, a jeżeli w tem jest niesprawiedliwy, aby mnie Pan Bóg zagubił, który Faraona w Czerwonym morzu starł i żydy do ziemie obfitującej miodem i mlekiem przewiózł, a jeżeli niesprawiedliwie przysięgam, aby mnie Pan Bóg stłumił, który 40 lat na puszczy żydy karmił, aby mnie naostatek do piekła z ciałem i z duszą posłał na wieczne potępienie £ £ £ .

Wychodząc z zasady, że, gdzie znaleziono 4 skóry, tam i drugie być muszą, nakazał sąd Borowiczowi, aby zapłacił żydowi Szymonowi za każdą po tynfów 10 (właściw powinien był zapłacić „in duplo” ale miano względ na niedostatek jego), oraz aby „za uczynioną konfuzją całemu miastu, a najbardziej bractwu szewskiemu” odebrał w bractwie plag 100, aby z bractwa (jako complex) zrzucony został i w przeciągu 6 niedziel opuścił miasto.

Na roku 1753 urywają się protokoły sądowe.


Czary i czarownice.

Jak wszędzie nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie, tak i w Jarocinie wierzano w czary i czarownice. W księgach proto-
kulów sądowych zachodzi nieraz o nich wzmianka. Tak w r. 1687 w piątek przed św. Mateuszem skazuje sąd Stefanafi Omiecińskiego na klótkę „za zadanie czarostwa“ Kołodziejce. W r. 1688 mówił Mateusz Zajewski do Jana, syna Tomasza Żygmunckia: „Ty czarownicy synu, twoja matka czarownica“, za co go skazano na posłuszeństwo i 10 grzywien, „ponieważ dokumentu żadnego niema czarostwa przeciwko Zygmuntce“.

W r. 1689 ukarany został w podobny sposób Maciej Kaczmarek za zadanie czarostwa Stefanowej Omiecińskiej, a 1693 r. Stanisław Piotrowicz, że przypisywał Zygmuntce szkody w domu przez oczarowanie. W r. 1704 i 1709 częste zachodzą skargi o czarstwo.

W r. 1713 ukarany został Stanisław Ciętała „o zadanie czarostwa“ Bartłomiejowej Musiałkowej, której niewinność wydała się, gdyż świadek Marcin Kocik mógł tylko zeznać, że Bartłomiejowa uciekała pod ten czas, „gdy insze palono czarownice“. W tymże roku zarzucił Maciej Gustyński Andrzejowi Jaworskiemu, że „wykopał pieniądze na Łysegorzce, gdzie zbierały się czarownice, a insze z gliny narobił“. Sprawę odesłano do sądów wójtowskich, niewiadomo jednak, jak się skończyła.

W r. 1719 dnia 27 października skazał sąd burmistrzowski często karanego za różne przewinienia Mateusza Lupkę „za niewyuzdany język, który będąc na straży przy czarownicach, sekreta wyniósł do Jarocina różnym ludziom“, na posłuszeństwo, grzywien 5 do dyspozycji burmistrza i przeproszenie tegoż i „całego senatu“ dwoma sąsiadami.

Wyrok sądowy z tegoż roku wzmiankuje, że brano czarownice na tortury.

Odtąd nie słychać o czarownicach.

Zawieranie małżeństw.

Mieszczanie jarocińscy ubezpieczali żonom oprawę na dobrach swoich i to w ten sposób: Mąż zapisywał żonie nie tylko jej posag na swym majątku, ale także takiej samej wysokości sumę jak posag, co się nazywało „oprawą“. Posag sam zwano „wianem“ (dos), a sumę od męża przypisaną „przywiankiem“, po łacinie „dotalicium“. Tak zapisuje 1568 r. na wszystkich dobrach swoich sukiennik Prokop żonie Jadwidze, córce Jana Czajluchy, grzywien 17 i tyleż jako przywianek, „nie będąc jakim blindem zwiedzony“.
Często zawierali małżonkowie układy na przeżycie. Tak ustępuje Klimunt Drya żonie Agnieszce w razie śmierci dobra swoje „że wszystkim prawem, panowaniem i własnością”. Agnieszka zaś w razie swojej śmierci przekazuje wszystko, co posiada, mężowi. Takiż układ zawierają z sobą 1565 r. Ambroży Broszek i żona jego Agnieszka pod warunkiem, że Agnieszka po śmierci męża da grzywnę jego krewnym „ku pociesze onym”.

Opiekunowie, wdowy i sieroty. Legaty.

Osierociałe dzieci nieletnie, panny i wdowy miały opiekunów, których wyznaczaли w testamentzie ojcowie i mężowie. Tak kwituje 1563 r. „uczciwa” Hanna, córka zmarłego Jana Odmucha, z mężem Wojciechem, oraz z młynarzem z Wilczy „jako swym własnym opiekunem”, braci swoich z 11 grzywien.

Kobiety mogły rozporządzić swym majątkiem do woli. Tak zapisuje 1568 r. „patrzna i uczciwa” Anna, córka Mikołaja Welina, „zdrowa na ciele y nieprzymussona ani żadnam oblidliwosczam zwiedzona” dom siostrzeńcowi Jędrzejowi.

Dzieci spłacały matkę lub macochę. Tak oświadcza 1562 r. „przed oblicznością” wójta i ławników Marusza Siekiereczka, wdowa po dawno zmarłym Szymonie Włosku „że jej się dosyć stało” od synów i córek tegoż Szymona, co jawnie zeznala przed „szlachetnym panem” Mikołajem Cieleckim, komornikiem pyzdrowskim, i przed „uczciwą” Jagnieszką, ciotką rodzoną, przezwiskiem Gulżyną, i przed bratem rodzonym Łukaszem Gulgą.

Zwykle robili mieszczanie testamentem legaty szpitalowi i obydwom kościołom miejscowym. Tak odkazuje młynarz Maciej 1561 roku szpitalowi „wałacha starego”, w r. 1563 bednarz Benedykt do kościoła farnego „dwa oszkardy”, Wojciech Łodyga do szpitala krowę i „stronę” mięsa wieprzowego, a Olech do szpitala kwartę roli, kościołowi farnemu 2 grzywny i tyleż kościołowi św. Ducha „na poprawę”.

W r. 1708 umarła na morową zarazę kowalka Wulwowa, która „lubo upornie w wierze heretyckiej życie skończyła”, zapisała całą swą rolę z ogrodami i domem kościółowi św. Ducha, 100 zł. ołtarzowi Trójcy św., dług na Koźlikowskim przydziałku ołtarzowi św. Anny, inne długi kościołowi farnemu. W tymże czasie wdowa po zmarłym na powietrze Jakóbie Florku, Katarzyna, która „za występkek swój ogniem skarana została”, zapisała testamentem 200 zł. synowi Fran-
ciszkowi, który, wkrótce potem umierając, przekazał ową sumkę wraz z pasem srebrnym kościołowi farnemu.

Takich zapisów, zwłaszcza w czasie morowego powietrza, zachodzi mnóstwo w księgach wójtowskich.

---

Wartość budynków i roli w XVI—XVIII.

Akta sprzedaży czyli jak dawniej mówiono „powzdania“, prze­chowane w księgach miejskich, dają wyobrażenie o wartości budynków i roli w dawniejszych czasach. W XVI wieku dom kosztował od 7 grzywien (rachując w każdą 48 groszy) do 24 grzywien, dom z wszystkim sprzętem, dwoma stodołami i dwoma ogrodami 100 grzy­wien, jatka 5 grzywien i „wiardunek gotowych pieniędzy monety i liczby polskiej“, mielecu z ogrodem lub placem 20—38 grzy­wien, stodoła 6 grzywien, miejsce na budowę 3 grzywny, kwarta roli 30—32 grzywien, sztuka roli „dwie kopy gotowych pieniędzy monety i liczby polskiej, rachując w każdą kopę po groszy 60“, przydziałek czyli 5 składów 2 grzywny, sztuka ogrodu czyli 6 zagonów 6 grzywien. W XVII wieku kosztował np. dom 25 grzywien, mielecu 120 złp., kwarta roli 183 złp., w XVIII wieku rola z przydziałkiem wzdłuż staj 3, wszerz składów 5 złp. 140, ogród z placem złp. 35, dom od 100—300 złp., ogród 50 złp., pląc w rynku 70 złp., pląc pusty w rynku 400 tynfów.

---

Majątek mieszczan w VI wieku.

Cały majątek osiadłego mieszczanina jarocińskiego wynosił w XVI wieku około 200 grzywien. Wynika to z kwitu, który Łukasz Gulga, syn zmarłego Marcina, wystawia matce Agnieszce i ojczymowi Wawrzyńcowi Guldze ze wszystkich dóbr po ojcu, jako też z domu i z kwarty roli, co wszystko wynosiło 200 grzywien.

Znaczniejsi mieszczanie posiadali dom i rolę, jak np. Jakób Szczygiel, który zapisuje testamentem z r. 1564 synowi Kasprowi kwartę roli, 2 konie i stodołę, żonie Agnieszce dom, a „gdyby kto chciał ruszyć ją z tego domu i ogrodu“, miał jej dać 60 grzywien, z której to sumy miała wziąć 40, a „dziewce swej“ Maruszy dać dwadzieścia grzywien. Nadto miał Szczygiel rozmaita drobne sumki u mieszczan.
Zamożniejszym od Szczygla był Piotr Czudnik, który testamentem z r. 1563 zapisuje krowę do szpitala jarocińskiego, „dla mnożenia, jeźliby była tego godna“, grzywnę do kościoła ś. Marcina, na msze 2 złote, bratu Grzegorzowi konia karego, sześciu tegoż dziecmi po grzywnie, żonie Gieruszy 6 krów, 2 jałowice i 3 mędele owiec „domowych“, jako też owce, znajdujące się w Ciświcy „w najmiej“, Adamowi synowi dom z placem i wszystkim sprzętem, stodół i kwartę roli pod warunkiem, że będzie chował siostrę swoję Zofię „w dobrey zgodzie thudziesz thesz w porządnym wyżywieniu“, a jeźliby chcieli się rozłączyć, miał jej dać grzywien 40 i pół kopy owiec i czworo bydła rogatego; żonie swej, synowi i córce przeznaczył nadto Czudnik kwartę roli zwaną Szymankowską, a gdyby dzieci pomarły, miała matka ich Gierusza wziąć dwie części majątku, a trzecią kościoł parafialny. Winni mu zaś byli rozmaici mieszczanie 3 1/2 grzywny, 12 wiardunków i 18 groszy. Bydła pozostawił ogółem „szcensionariscie y 9 mędeli owiec y dwa konia."

Do najbogatszych należała pono Jadwiga Ligęzina, która 1561 roku zapisała synowi Maciejowi grzywien 300, synowi Pawłowi dom, rolę i grzywien 300, a po 300 grzywien miał im jeszcze wypłacić trzeci syn Stanisław z Kalisza, któremu dała na schowanie 600 grzywien, córce Zofii wreszcie przeznaczyła 20 skojców srebra.

Znaczna część mieszczan posiadała tylko dom i cokolwiek grosza. Niektrzy mieszczanie składali umierając gotowe pieniądze do skrzynki wójtowskiej, aby je oddano dziecmi, gdy dorosną.

---

Posiadłości szlachty w mieście.

Domy i ogrody posiadała w samem mieście także szlachta. Przy ulicy Koźmińskiej miał 1562 r. „szlachetny pan“ Piotr Jarocki ogród. W r. 1569 kupił „szlachetnie urodzony“ p. Wawrzyniec Jaroszowski od Zofii Liskowej dom z placem przy ulicy Koźmińskiej. W r. 1570 posiadał dom w Jarocinie Szymon Pruski, dziedzic Prus. W r. 1618 kupił szlachcie Wojciech Pietrzycki dom z ogrodem na Nowem mieście, w r. 1619 darował Ludwik Weyher dom swój w Jarocinie Krzysztofowi Ramultowi, drugiemu mężowi Elżbiety Komorskiej; w r. 1637 posiadał dom w Jarocinie Jerzy Przybysławski z żoną Reginą z Swinarskich.
Rzemiosła i cechy.

Zdaje się, że do początku XVII wieku nie było cechów w Jarocinie, gdyż księgi burmistrzowskie i wójtowskie nie wspominają do r. 1628 ani jednego. Natomiast zachodzą w nich częste wzmianki o rozmaitych rzemieślnikach w XV i XVI wieku.

Pierwsza wzmianka o cechach zachodzi w wyroku sądowym z piątku przed śś. Fabianem i Sebastyanem 1665 r.

W r. 1674 było ośm cechów i to:

1) Cech sukienniczy. Sukienników wspomina już dokument z 1472, a było ich ponad 10 w XVII wieku, bo nawet jedna z ulic zwała się Sukienicką. Czyścili oni wełnę w stawie na łapkach ku Mieszkowu, który dziś już nie istnieje. W XVIII wieku cech ten przestał istnieć; w r. 1791 wymieniona jest ulica jako „niegdyś zwana Sukienicką”.

2) Cech kuśnierski. W r. 1747 dnia 2 grudnia Teresa Radolińska, podkomorzyńska wschowska, zapobiegając upadkowi cechu kuśnierskiego, ponieważ „panowie prezydenci” pozwalali przyjeżdżającym skądinąd kuśnierzom wykładać w wigilią jarmarków i sprzedawać towary, rozkazała, aby żaden kuśnierz obcy nie czynił tego, gdy tylko na bydło targ (co mogli czynić kuśnierze jarocińscy), lecz tylko w ten dzień, kiedy na insze towary odbywały się jarmarki. I ten cech przestał istnieć w drugiej połowie XVIII wieku, a kuśnierstwem zajmowali się odtąd sami żydzi.


4) Cech płóciennicki. Ten cech istniał jeszcze 1729 r., w tym bowiem roku wystąpił z niego Andrzej Głodny, zobowiązując się nie zajmować się więcej tym kunsztom. Ku końcowi XVIII wieku cech ten przestał istnieć.

5) Cech krawiecki. I ten cech upadł ku końcowi XVIII wieku, a krawiectwem zajmowali się odtąd sami żydzi.

6) Cech garncarski, obejmujący garncarzy i zdunów, powstał 23 maja 1653 r., w którym to czasie dał im przywilej Andrzej Przyjamski, chorąży kaliski. Ten przywilej potwierdził 3 marca 1661 r.

1) In Pyzd. 1472 f. 250.
2) Księga burmistrzowska.
Andrzej Radoliński, naówczas pisarz grodzki kaliski. 1) Przywilej opiewał:

1) Każdy garnkarz, wystawiający garnki na targu, winien oddawać dworowi co targ 3 polerowane i 3 zwyczajne garnki.
2) cały cech winien wszystkie stare piece we dworze wymazywać za darmo;
3) cały cech winien piec nowy zwyczajny, skoroby dwór zażądał, postawić za 24 grosze;
4) jeśliby cech postawił piec z zielonych kafli, ma otrzymać za każdy zielony kafel 4 grosze;
5) w żniwa winni wszyscy chodzić do sprzątania jarzyn i do innych powinności dworskich;
6) niewolno obcym garncarzom i zdunom przybywać na jarmarki jarocińskie.

W r. 1700 skazano mistrza garncarskiego, „ponieważ źle i nieucznio sądził i, co się nie godziło, młód wędrowną lekceważył, biorąc to z nich, co jemu nie należało, a wszelkich ludzi w miasteczku Jegomości potrzeba“, na 15 grzywien i „na posłuszeństwo“.

W r. 1709 zelżył cechmistrz Jana Kowalewskiego za złą robotę w wypalaniu garnków, do czego miał prawo, ale nie żona jego, a że sobie tego pozwoliła, musiał za nią odpowiadać mąż i to iść „na wolne miejsce“, dać do ś. Józefa na wosk grzywien 2, urzędowi 1 i przeprosić Kowalewskiego dwoma sąsiadami.

W r. 1793 tworzyło cech pięciu garncarzy.

W r. 1797 poprosił Ignacego Radolińskiego cechmistrz Franciszek Wojciechowski w przytomności majstrów Walentego Musiołka, Jana Chańczewskiego i Kaźmierza Kłobuckiego o odmianę prawa. Radoliński przychylił się 15 lutego tegoż roku do prośby i, zniósłszy wszystkie dawniejsze obowiązki, zgodził się na 12 złp. rocznie od każdego garncarza, oraz pozwolił kopać glinę na gruntach pańskich bez zepsucia ról.

W r. 1832 było w Jarocinie tylko trzech garncarzy.

7) Cech szewski otrzymał przywilej od Stanisława Przyjemskiego, wojewody poznańskiego, dnia 5 lipca 1631 r. Ten przywilej potwierdził 19 marca 1661 r. Andrzej Radoliński. 2)

 Każdy szewc był zobowiązany dawać co rok obuwie ze swego rzemienia czeladzi dworskiej i to po bardzo niskich cenach np. parę

1) Arch Radolińskich.
2) Arch. Radolińskich.
męskich butów za 20 groszy, parę kobiecych butów za 8 groszy, parę
trzewików kobiecych za 4 grosze.

Nadto było powinnością szewców chodzić w żniwa do sprzątania
jarzyn, w zimie do łowienia ryb i innych dworskich posług.

W r. 1673 rozkazał Andrzej Radoliński, aby „za ujmovanie czci
i następowanie na sławę brata cechowego“ karano każdego 20 grzy
wnami, a w razie niemożności zapłacić 100 plagami i wypędzeniem
z miasta.

Z wyroku burmistrzowskiego z r. 1751 wynika, że pomiędzy
innemi prawo cechowe zawierało taki ustęp:

„Któryby brat rzemiosła naszego w bractwie był uporczywy
i nieposłuszny lub targnął się na brata którego słowy nieprzystojnemi
bądź to przy sprawie jakiej, bądź przy piwie brackiem, ten ma być
karan pół kamieniem wosku, a jeśli karać się nie dał, taki ma być
oddany do twierdzy miejskiej za rozkazem brackim“.

Szewcy mieli własną gospodę, wspomnianą 1751 r.

W r. 1796 poprosili szewcy Ignacego Radolińskiego o odmianę
prawa, „ponieważ nieprzystojną rzeczą być się widzi odbywać pań
szczyznę“. Radoliński uwzględnił prośbę 10 lutego 1797 r. i uwolnił
szewców od pańszczyzny, natomiast miał każdy szewc co rok płacić
dworowi 12 złp. (złoty po groszy 30). Nowa ustawa miała obowią-
zywać od 1 stycznia 1797 r., należące się za rok 1796 powin-
ności dziedzic ustąpił i darował. Szewcy jednak, którzy posiadał rołę,
domy i ogrody, od podatku od tychże zwolnieni nie zostali. Przytem
rozkazał Radoliński, ponieważ szewcy porządku nie zachowywali, aby
żadnego czeladnika na majstra do cechu nie przyjmowali, dopóki
przynajmniej przez lat 3 z znacniejszych miast „konczafty“
nie okazał.

W r. 1797 było w Jarocinie szewców 25.

9) Cech p o s p o l i t y, zwany po niemiecku „Klapperzecje“,
obiejmował stolarzy, kowali, płatnerzów, bednarzy, kołodziejów, ślósarzy
i rymarzy. Cech ten posiadał „wielkierz“, ale niedokończony, nie-
wiedzieć też, kto i w jakim roku dał mu przywileje, istniał jednak
w r. 1674.

W r. 1702 czechmistrze tego cechu poważyli się sędzić sprawę,
która należała do urzędu burmistrzowskiego, i uwięzili brata cecho-
wego, za co skarani zostali na 2 pary postawników do Różańca św.,
1 i pół funta wosku do św. Anny i na przeproszenie dziedzica
6 mistrzami.

W r. 1797 należało do tego cechu 5 stolarzy, 1 kowal, 2 bedna-
rzy, 1 kołodziej, 1 ślósarz i 1 rymarz.
9) Bractwo strzeleckie. Że takie bractwo istniało w Jarocinie, wynika z przysięgi Jakóba Kobylińskiego, złożonej w sobotę po Oczyszczeniu N. M. Maryi 1748 r. przed burmistrzem Łukaszem Jankiewiczem i wójt Symentym Stępowskim, że dnia 24 stycznia tegoż roku po północy o pierwszej zgorzał dom jego i dwa sąsiednie wraz z 400 złp. w złcie czopowym i przywilejem króla Augusta, danym bractwu strzeleckiemu.

Piekarze nie tworzyli osobnego cechu, przynajmniej nie zachodzi o takim cechu żadna wzmianka. Każdemu zresztą mieszczinnowolno było piec i sprzedać chleb i bulki, ale za roczną opłatą 8 talarów dworowi.

Młynarze płacili dworowi czynsz roczny po 6 talarów, 30 sbr. W r. 1791 było 8 wiatraków, z których jeden należał do dworu.

Mielcarzy i piwowarów zawsze było dużo w mieście. Karczmarze szynkowali za oddanie dworowi 10 grosza i 10-tej kwarty w szynkach pańskich i to w szynku na rynku, w gościeńcu na Bugaju, w gościeńcu za kościołem farnym i w gościeńcu na Berdychowie.

Księgi miejskie wspominają kilku cyrulików chrześcijan, między innymi Jerzego, któremu 1676 r. wyrokiem sądowym Szymon Dzieżyński miał zapłacić 24 złp. „za leczenie Kaputowi”.

W r. 1624 był apтекarzem Heliasz, a 1663 r. Samuel, który w tymże roku trzymał do chrztu z Katarzyną Radolińską Maryannę, córkę Krzysztofa Włoszka.

Dawniejsze położenie miasta. Ulice, budynki.

Dawniej Jarocin sięgał wedle tradycji ku Szubiankom i leżał niżej. Gdy budowano hotel Basińskiego, znaleziono głęboko w ziemi sklep, a w nim zeptatą słomę, zawiasy do drzwi, dwa pieniążki i małą lampkę, którą zabrano do zamku. W jednym miejscu, gdzie był sklep, kopać musiano trzy metry, by dojść do fundamentów.

Gdy kontroler Kasy Pożyczkowej p. Lison budował dom na Koziej ulicy, nie można było znaleźć gruntu i musiano zrobić sklepienie. Także w rynku natrafiono na miejscu zniesionego starego domu drewnianego przy budowie kamienicy kupca p. Ziemniwicka na dwie studnie; przy jednej leżało koryto na trzy lokcie w ziemi, a niedawno dokopano się w rynku, gdzie teraz znajduje się nowa studnia, bruku w głębokości około dwóch metrów. Że miasto leżało dawniej niżej, dowodzi też głęboko w ziemi stojący kościół farny.
Podniesienie się poziomu miasta tłumaczy się częstymi pożarami; na gruzuach budowano. Tym sposobem i kościół parafialny, który niegdyś stał na górze, zrównał się z kilku stron z poziomem miasta.

Na początku XVII wieku (1629 r.) było w Jarocinie domów 152, na początku XIX wieku 79, a 1837 r. 170.

Księgi miejskie wymieniają następujące ulice: Koźmińską, Pleśewską, Kozią, Wodną (1727), Pokątną (1745), Ustronną (1745), Mostową (1745), Zabłączną (1749), Krzyżową (1791), Żydowską (1758), Tynną (1752), Sukienicką, Pod Blankami, Raszkowską, Wilkowską i Uliczkę.

Nowe miasto leżało poza obrębem Jarocina (1614).

Ratusz stał w rynku, ale 1688 r. był już ruiną, w tym roku bowiem mówi księga protokół o „ratuszu, który budowany będzie na nowo”, a 1692 r. dnia 9 września pożyczono miastu 1000 złp. od ks. Adama Maniszewskiego, dziekana nowomiejskiego i plebana jarocińskiego, „na budowanie i dokończenie ratusza”.

Budowa tego ratusza trwała lat kilka, bo już 1693 i 1694 skazują sądy kilku mieszczan na grzywny „na fundacyj” i „na dokończenie ratusza”.

W r. 1773 zgorzał zapewne ten nowy ratusz wraz z całem miastem. W r. 1792 nie było po nim śladiu. Dla tego w tymże roku zobowiązał się Franciszek Radoliński wybudować nowy ratusz własnym kosztem, a mieszczanie przyjęli na siebie obowiązek zwieńczenia materiału bez żadnej nagrody, jak już wspomniano powyżej. Ratusz stanął w pośrodku rynku. Przebudował go Władysław hr. Radoliński 1854 roku.

Dawnymi czasami był Jarocin okolony murem, miał „twierdzę miejską”, wspominaną kilkakrotnie w księgach miejskich, oraz dwie bramy: Poznańską (1714) i Pleśewską (1714, 1761).

Księgi miejskie wymieniają (np. 1710, 1713) wagę, do której czasami zamykano przestępców.

Studnia była 1715 r. w rynku przed domem organisty.

W „półrynk” stał pędzerz, pod którym kat ścinął głowy skazanych na śmierć i smagał przestępców. Do pędzerza przywiązywano winowajców skazanych na hańbę publiczną, napiętowanie lub „wyświecenie” czyli wygnanie z miasta, tak nazwane dla tego, że pacholkowie miejscy wyganiai ich ze światłem za bramy miasta.1)

Łaźnie i lazienników wspominają dokumenty z r. 1472 i 1546. Łaźnia publiczna był to budynek drewniany z izbą, opatrzona

1) Z. Gloger. Rzeczy polskie.
piecem z gliny i kamieni, w którym na ogień kładziono kamienie, a na rozpalone lano wodę, z której para otaczała obnażoną osobę. Lącznie takie wydzieżawiano balwierzom z warunkiem, aby w pewne dni roku otwierali je darmo dla uczniów szkół i ubogich. Taką staro­]

świecką lanią parową miało każde miasto polskie jeszcze w wieku XVIII).

Miasta pilnowali stróże nocni. W roku 1695 kupił magistrat ze skrzynki miejskiej domek przy ulicy Koziej obok domu szkolnego i bóżnicy dla stróża nocnego i to na rozkaz kasztelanica krzywi­]

skiego Andrzeja Radolińskiego, który uwolnił stróża od wszelkich cię­]

żarów i robocicz pańskich pod warunkiem, że będzie zawsze „wygodny

i posłuszny tak na usługę dworu jako i miasta”.

Kościół farny.

Pierwsza wzmianka o kościele parafialnym ś. Marcina w Jarocinie w dekanacie nowomiejskim, w powiecie pleszewskim, dziś jarocin­]

skim zachodzi w przywileju książęcia wielkopolskiego Bolesława z 30 listopada 1257 r. Zbudowali go więc zapewne dziedzice Jarocina Jaroccy h. Rawicz. Był on prawdopodobnie w owym czasie drewniany.

Niewiadomo, jakie było pierwotne jego uposażenie, to tylko pewna, że wedle owego przywileju z r. 1257 pobierał pleban grosz od czterech wozów, przechodzących przez Jarocin.

Na początku XVII wieku był kościół ten wedle wizyty Happa z r. 1610 murowany, kolatorami zaś byli dziedzice Jarocina.

W dobrym stanie był kościół ś. Marcina w czasie wizyty zacnego i gorliwego biskupa poznańskiego Tholibowskiego 1663 r. „Kościół ten parafialny, mówi Tholibowski, od lat wielu (ab annis plurimis) mocno z palonej cegły postawiony, nie pokazuje dotąd żadnego uszkodzenia w murach i pokryty został świeżo przez teraźniejszego plebana (ks. Franciszka Stanisza) z kościelnych funduszów. Jest kon­]

sekrowany, jak się okazuje ze znaków i ciągłego używania”.

W kościele, jako i w górnej (dawniej nad zakrystią) i dolnej kaplicy żaden z 5 ołtarzy nie był konsekrowany, konsekrował je więc

* Tamże.

* Księga burmistrzowska.

* Kod. W. nr. 364.


Krótko przed wizytą Tholibowskiego (1663 r.) runęła wieża kościoła. Tę obiecał odbudować Andrzej Radoliński, podówczas pisarz grodzki kaliski, ale nie pokrył jej, gdyż jeszcze 1675 r. przeznacza sąd burmistrzowski sądowe grzywny na pokrycie jej blachą. Miedzą pokryta została wieża dopiero 1683 r., wizyta Gnińskiego bowiem z tego roku mówi: „Kościół w Jarocinie jest murowany, sklepiony, dobrze pokryty, z ozdobną (elegans) wieżą, którą obecnie pokrywa miedzą dźwiedź dobrjarocińskich ur. Andrzej Radoliński, kasztelanie krzywiński.”


Podczas swej wizyty nakazał Tholibowski sprawić zegar kościeniowy, i na ten cel płynęły datki z kar sądowych.

Kościół farny był w XVII wieku otoczony murem, ale ten był w r. 1682 popsuty, dla tego na jego naprawę przeznaczał sąd burmistrzowski grzywny z kar sądowych.

Nową kaplicę Matki Boskiej Bolesnej wybudował przed r. 1677 Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński, wraz z skleitem pod ołtarzem, w którym odtąd chowano członków rodziny Radolińskich1). W r. 1710 były ławy, ambona i konfesjonały popsute, a 1726 Wedle wizyty Libowicza kościół tak był zrujnowany, że gwałtownej potrzebował naprawy.

Odnowił go z gruntu Jan Radoliński, podkomorzyce wschowski, jak dowodzi własnoręczne jego pismo z dnia 20 sierpnia 1775 r., znalezione w pudełku blaszanem w bani, zrzuconej z kopuły kaplicy Radolińskich podczas pożaru w r. 1857. W puszcze znajdowały się też pieniądze polskie ówczesne, i to w srebrze złotówka, półzłotówka, ósmak czyli dobry grosz, w koprowinie trzygroszówka, grosz, półgrosz

1) Transakcje kasztelanica Andrzeja Radolińskiego od r. 1671—1705. Arch. Radolińskich w Jarocinie.
i szeląg z mennicy warszawskiej. Wszystko to włożono na dawne miejsce w odnowionej przez Władysława hr. Radolińskiego kopule.

W owym piśmie zowie się podkomorzyc Jan Radoliński fundatorem kościoła ś. Marcina i słusznie, bo przebudował go całkowicie zewnętrz i wewnątrz, tak, że wizytator Józef Łodzią ze Zwonowa Rogaliński mógł 1777 r. powiedzieć, iż powstał „ex antiquis ruinis quasi de nova radice”.

Zewnętrzna budowa trwała od r. 1773 do 1775, przez który to czas dla gruzów i składu cegieł i drzewa nie chowano umarłych na cmentarzu tego kościoła, lecz przy kościele ś. Ducha.

Potem wzięto się do wewnętrznego odnowienia, które trwało od r. 1775 do 1787, jak opiewa rachunek Franciszka Gruberskiego, mistrza kunsztu kowalskiego. Sprawiono ławki, bramę, drzwi, ołtarze, figury, postawiono loże kolatorską, a naokoło cmentarza wzniesiono nowy mur ze stacyjmi męki Pańskiej.

Wspomniany powyżej Józef Łodzią ze Zwonowa Rogaliński, teologii i obojga praw doktor, koadjutor poznański, archidyakon śremski, proboszcz wschowski, rektor akademii poznańskiej z ramienia komisji edukacyjnej i wizytator szkół wielkopolskich, który pomiędzy innemi wydał książkę „O sztuce budowniczcej”, mówi w swej wizycie z r. 1777 o kościele ś. Marcina, że wewnętrze jego wykwintne i nowożytnie (ab intra elegant i et moderna forma), chwali nową ambonę i wytworny i wspa­niali wielki ołtarz (eleganti et majestuosa forma).

Dobrodziejem kościoła był też syn podkomorzycy Jana, Ignacy Radoliński. Po objęciu Jarocina zawarł 2 marca 1815 r. umowę z Jastrzembskim, snycerzem poznańskim, na zrobienie postumentu na wielki ołtarz i na naprawę i wybielenie sztukateryów w farnym ko­ściele za 1200 złp. Jastrzembski wkrótce potem umarł, ale wdowa po nim, Anna z Hilebrantów, wstawiła w miejsce zmarłego męża malarza Franciszka Kossakowskiego z Poznania, którego później sądownie ścigać musiała, bo zwlekał z wykończeniem cyboryum, które wreszcie odebrał Radoliński 1817 r., ale nie takie, jakie mieć chciał, przyjął je jednak ze względu na wdowę.

Także w roku 1815 dnia 16 sierpnia zawarł Ignacy Radoliński z mistrzem kunsztu mularskiego i dekarskiego Janem Ciszewskim umowę o naprawienie z gruntu kościoła zewnętrz i wewnątrz za 1600 złp. i piwa beczek 5, trzymających po garnęcy 36, z browaru pańskiego.

Wizytator Rogaliński wzmiankował 1777 r., że właśnie pracowano wówczas nad nowemi organami. Zdaje się jednak, że tych organów nie wykończone lub też popsuły się, gdyż w aktach dominialnych znaj-
duje się w r. 1823 wzmianka, że kościół od kilkunastu lat nie posiadał organów. Zaczęto jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego ugodził się Ignacy Radoliński z organistą Rafałem Ostrowskim, wówczas w Pyzdrych, później w Aleksandrowie mieszkającym, o wystawienie organów, za które miał zapłacić mu 2500 złp. Dał mu już zaliczkę, ale Ostrowski nie mógł dokończyć roboty do r. 1815. Gdy tedy w tym roku utworzono W. Księstwo Poznańskie, nastąpiła trudność z przewiezieniem organów przez granicę. Nie chcąc stracić kilkuset talarów zadatku, polecił Radoliński Ostrowskiemu porobić same tylko piszczele drewniane do organów i poprosił Konsystorz, aby w rejencji wyjednał bezpłatne przewiezienie ich przez granicę. Na to przystała rejencja po długiej pisarce w r. 1823. Resztę miał Ostrowski zrobić na miejscu. Wystarano się tedy dla niego i czeladzi o paszport, pociągnął Ostrowski przybył do Jarocina.

Na ten cel dał dziekan nowomiejski, a zarazem proboszcz jarociński, ks. Józef Karpiński, z sprzedanych sreber kościoła jarocińskiego 1200 złp., wyłożył z własnej szkatuły 22 złp., a dziedzic dał za kielič srebrny, który zabrał z kościoła jarocińskiego do kaplicy pałacowej w Siernikach, 156 złp., z własnej zaś szkatuły dodał 1122 złp. Na furmanki, porto od korespondencji z Konsystorzem, rejencją i ministrem finansów, utrzymanie przez 9 miesięcy organistów i czeladników, drzewo i węgle wydał dziedzic 2823 złp. 20 gr., tak, że organy, które sprawiono 1823 r., kosztowały ogółem 5323 złp. 20 gr.

Te organy potrzebowały w r. 1865 znacznej naprawy. Kosztem więc Władysława hr. Radolińskiego, do czego zmusiła go rejencja reskryptem z 30 grudnia 1865 r., dokonał naprawy czyli raczej przerobienia Spiegel z Rychtału za 220 talarów, do której to sumy dodał dobrowolnie proboszcz jarociński ks. Wojciech Lewandowski 20 talarów. Zagrały one na Wielkanoc 1867 r. po pięciokwartalnym milczeniu.


Wieża, 180 stóp wysoka, łączy się z kościołem od strony zachodniej. Odnowił ją własnym kosztem 1838 Władysław hr. Radoliński w skutek wyroku rejencji z 23 listopada 1836 r., a obecną dziedzic Jarocina w r. 1890.

W wieży wisi dzwonów 5 i to jeden wielki wysokości 3 stóp i 81/2 cala, średnicy obwodu 2 stóp i 111/2 cala z napisem: St. Mar-

Nad dzwonami znajduje się zegar staroświeckiej struktury, naprawiony 1849 r. z dobrowolnych składek wszystkich mieszkańców Jarocina bez różnicy religii i narodowości, ale dla braku funduszy na naciąganie stanął. Był wprawdzie na ten cel kapitał, 400 tynków, zapisany na synagodze koźmińskiej w r. 1739, ale procent nigdy nie wystarczał, dla tego dawniejszymi czasy usiłowano temu niedostatkowi w ten sposób zaradzić, że sądy nakazywały przestępcom za karę płacić grzywny na zegar, a dziedzic dodawał, co brakło, aż wreszcie 1851 r. zobowiązała się kasa miejska dopłacać rocznie 8 talarów, lecz to bardzo krótko trwało. W r. 1864 zażądał Władysław hr. Radoliński od proboszcza wydania klucza od zegara, który chciał kazać swoim ludziom nakręcać. Klucz odebrał przez kościołowy, ale zegar, jak stał, tak stoi dotąd.

Cmentarz przy kościele obsadzony jest pięknymi grabami, lipami i jesionami. Od strony południowej stoi figura ś. Wawrzyńca, 4 stopy wysoka, wykuta z piaskowca, na podstawie 9 stóp wysokiej. U dołu wyręty r. 1744, a na latareny, przybitej u szczytu, wyrżnięty z żelaza r. 1819. Z prawej i lewej strony ś. Wawrzyńca usypane są dwie mogiły, w których pochowano kości umarłych 29 października 1721 r. za ks. Andrzeja Rockiego, 5 listopada 1793 r. za ks. Józefa Karpińskiego, a po raz ostatni za ks. Wojciecha Lewandowskiego.

Pod figurą ś. Wawrzyńca stoją dwie topole, a pomiędzy niemi spoczywa ks. Franciszek Pędziński (f 1847).

Krużganek murowany jest pokryty dachówką, dach opiera się od strony miasta na wysokim murze, a wewnątrz na słupach drewnia-
nych; w nim są stacje męki Pańskiej i ołtarze, oraz figura Matki Boskiej z drzewa, odnowiona ze składek przez ks. Stanisława Niklewskiego.

Ku zachodowi stoi kostnica.

Nawa kościoła, na dwa łokcie w ziemi, przedstawia lódź, w części wodzie zatopioną, a wieża stanowi niejako maszt do tej łodzi. Sufit jest sklepowany o 4 lukach z 2 otworami, z których jeden większy przypomina Wniebowstąpienie Pańskie, przez drugi, mniejszy, przeciągnięty jest sznur do świecznika.

Ołtarzy jest 5 i to wielki ołtarz z dwoma bocznymi ś. Anny i Przemienienia Pańskiego z obrazem P. Jezusa na krzyżu, najdawniejszym zabytkiem z starego kościoła, dalej ś. Stanisława Kostki w kaplicy północnej, zwanej niegdyś Zawadzkiej, gdzie też umieszczono są dwie tablice, poświęcone pamięci ks. Wojciecha Lewandowskiego i ks. Augusta Rzeźnickiego, wreszcie w kaplicy południowej czyli Radolińskich ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. W tej kaplicy są trzy portrety, malowane na blasze, i to Andrzeja Radolińskiego, kasztelana krzywińskiego, żony jego Katarzyny z Mycielina i syna ich kasztelanica Andrzeja. Portrety te są w kształcie sześcioboku jak trumny, do których niezawodnie przybite były, a z których je później zdjęto. Jest tam jeszcze kilka tablic, poświęconych pamięci członków rodziny Radolińskich.

Ambona w kościele murowana, przeznaczona do kazań, po stronie Epistyły, struktury pięknej i rzadkiej, przedstawia lódź Piotrówą z wiosłami, linią i maszem, tudzież siecią, napełnioną rybami, z drzewa wętrowia, u dołu balwany, z których wychyla się wieloryb, wyrzucający z paszczę Jonaśa z rękami w górę podniesionymi.

W drugiej ambonie (ślepej), dla symetrii wzniszonej, stoi posąg Chrystusa z drzewa, z podniesioną ręką prawą do błogosławieństwa, w lewej trzyma Chrystus kulę świata; u dołu wśród balwianów morzkich syrena wychylona z ogonem rybiem, z rękami w górę podniesionymi, a w jej żywoci chrzcielnica, naprzód wysunięta.

W pierwszych dniach grudnia 1866 r. zapadł się wierzch tej ambony ślepej, z obawy więc, aby się to samo z amboną do kazań nie stało, kazał kolator i tej ambony wierzch zdjąć 18 stycznia 1867 r.

Zakrystya jest po prawej stronie w. ołtarza, stąd wąskie wschody prowadzą na ambonę. Skarbiec w zakryty, jako też skarbiec po lewej stronie w. ołtarza są tak wilgotne, że proboszcz droższe

1) Wizyta Rogalińskiego z r. 1777.
sprzęty przechowuje w swoim mieszkaniu za zezwoleniem patrona i prowizorów, danem 21 grudnia 1861 r.
Naprzeciwko zakrysty jest loża kolatora.
Chór murowany opiera się na dwóch filarach.
Pod kaplicą Radolińskich leżą pochowani:
1) Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński, † 1681.
2) Katarzyna z Mycielina Radolińska, kasztelanowa krzywińska, † 1682.
3) Andrzej Radoliński, kasztelan krzywiński, dziedzic Jarocina, i Żelaskowa, † 1708 r.
4) Antoni Radoliński, syn kasztelanica Jana, † w Zdunach 1726 r.
5) Józef Stefan Radoliński, podkomorz wschowski, † 1740 r.
6) Mikołaj Radoliński, podkomorzyc wschowski, kawaler maltański, dziedzic Skok, † w Winniejgórze 1770 r.
7) Józef Radoliński, chorąży, w końcu podkomorzyc wschowski, kawaler orderu s. Stanisława, dziedzic Lobżenicy, † w Winniejgórze 1781 roku.
8) Jan Radoliński, podkomorzyc wschowski, dziedzic Jarocina, † 1796 r.
9) Piotr Józef i Antoni Jan Radolińscy, dzieci Jana i Brygidy z Galeckich, zmarli 1769 r.
10) Franciszek Radoliński, dziedzic Jarocina, † 1814 r.
11) Ignacy Radoliński, dziedzic Jarocina, † 1825 r.
12) Gabriela Radolińska, córka Ignacego i Anny z Kwileckich, † w Siernikach 1836 r.
13) Ludwika Lubicz Nieborska, siostra Maryi z Nieborskich, żony Jana Ignacego Radolińskiego z Białej, † w Jarocinie 1868 roku, w 86 roku życia.
14) Józefa z Radolińskich, żona Władysława hr. Radolińskiego, † 1880 r.
15) Hugo († 1873) i Józefina († 1871), dzieci księcia Hugona i Lucji z Wakefieldów.
16) Lucyna z Wakefieldów hr. Radolińska, † 1880 r.
17) Julia z Wakefieldów Tyrrell, siostra hr. Jucyi, † 1893 r.
13) Wilhelm Fryderyk († 1894) i Elżbieta († 1898), dzieci księcia Hugona i Joanny z hr. Oppersdorffów.
Jeden tylko z Radolińskich, Targowiczanin Paschalis († 1828), nie został pochowany w grobowcu familiajnym, lecz na cmentarzu przy kościele. Śladu grobu jego niema1).

1) Księga zmarłych.
W drugim sklepie pod kaplicą ś. Stanisława pochowano 1 stycznia 1806 r. Maryannę z Jarochowskich Bobrowską, panią dożywotnią na Bucharzewie, ale ślady po niej niema, a 1840 r. ks. Franciszka Grześkiewicza, proboszcza ś. Ducha.


Z kosztowniejszych sprzętów kościelnych wymienić należy 5 kielichów srebrnych, jeszcze używanych, z szóstego tylko wierzch pozostał. Jeden z pateną, w niektórych miejscach zewnątrz pozłacany, nosi u dolu napis:

»In Poenam..., auctus hic calix A. 1687«,

pod podstawą napis:

»Ecclesiae Squirinensis A. 1687«.

Inny piękny kielich z rzeźbami nosi napis: „Wawrzyniec, owczarz jarociński, z Reginą żoną swoją ofiarowali 24 czerwca r. 1728. X. A. R. P. J. (X. Andrzej Rocki, pleban jarociński).

W r. 1887 ofiarował piękny kielich Alfred hr. Radoliński.

Zwykle używaną monstrancję zrobił wedle umowy z ks. Karpińskim z 25 lutego 1817 r. złotnik Rafał Gold, któremu na ten cel przekazano dużo sreber kościelnych, lecz roboty nie wykonał rzetelnie, dając znaczną ilość miedzi posrebrzanej w miejsce szczerego srebra.

Jedna monstrancja skradzioną została, jako też kielich z pateną 31 października 1850 r.

Krzyż do chorego z naczyniami do wiatyku i olei śś. ofiarował Władysław hr. Radoliński, a dwie piękne z drzewa wyrzeźbione i złocone figury ś. Zacharyasza i ś. Elżbiety na wielki ołtarz księżę Hugo.

Niejaką wartość ma też głęboka taca miedziana z XVII wieku, na której wykute Zwiastowanie N. P. Maryi.

Prócz tego posiada kościół kilka kosztowniejszych ornatów i dwie piękne dalmatyki.

Z dawniejszych ksiąg kościelnych istnieją jeszcze 1) Liber Copulatorum od r. 1702—1743, 2) Liber Mortuorum od r. 1702—1745 r., 3) Liber Baptisatorum od r. 1628—1631, od r. 1654—1721 i od 1725 do 1733.
Cmentarz za miastem i Bożemęki.

Cmentarz, na którym obecnie grzebią umarłych, leży poza miastem po prawej stronie żwirówki Boreckiej. Dzieli się na stary i nowy. Na pierwszy darował grunt Ignacy Radoliński, gdy przestano chować umarłych przy kościele. Pierwszy pogrzebany tam został Karol Ptaśkiewicz, najstarszy obywatel miasta, liczący lat 100, zmarły 7 czerwca 1820 r., a dnia 24 października 1821 r. Józef Błeszyński, kapitan wojsk polskich.

Na nowy cmentarz dał grunt Władysław hr. Radoliński w r. 1859. Parafianie zobowiązani są utrzymywać w porządku oba cmentarze.

Ku Ciświcy nad żwirówką Koźmińską stała niegdyś Bożemękę, gdzie chowano zmarłych na powietrzu. Ta wywróciła się 1856 r. Nieopodal postawił ks. Lewandowski 1858 r. krzyż drewniany, a gdy i ten się wywrócił, wystawił nowy krzyż budowniczy Mazurek.

W r. 1852 postawił Jakób Mazurkiewicz ku Witaszycom Bożemękę, a drugą Aleksy Ambrożkiewicz przy ruinach kościoła ś. Ducha i to na pamiątkę szczęśliwego zachowania reszty parafian podczas grasującej okropnie cholery w r. 1852, kiedy to przeszło 170 ludzi umarło w dwóch miesiącach.

Bractwa.

Przy kościele farnym było kilka bractw i to:

1) Bractwo Trójcy ś., ustanowione 1 czerwca 1692 r. Promotorem był pleban. Przywileju bractwa już w r. 1777 odszukać nie było można. Obowiązkiem braci było odmawiać pewne modlitwy na cześć Trójcy ś., spełniać uczynki miłosierne, uczestniczyć w procesjach. Miało to bractwo na synagodze jarocińskiej i rolach miejskich 400 tynfów i 400 złp., ale już 1777 r. nie płacono od tych sum prowizyi, zatem też obligacjom nie czyniono zadość.

2) Bractwo Różańca ś., zaprowadzone przywilejem Jana, prowincjana dominikańskiego, przy wielkim ołtarzu 29 stycznia 1612 r. Promotorem był pleban. Obowiązkiem braci było śpiewać Różaniec z ludem co niedzielę i święta, obchodzić uroczyście święta Matki Boskiej i zaopatrywać ołtarz Różańca ś. w wino, wosk i inne potrzeby. Majątek bractwa wynosił 2329 złp., zapisanych bądź na synagodze.

1) Wizyta Rogalińskiego z r. 1777.
jarocińskiej, bądź na rolach miejskich. Choć od kilku lat nie placono czynszów, czynili bracia jeszcze 1777 r. zadość obligacyom.


W Jarocinie powstało to bractwo 5 listopada 1611 r. i miało indulgenccje od papieża Innocentego X z dnia 23 marca 1646 roku. Przywileje istniał jeszcze 1777 r. Obowiązkiem braci było odmawiać niektóre modlitwy na cześć ś. Anny, obchodzić uroczystości jej święto i wykonywać uczynki miłosierdzie. Promotorem był pleban. Majątek bractwa wynosił 1660 złp. 26 gr. Wizyta Rogalińskiego z r. 1777, opiewa, że czynszów od kilku lat nie placono, a sesji od wielu lat nie było, zresztą trzymano się statutów dosyć sumiennie.

4) Bractwo Męki Pańskiej istniało jeszcze za czasów wizyty Tholibowskiego 1663 r., ale w r. 1777 nie było już ani śladu po nim.

5) Bractwo Literackie, tak zwane z powodu, że statut wymagał, aby wszyscy członkowie umieli czytać i pisać po polsku. Powstało w Jarocinie przed r. 1651, a 1 czerwca 1692 r. połączone zostało z bractwem Trójcy ś. Majątek jego wynosił 1000 złp. Ponieważ czynszes nie dochodziły, mówi wizyta Rogalińskiego z r. 1777, msza literacka nie odprawiała się od lat wielu.

Obecnie istnieje przy kościele farnym bractwo Matek Chrześcijańskich, dla którego odprawiają się raz po raz ćwiczenia duchowne za staraniem proboszcza ks. Stanisława Niklewskiego.

---

Legaty i zapisy na msze.

Dawniej zapisywano do poszczególnych ołtarzy w kościele farnym rozmaite sumy, tak legował do ołtarza ś. Stanisława Kostki 1500 złp. w r. 1641 Marcin Gliniecki, syn Jakóba, dziedzic Osięka, a także sumę zapisała później Katarzyna Gliniecka. Z pierwszego legatu pozostało 873 marki, 2 fenygi, a z drugiego 600 m. W r. 1871 rozpo-

¹) Z. Gloger. Rzeczy polskie.

Inne zapisy do ołtarzy z czasem zaginęły.

Dla prebendarza kaplicy Matki Bośkiej Bolesnej czyli Radolińskich i dwóch jego wikariuszy zapisał w Kaliszu w czwartek po niedzieli Septuagesima 1677 r. Andrzej Radoliński, kasztelanie krzywiński, obejmując jeszcze za życia ojca dobra jarocińskie, 5000 złp. na Jarocinie. 1) Do tego uposażenia przybyło dnia 20 lipca 1678 r. 2000 złp., zapisanych na Kołacinie, i 100 złp., które kasztelanie Andrzej odebrał 1688 r. od Jana Parzywodzica, obywatela jarocińskiego, i zapisał na synagodze jarocińskiej, od której to sumy zobowiązała się starsi żydowscy w imieniu swych współwyznawców oddawać rocznie 1 i pół kamienia loju. 2) Ponowił zapis ojca Józef Stefan Radoliński, podkomorzy wschowski, 1731 r., obowiązując się wypłacać kwartalnie czynsz od 7000 złp. 3) Do kaplicy należała jeszcze rola o trzech polach pomiędzy rolami miejskimi a rolami pańskimi przy drodze Słupskiej, Roszkowskiej i Siedlemińskiej. 4)

Zapisy na msze i aniwersarze wynosiły 1777 r. 283 grzywny i 4010 złp., w której to sumie było 1000 złp., zapisanych 1769 r. na synagodze jarocińskiej na msze co sobotę za duszę Teresy Radolińskiej, podkomorzyny wschowskiej.

Inne legaty wynosiły 1777 r. 1 grzywnę, 41 węgierskich złotych, 400 tynfów, 2770 złp. i 6 kamieni loju na jatkach rzeźnickich.

Parafia obejmuje miasto Jarocin, Tumidaj (wioska na terytorium miejskim), folwark Bogusław i folwark Leszczyc. Dusz jest 2833.

Mansyonarze.

W r. 1663 zaprowadził biskup poznański Tholibowski w kościele jarocińskim śpiewanie codziennego kursu z wotywą o N. P. Maryi, na

1) Tranzakcje kasztelanica Andrzeja od r. 1677—1705. Arch. Radolińskich w Jarocinie.
2) Księga burmistrzowska.
3) In Pos. 1731, 74, II. W tym dokumencie nazwana jest ta kaplica «Capella sub tituto depositionis S. Crucis».
4) Wizyta Rogalińskiego.
który to cel przeznaczył z funduszów kościelnych 5850 złp.\(^1\)), od któ-
rych czynsz roczny wynosił 460 złp., oraz trzy ślady roli, fundowane
w dawnym czasie dla 3 altarzystów.

Kurs o N. P. Maryi codziennie śpiewać i dopełniać obligacyi,
przywiązanych do poszczególnych ołtarzy, zatem spełniać także obo-
wiązki altarzystów miało 6 mansyonalni i to pleban, prezentowany
przez dziedzica, a zarazem przelóżony mansyonarzy, lub jego zastępca
i 5 księży, za co każdy pobierać miał rocznie 126 złp. 10 groszy,
a nadto mieli mansyonarzy z wyjątkiem plebana dzielić się dochodami
z owych trzech śladów roli.\(^2\)

Dla mansyonarzy kupiła kasztelanowa Katarzyna z Mycielskich
Radolińska 16 lipca 1681 r. za 200 złp. dom z gruntem na Bogu-
sławiu za bramą Poznańską, po którym obecnie żaden ślad nie
pozostał.\(^3\)

Mansyonarze mieli pomagać plebanowi jako swemu przelóżonemu
w administraniu Sakramentów śś., w kazaniach itd., a pleban miał
tego, któryby kazał w niedziele i święta, zapraszać w te dni na obiad.
Co dwa tygodnie w piątek miał pleban odprawiać kapitułę z mansyo-
arzami, uśmierzać na ścieżce, karć opieszalych w obowiązkach winą od
3—15 groszy, a o większych przewinieniach donosić biskupowi.
Polowa nakładanych kar pieniężnych miała iść do podziału pomiędzy
mansyonarzy, połowa na potrzeby do śpiewania kursu książek.

Już w r. 1663 wiele czynszów od sum na mansyonarzy przeznac-
czonych zalegało. Te czynsz i sumy własnym kosztem windykować
zobowiązał się Andrzej Radoliński, natenczas pisarz grodzki kaliski,
zdaje się jednak, że to mu się nie udało. W r. 1777 płacono czynsz
tylko od 1500 złp., kursu też już nie śpiewano, mansyonarzy nie było,
a rolę (trzy ślady) uprawiał pleban.

**Dochody plebana.**

W r. 1777 posiadał pleban folwark w trzy pola nierozdzielny
z jednej strony przy roli szpitalnej, z drugiej przy drodze, która

\(^1\) W tej sumie było 1000 złp., zapisanych przed Dobrzyckich 1623 r. na
Górze, 600 złp., zapisanych przez Jana Dobrzyckiego 1630 r. na Sośnicy; 1500
złp., zapisanych przez Słoneckich 1638 r. na Roszkowie i 1000 złp., zapisanych
przez Kazimierza Wolskiego w drugiej połowie XVII wieku.

\(^2\) Wizyta Tholibowskiego z r. 1663. Wiadomości o kościele jarocińskim w Lu-
kaszewicza Krótkim opisie kościołów parafialnych itd, nie są dokładne.

\(^3\) Arch. kościoła farnego.
dzieliła rolę plebana od roli mansyonarzy. Każde pole miało po 4 staja, zagonów 364, czwarte staje zarosłe było lasem. Ten folwark poczynał się od miasta i ciągnął się do granic wilkowyskich.

Miał też staw ku Koźminowi i 5 ogrodów, wolny wręb do lasu i wolne pastwisko i pobierał czynsz 7 i pół grzywny, zapisany na Witaszycech, po szelagu od każdego woza, przechodzącego przez Jarczin, wreszcie 20 zł. rocznie i kadzidło na Wielkanoc od żydów jarocińskich.

Dziesięcina dworska wynosiła po 5 kop żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, a każdy mieszczanin płacił po 6 fertonów, z kwart zaś miejskich oddawano 1777 r. razem 53 miary żyta.

Młyny wodne Skórzewiec i Karpiewiec miały oddawać po mierze (koreu) mąki żytniej.

Plebania była w r. 1777 niewielka, drewniana, przy niej były budynki gospodarskie. Posiadał wreszcie pleban dom dla wikariusza i dom przy drodze Wilkowskiej, do których naprawy był zobowiązany.

Dla organisty było pole pod Bogusławem, blisko młyna Karpiwiec, obejmujące 80 zagonów. Oprócz tego dostawał organista zapłatę od plebana.

Dla muzyków kościelnych były trzy pola po 80 zagonów pomiędzy kwartami miejskimi od ogrodu przy ulicy Koźmińskiej, zwanego proszowickim, aż do chróścin, zwanych Grabie.

Obecnie posiada proboszcz folwark, liczący mórg 460, i 5 ogrodów. 1) Kolator daje rocznie zamiast drzewa na budulec 629 m. 28 fenygów probostwu, 60 m. 81 f. prebendzie, 73 m. 13 f. organiście, a osobno na opał proboszczowi 428 m. 25 f., prebendzie 150 m. 75 f., razem 1342 m. 27 f.

Kościół wedle wyroku rządowego patron sam buduje lub naprawia, a przy budowie lub naprawie budynków proboszczowskich daje 1/3 z odciągnięciem wszystkiego drzewa, za które placi rocznie, 2/3 kosztów zaś ponosi gmina.

Plebani. 2)

1) Jakób 1561.
2) Paweł Mchowski. Za tego przyzwoleniem odebrali opiekunowie kościoła ś. Marcina 1615 r. zamiast 200 zł.legowanych

1) Dawniejszy ogród proboszczowski, gdzie teraz stoi hotel Wiktorya (4 ary) sprzedano 1890 r. za 4500 zł.
2) O ile wyszło się dało.
przez Grzegorza Grada i żonę tegoż Annę, od spadkobierców tychże dwie kwarty roli, które następnie sprzedały za 200 złp., inną zaś rolę kościelną sprzedali za 60 złp. w r. 1619.


4) Adam Budziewski 1631—1640. Za jego przyzwoleniu sprzedały 1640 r. opiekunowie kościoła za 15 grzywien „bude”, w długę kościelnym otrzymaną.

5) Jan Jakimowski 1641—1648.

6) Franciszek Stanisław, zarazem dziekan nowomiejski, 1653—1666. Ten miał oddać wedle dekretu biskupiego Andrzejowi Radolińskiemu pewne grunty miejskie, na których poprzednik jego wybudował sobie dom mieszkalny. Biskup Tholibowski podczas swej wizyty 1663 r. zgnął go, że odważył się sprzedać bez zezwolenia biskupiego srebrne wota do obrazu Matki Boskiej i nakazał wykupić w przeciągu roku zastawione srebro tj. kufel, konewkę, solniczkę i łyżki, z czego miał sprawić piękny relikwiarz, nakazał także biskup zwrócić kościelowi zastawione perły lub sumę wartościową 18 wiegier­skich złotych, także złoty Łańcuch, pięć sznurów korali, paski srebrne, agnuski i tabliczki z wielkiego obrazu, które odebrała pani Wolska.

7) Wojciech Dąbrowski od r. 1668. Ten zawarł 1670 r. umowę o grunt naprzeciwko ról plebańskich, o który Andrzej Radoliński rozpoczął proces po wizycie Tholibowskiego. Radoliński wygrał wprawdzie proces, pozostawił jednak ks. Dąbrowskiego w spokojnym posiadaniu zbudowanych na tym gruncie budynków, wymawiając sobie tylko wolne bielenie płótna w ogrodzie Bielnik zwanym.

8) Adam Klementowicz 1671 r. 3)


2) Arch. kościelne, Poznań, w poniedziałek 1671 r.
9) Adam Masłowski. Ten w r. 1672 wraz z starszymi bractwa Różańca ś. pożyczył miastu 300 złp. na okupienie się żołnierzom, a kościołowi farnemu zapisał 41 węgierskich złotych\(^1\).

10) Jan Laurentowicz od r. 1679. Od r. 1682 był substytutem plebana Stanisława Pawlikiewicz.


13) Marcin Witkowski, prezentowany 1708 r. przez Józefa Stefana i Andrzeja Radolińskich.

14) Stanisław Politowski od r. 1712, był także plebaniem siedlemińskim, w r. 1721 rezygnował, poczynając komendarem Mikołaj Brzezewski, prebendarz kaplicy Radolińskich († 1730).


16) Adam Pruśniewski od r. 1739.

17) Kazimierz Moczyński 1760—1766.

18) Józef Damecki 1766.

19) Szymon Więckiewicz od 8 lutego 1773 r. Nie pozostawił po sobie dobrej pamięci. W archiwum Radolińskich w Jarcinie znajduje się cała księga, zawierająca skargi na niego. W r. 1782 ulożył się z miastem o 1000 złp., pożyczonych 9 października 1692 r. i 500 złp., pożyczonych 17 czerwca 1693 r. od plebana Maniszewskiego

\(^1\) Wizyta Rogalińskiego z r. 1777.
czyli raczej kościoła farnego na potrzeby miasta. Więckiewicz skwaterował ubogie miasto z zaległej prowizji w ilości 547 złp., miasto zaś zobowiązało się za to palić wiecznymi czasami dzień i noc lampę przed N. Sakramentem. W r. 1777 był prócz plebana tylko jeden jeszcze ksiądz, który uczył dzieci kolatora.

20) Piotr Gaziński, zarazem proboszcz siedlemiński i dziekan nowomiejski, od r. 1784 do 10 lutego 1810 r., w którym umarł.
21) Józef Karpiński, zarazem dziekan nowomiejski, 1810—1835 r.
22) Franciszek Pędziński od r. 1836 do 12 sierpnia 1847 roku.

W r. 1845 zapiszał ks. Pędziński w księdze kościelnej: „Był na Wielkanoc 23 marca mroz 17 stopni Reaumura i wiatr silny. Ledwem wytrzymałem trzy razy obejść z procesją. W Wielką Sobotę sanktami jeżdżilem święcić.”

W tymże roku przybył do Jarocina Jan Kanty Dąbrowski, biskup-sufrag dict poznański, i wybierzmował 4000 ludzi 26 i 27 paździer.-nika. Księży 21 i tysiące ludzi wprowadziło go do kościoła, a wieczorem 26 października wysłała synagoga do niego deputacyją z rabinem na czele, który wręczył biskupowi pismo w polskim języku, wyrażające radość z jego przybycia i dziękując mu za nie.

W r. 1847 zawarł ks. Pędziński z dziedzicami Jarocina układ taki: Na odpusty w dzień ś. Stanisława Kostki i Matki Boskiej Boseńskiej miał proboszcz w razie nieobecności dziedzica podejmować duszpasterstwo z kasy kościelnej lub z własnej kieszeni, a dziedzic zwracać mu koszta w ilości 20 talarów.

Po śmierci ks. Pędzińskiego był komendarzem jarocińskim ks. Ignacy Kierszniewski, proboszcz radliński.


1) Arch. Radolińskich.
Ks. Lewandowski pracował lat kilka nad kroniką miasta Jarocina, zestawiając na luźnych kartkach to, co z akt kościelnych wyczytał, które to akta po części w czasie walki kulturnej zaginęły. Po śmierci ks. Lewandowskiego dostały się owe kartki w posiadanie brata jego, mecenasa Lewandowskiego z Poznania. Z polecenia obecnego dziedzica Jarocina udal się do tegoż w r. 1883 dawniejzyj pierwszy nauczyciel szkoły jarocińskiej Jagsch z prośbą, aby mu pozwolił odpowiedzieć na notatki księdza Lewandowskiego, ale tych odszukać nie było można.

Po śmierci mecenasa zwrócił się Jagsch 1899 r. do wdowy po nim, dziedziczkę Klon pod Kostrzynem, z zapytaniem, co się stało z notatkami, na co otrzymał odpowiedź, że przy przeprowadzce zaginęły. Tymczasem dostały się one niespodzianie w ręce autora niniejszej pracy, który przekonał się, że nie mają wielkiej wartości, bo dużo w nich błędów, zwłaszcza, co się tyczy rodowodu Radolińskich. Ks. Lewandowski nie znał archiwum zamkowego. Miał on też jakąś starą księgę, która zawierać miała bardzo zajmujące rzeczy z przeszłości Jarocina, ale ta zaginęła bez śladu.


Dowódcy kościelni składali podwójcasz dr. Józef Niklowski, piekarz Algusiewicz, szewce Dyonizy Lison, szewce Łagodziński, gospodarz Basiński i śląsarcz Radowicz. Dowódcy ten oświadczył, że mimo wyroku trybunału uznaje ks. Rzeźniewskiego prawowitym proboszczem, dopóki go władza duchowna dymisja nie usunie, co się za tyczy zarządu dochodów proboszcowskich, to w tym względzie ulegając okolicznościami, zastosuje się do rozporządzenia królewskiego komisarza dla zarządu arcybiskupiego majątku w Poznaniu i zarządzać będzie dochodami proboszcowskimi podług wskazówek w rzeczonym rozporządzeniu zawartych, dopóki arcybiskup poznańsko-gnieźnieński nie powróci na stolicę swą.
Zarząd gospodarzył dobrze, bo wybudował dom dla organisty, chlew przy probostwie, oborę na folwarku proboszczowskim i mieszkanie dla dzierżawcy, na co wszystko Józefa hr. Radolińska imieniem swego syna Hugona jako patrona dała przyzwolenie.

Tymczasem ks. Rzeźniewski, zmęczony ciągiem ściganiem, wyjechał do Krakowa, gdzie, zaszczycony przez Ojca ś. tytułem prałata domowego, umarł 20 czerwca 1883 r. Dozór kościelny, opierając się na tem, że zmarły złożony został z probostwa, ale nie z prebendarstwa, wypłacił siostrze jego 1850 m. 27 fenygów jako dochód z prebendy ś. Ducha, zatrzynany od 1 lipca 1877 do 1 lipca 1883 r.

25) Stanisław Niklewski, ur. 10 października 1836 r. w Niechanowie pod Gnieznem z ojca Bartłomieja i Maryi Magdaleny z Trojanowiczów, ukończył nauki gimnazjalne w Trzemesznie 1853 r., przebywał potem w seminarium poznańskim, później na akademii w Monasterze i w seminarium papieskim ś. Apolinarego w Rzymie. Wyświęcony w Gnieźnie 10 lipca 1860 r., był przez trzy kwartały wikarym w Borku, potem 3 1/2 r. profesorem religii katolickiej w Lesznie, 1864 r. został proboszczem w Smolicach pod Kobylinem, a 1886 r. proboszczem w Jarocinie.

Kościół ś. Ducha.

Z kościoła ś. Ducha na przedmieściu pozostały tylko mury, w których przy wchodzie od wschodu i południa jest wyryta liczba 1516 na trzech cegłach. Jest to zapewne rok, w którym został zbudowany i to przez samych mieszczan, jak twierdzi wizyta Rogalińskiego z r. 1777.

Wizyta Tholibowskiego z r. 1663 mówi, że kościół ten, murowany w kształcie owalnym i konsekrowany, przeznaczony był dla biednych szpitalnych i miał trzy ołtarze i to wielki ołtarz ś. Ducha i N. P. Maryi, konsekrowany, ś. Wawrzyńca i Przemienienia Pańskiego. Uroczystość dedykacyjna odbywała się w czwartą niedzielę po Wielkanocy. Relikwii ani bractw przy tym kościele nie było.

W r. 1777 już był w bardzo lichym stanie.

Na fabrykę miał 730 złp., zapisanych w drobnych sumkach u żydów i na gruntach miejskich. Na wino i wosk nie starczyły dochody.

Z kosztowności posiadał kościół ś. Ducha 1777 r. monstrancję srebrną pozłacaną, koronę srebrną w ołtarzu, dwa wota srebrne w ołtarzu ś. Wawrzyńca, sukienkę srebrną w ołtarzu Przemienienia...
Pańskiego, dwie korony srebrne w tymże ołtarzu i dwa promienia srebrne pozłacane.

Podczas odnawiania czyli raczej budowy kościoła parafialnego przez Jana Radolińskiego odbywało się nabożeństwo parafialne w kościele ś. Ducha, a na jego cmentarzu grzebano umarłych od r. 1770—1820, w którym to czasie pochowano tam 445 parafian.

W r. 1833 przestano odprawiać nabożeństwo w tym kościele.

Wizyta Happa z r. 1610 mówi, że kościół ś. Ducha czyli szpitalny miał n i e g d y ś swego proboszcza, przez czas niejaki więc nie było osobnego księdza szpitalnego, później pojawiają się znowu proboszczowie szpitalni, zwani także prebendarzami. Mieli oni tylko obowiązek odprawiania w tym kościele nabożeństwa i czynienia posług duchownych biednym szpitalnym.

Do probostwa należał dom mieszkainy, chlew i drewniana, słomą pokryta stodoła, do których to budynków naprawy proboszcz był zobowiązany, dalej sad, sadzawka i rola, 10 staj długo, a 10 zagonów szeroka. Czynszu pobierał proboszcz 830 złp. od sumek, zapisanych na domach i rolach miejskich, z łaski zaś dziedzica używał w XVIII wieku roli, wynoszącej staje i 300 zagonów.

Obecnie posiada prebendarz, a zarazem proboszcz farny, 40 mórg roli i 4 morgi koło ruin kościoła. Cały dochód wynosi ogółem około 730 m., włącznie z 64 m. 31 f., które kołator daje na drzewo.

Dekrety Konisystorza poznańskiego z 29 stycznia 1698 i 29 października 1751 r. orzekły, że patronem i kolatorem kościoła szpitalnego jest pleban jarociński, jednakże rośli sobie prawo do patronatu dziedzic i magistrat i w istocie wykonywali je w drugiej połowie XVIII wiekuAnd

---

**Proboszczowie szpitalni.**

1) **Wojciech Zborowicz**, zarazem proboszcz farny. Ten sprzedał 1623 r. wraz z opiekunami kościoła ś. Ducha kwartę roli kościelnej za 30 grzywien.

2) **Wojciech Mazurczyk** czyli Mazurkiewicz, 1625.

2) **Jakób Węglarz**, który 1642 r. zapisał proboszczom szpitalnym czynsz od 100 złp.

4) **Maciej Konarski**, który zapisał 1646 r. kościołowi farnemu 750 złp. na msze.

---

1) Wizyta Rogalińskiego z r. 1777.
5) Adam Cisowicz czyli Cisowski czyli Czyszewski. 1654, 1661.

6) Stanisław Damalewicz 1669.

7) Wawrzyniec Cichowski. 1711, 1717. Sprawił dzwon, który obecnie znajduje się w wieży kościoła farnego, i zapisał 100 tynków szpitalowi.

8) Franciszek Sylerski. 1743.

9) Stanisław Wolniewicz 1749—1752.

10) Kasper Rościszewski 1762.

11) Felicjan z Niedzielska Madaliński od 31 stycznia 1776 do 1803 r. Przed nim przez lat 11 nie było proboszcza. Madaliński nie miał, jak się wyraża wizyta Rogalińskiego, gdzie głowy złożyć, bo dom mieszkalny runął 1776 r., musiał więc mieszkać w komórce w szpitalu.

12) Franciszek Grześkiewicz od r. 1804, bardzo skromny i oszczędny człowiek. Umarł nagle 4 sierpnia 1840 r., mając lat 69. Przez lat 36 był proboszczem ś. Ducha i to ostatnim.

Szpital.

Szpital w Jarocinie założony został wedle Łukaszewicza1) w roku 1434, a w r. 1499 zapisał mu Jan Pogorzelski 100 grzywien na wsi swojej Głuchowie.

Nowy dom szpitalny zbudowali 1610 r. mieszczanie jarocińscy dla 7 ubogich2), a 1752 zbudowano nowy szpital z drzewa, ale niezbyt dobrze, bo już 1777 r. potrzebował naprawy. Zawierał wówczas wielką izbę, pokój i 7 komor. Miał opiekunów i gospodarza.

W r. 1663 wyraził wizytor Tholibowski życzenie, aby w szpitalu było 12 ubogich, odpowiednio do liczby apostołów, i aby proboszcz przedstawiał osobę Jezusa Chrystusa. Jeżeliby dochody nie wystarczały, miał proboszcz nie wstydzić się żebrać i własne dochody obracać na biednych. Zdał też, aby ubodzy jadali wspólnie, i prosił dziedzica i jego żonę, aby ubogich odwiedzali i wspierali, proboszcz zaś miał pomóc ubogim w religii, w kościele dwa razy na tydzień po mszy ś. odmawiać z nimi polskie litanie do imienia Jezus albo do Matki Boskiej i dwa razy na miesiąc spowiadać ich.


2) Wizyta Tholibowskiego z r. 1663.

3) Księga protokołów.
W r. 1777 było tylko trzech ubogich w szpitalu, z których każdy otrzymywał rocznie miarę (metreta) żyta lub innego ziarna, a w dni świąteczne cokolwiek mięsa i słoniny. Mieszczanie jaro-cińscy wspierali raz po raz szpital datkami lub zapisami.

Szpital miał 3 role, w każdej 5 staj, 75 zagonów, oraz rolę, zawierającą 5 staj, 25 zagonów, którą uprawiał gospodarz szpitalny dla siebie, a za to pryznośczył biednym drzewo i inne czynił posługi. Nadto posiadał szpital 5 ogrodów, sad i wiatrak, z którego otrzymywał 18 miar żyta rocznie, zapisanych zaś miał 100 tynfów, 200 złp. i czynsz 6 złp. z ogrodu przy stawie plebana, którego posiadacz, zmarły przed r. 1663 Sebastyan Kramarz czyli Sowizdrzał, był zobowiązany pożądo 20 zagonów jakiegokolwiek zboża i na 10 składów pograbić do szpitala.

W XIX wieku wydzierżawiano role szpitalne, ale mało co przynosyły, bo, jak się wyraził Ignacy Radoliński w r. 1824, od wieków nie były mierzwione, a dzierżawcy nie znali się na gospodarstwie, skutkiem czego ubodzy cierpieli niedostatek. Na podanie więc Ignacego Radolińskiego wydzierżawił mu rząd role szpitalne za 41 talarów 16 sbr. na pierwszy rok, za 45 talarów na drugi i trzeci, a za 50 talarów na następne lata, Radoliński zaś zobowiązał się utrzymywać budynki szpitalne w dobrym stanie.

Na nowy szpital dał dziedzic 2 lipca 1829 r. 10 sosien i 2000 cegły palonej1). Obecnie posiada szpital 66 mórg i 7 prętów kwadratowych, oraz kapitały. Z tych, jako też z roli wydzierżawionej dostają szpitalnicy 423 m. i 10 szefli żyta rocznie, resztę zabiera kasa szpitalna na fabrykę.

**Siostry Elżbietanki.**

Sprowadzenie tych aniołów cierpiącej ludzkości do Jarocina w r. 1892 jest zasługą ks. proboszcza Stanisława Niklewskiego i księcia Hugona, który postarał się w Berlinie o pozwolenie rządu i dał Siostram mieszkanie w swym domu na Bogusławiu (dawnej oberży Krakowskiej), w którym na pierwszym piętrze mieszka radca zdrowia Dr. Józef Niklewski. P. P. Elżbietańek jest obecnie cztery polskiej narodowości, przełożona ich, Siostra Audencya, jest niepospolitą malarką.

PP. Elżbietańki mają postawić nowy dom na ofiarowanym przez księcia Hugona gruncie i urządzić w nim ochronkę, jeśli rząd na to

1) Archiwum Radolińskich.

Szkola.

O założeniu pierwszej szkoły katolickiej w Jarocinie niema żadnych pewnych wiadomości, ale bez wątpienia, jak gdzie indziej, tak w Jarocinie istniała szkoła przy kościele farnym od najdawniejszych czasów. Wizyta Happa z r. 1610 mówi: „Pleban daje rektorowi szkoły co rok dwie grzywny”. Bakalarz, a zarazem pisarzem miejskim był 1613 r. Jan z Bnina (Bninius), tytułujący się szumnie: „Rector literariae palestae Jarocinensis”.

Wizyta Gnińskiego z r. 1683 mówi: „Dom szkółny w Jarocinie styka się z domem bractwa Literackiego i ma dwie wielkie izby ogrzewane, ale ponieważ się wali i przez dach przecieka woda, przeto zalecamy magistratowi, aby go czemprędzej naprawić kazał. Mieszka w nim rektor szkoły, zwany Niemczyk, i kościołny imieniem Kaźmierz”.

Pod r. 1708 znajduje się taka wzmianka w księdze kościelnej: „Umarł Jan organista i bakalarz na morową zarzę”. Później ani szkoły ani bakalarga nie było w mieście, skutkiem czego młodzież zdziczała. To spowodowało Jana Radolińskiego do napisania 15 lipca 1753 r. ostrego listu do władzy miejskiej tej treści: „Ze zaś nieporządku tego miasta cierpieć nie można, widząc z zgorszeniem publicznem, jak Waszmość wszyscy w generalności o żaden porządek przynależyty wzorem innych miast, a osobliwie o edukacji młodzieży dbacie i onę w prostocie wiejskiej zagrzebując, (i owszem wiele wsi lepiej się rządzących toż miasto pewnie zawsze zdobyć, żadnego oświecenia i edukacji nie dając, samej rozpuście i swywoli bawienie pozwalając, stąd pochodzi, że do próżności i swywoli przyuczona młodzież w dalszym wieku złodziejską i inszych złych akcji szuka ze wstydem i hańbą całego miasta, a to wszystko z racji, że Waszmość nie staracie się, ażeby szkoła i bakalarz był w mieście do edukacji młodzieży, do czego, jeżeli nie własny interes Waszmościów, to obligedacy i sumienie przymusić ich powinno według słów samej Ewangelii š. „Szukajcie pierwej Królestwa Niebieskiego, a insze dobro fortuny
przydane wam będzie⁴, szukanie zaś Królestwa Niebieskiego zawisło na szukaniu chwały Pana Boga, a chwała zaś Pana Boga najwięcej zawisła na edukacji młodzi, to Waszmościom wiedzieć należy. Z tych tedy racy, ażeby toż miasto unikło kary P. Boga, a pozyskało błogosławieństwo Jego święte, calemu pospólstwu, a z osobna każdemu obywatełowi miasta Jarocina do wiadomości podaję, iż ten reskrypt czyli list chcą mieć za surowy mandat i rozkaz, ażeby urząd teraźniejszy bez zwłoki starał się o cieślę na postawienie szkoły i według ugodę ułożył regestr na zapłatę rzemieślnikowi, nie excypjąc żadnego i według proporczy i sposobności każdego⁶).

Jakoż magistrat wybudował szkołę i dom dla bakalarza. Atoli w r. 1777 znowu nie było bakalarza. Dla tego wizytator Rogaliński polecił plebanowi, aby prosił magistrat i kolatora o postaranie się o nauczyciela, któryby uczył młodzież religii, pisania, czytania, początków arytmetyki i ministrantury. Nadto wyraził życzenie, aby był osobny dom dla miejskich dziewcząt, któreby uczyła jaka matrona.

W pierwszej połowie XIX wieku była jedna szkoła w Jarocinie, ale w r. 1864 rozbudzono ją i tym sposobem powstały szkoły katolicką, ewangelicką i żydowską.

W r. 1898 powiatowy inspektor szkolny dr. Rudenick, choć sam katolik, zamierzył uszczęśliwić miasto Jarocin szkołą bezwyznaniową, atoli mimo jego zabiegu i wymowy zwołani na dzień 17 listopada tegoż roku katolicy odrzucili wniosek jego jednogłośnie⁷).

Gmina ewangelicka.

Dawniej nie mieli nieliczni luterańscy ani zboru, ani pastorą, mieli jednak własny cmentarz 1777 r. Dopiero od czasu pierwszej okupacji pruskiej zaczęli mnożyć się protestanci w Jarocinie, przybywając po większej części z Śląska. Pierwotnie schodziły co niedzielę i święta w szopie koło kościoła ś. Ducha i tam śpiewali pieśni, a jeden z nich czytywał kazania z drukowanego zbioru. Jednakże niezadługo ostygła ich gorliwość. Potem przybywał do nich dwa lub trzy razy na rok pastor z Koźmina.

⁴) Księga protokółów.
⁶) Kuryer Poznański nr. 265. R. XXVII.
⁷) Pamiętnik pastora C. A. Kühna z r. 1837 w archiwum kościoła ewangelickiego w Jarocinie.
W r. 1806 starał się pastor dobrzycki Karge nakłonić ewangelików jarocińskich do przyłączenia się jako filialna gmina do Dobrzycy, a Franciszek Radoliński jako pan Jarocina oświadczył gotowość nie tylko do przyczynienia się do urządzenia parafii ewangelickiej, ale nawet do dopomogenia do wybudowania kościoła ewangelickiego w Jarocinie, gdyby wzrosła liczba protestantów. Tymczasem powstało Księstwo Warszawskie i sprawa poszła w odwlokę. Od r. 1818 zbierali się na nabożeństwo ewangelicy jarocińscy w sali północno-zachodniej należącego do Ignacego Radolińskiego ratusza. Ponieważ jednak ta sala okazała się z czasem za szczupłą, przeto pozwolił Władysław Radoliński 1835 r., aby dawniejsza sala sądowa w południowej części ratusza na pierwszym piętrze urządzoną została na koszt ewangelików jako oratoryum.

Już przedtem, bo w r. 1824 znowu poruszył pastor Jaekel z Dobrzycy myśl połączenia ewangelików z Jarocina i okolicy w nową gminę protestancką. Atoli prócz ewangelików z Jarocina i Witaszyckich Olędrów nie chcieli inni przystać na to z obawy ciężarów, jakie by w takim razie ponosić musieli, a najgorliwiej przeciwko temu występowali protestanci nauczyciele elementarni, których pastor Kuehn nazywa w swym Pamiętniku „przybłędami, nieoświeconymi rzemieślnikami, obawiającymi się utraty dotychczasowego swego wpływu, znaczenia i dochodów“.

W r. 1825 oświadczyli Jarocinianie, że chcą należeć do Dobrzycy pod warunkiem, że tamtejszy pastor będzie dla nich co cztery tygodnie odprawiał nabożeństwo. Na to nie chciało przystać kolegium kościelne, nareszcie ugodzono się w ten sposób, że pastor miał trzy razy do roku przybywać do Jarocina.

Za staraniem wyższego radcy rejencyjnego Leipzigera otrzymali ewangelicy jarocińscy 5 stycznia 1829 r. od króla pruskiego roczne wsparcie w ilości 371 talarów na utrzymanie własnego pastora i 800 talarów na zbudowanie dla niego domu.

Na mocy rozporządzenia władz państwowej z dnia 29 kwietnia 1834 r. powstała nowa gmina ewangelicka, obejmująca miasto Jarocin i kilka miejscowości, które od r. 1828—1835 należały do gminy dobrzyckiej, dobra jarocińska, które od r. 1835 należały do gminy koźmińskiej, Olędria Wysogotowo, które do r. 1835 należały do Pleszewa, i Mieszkowo z przyległościami, które do r. 1835 należało do Książa. Całkiem było 48 miejscowości, liczących 1938 dusz.

Pierwszym pastorem nowej gminy został Karol August Kuehn, który 31 maja 1835 r. objął urząd i zamieszkał w zbudowanym 1832 roku przez Rüdenburga domu, który dla niego kupiono. Miał on nie-
mało kłopotu ze swymi parafianami, którzy po większej części byli prostymi ludźmi, rzemieślnikami i robotnikami. Obojętność pod względem religijnym była wielka, mało który umiał czytać i pisać, często upijał się i bili. Z 8 kobiet, którym dał ślub, jedna tylko była uprawniona do przystrojenia się w wianek. W Wysogotowie, gdzie mieszkał sami Niemcy (dziś 1/2 mieszkańców jest polskiej narodowości) pewien robotnik w obecności pastora zapalił sobie fajkę o świecę na ołtarzu.

Dzięki staraniom wyższego duchownego ewangelickiego dr. Freimarka dał król Fryderyk Wilhelm IV na budowę kościoła w Jarocinie 5850 marek, resztę gmina. Kościół ten budowano od r. 1847 do 1848 i 12 listopada 1848 uroczyście poświęcony został.1)

W r. 1894 odnowiono gruntownie kościół, kupiono оргany za 4500 m., sprawiono dzięki ofiarności Rudolfa Mollarda z Góry, dr. Carsta z Zakrzewa i dziedziców Witaszy i Słupi Willy'ego Du longa i żony jego Ludwiki z Drygalskich piękne kolorowe okna i za opatrzono kościół w przyrząd do ogrzewania. Odnowienie kosztowało 14,000 m. W rok później (1895) obchodzono uroczyście 50-letni jubileusz zbudowania kościoła2).

Dwa piękne w romańskim stylu lichtarze ofiarowała Elżbieta z hr. Koenigsmarcków hr. Alfredowa z Radolina Radolińska, a kielich do komunii książę Hugo.

Cmentarz miał dawniej gmina ewangelicka 5 i to w Jarocinie, Mieszkowie, gdzie w r. 1838 było 30 rodzin ewangelickich, w Wysogotowie, Radlińskich Olędrach i Słupi, gdzie już w r. 1838 nie było żadnego ewangelika. Teraz posiada gmina trzy cmentarze i to w trzech pierwszych miejscowościach. Grunt pod cmentarz ewangelicki w Jarocinie dał dziedzic klucza jarocińskiego.

Pastorami jarocińskimi byli: 1) Karol August Kühn † 12 maja 1856 r., 2) Fryderyk Ernest Żerbst od r. 1857 † 7 lutego 1862 r., 3) Samuel Edward Methner od r. 1862 † 23 listopada 1875 r., 4) Eberhard Rolf's od r. 1876 do 1 lipca 1882 r., 5) Karol Fuhrmann od r. 1883 † 24 maja 1893 r., 6) Walter Kaskel od r. 1894.

---

2) W przedsionku są dwa obrazy, przedstawiające Przemienienie Pańskie i Zdjęcie z krzyża, dar Józefy hr. Radolińskiej, która je podobno sama malowała.
Nim osiadły PP. Elżbietanki w Jarocinie, sprowadzono tam 1892 roku za staraniem rządu dwie Dyakoniski Niemki, które mieszkają w mieście i mają ochronkę. Prócz nich są przy lazarecie powiatowym Siostry Krzyża (Kreuzschwestern) i to dwie luterki i jedna katolicka, wszystkie trzy Niemki.

Żydzi.

Do połowy XVII wieku niema o żydach żadnej wzmianki w księgach miejskich. Pierwszy raz zachodzi w r. 1669 w księdze protokół sądów burmistrzowskich „niewierny żyd” Jakób cyrulik. W r. 1686 już mieli własną bóżnicę1), a w połowie XVIII wieku mieszkali w uliczce, zwanej żydowską, która sięgła rynku. Żydom nie wolno było pożyczać pieniędzy na synagogę bez zezwolenia dziedzica, zajmowali się zaś drobnym handlem i szynkowaniem trunków.

Gdy w r. 1773 gwałtowny pożar nocny zniszczył całe miasto, dał Jan Radoliński żydom jarocińskim dnia 21 maja tegoż roku taki przywilej:2)

Najprędź zastrzega sobie Radoliński, aby żydzi nie przeszkadzali katolikom w nabożeństwie, nie sprzedawali w święta towarów ani szynkowali i palili wódę, podczas procesji po mieście domy zamykali i skromnie się zachowywali. Na poratowanie zaś całkiem zubożałego żydostwa nadaje dziedzic wolność od podatków i daniny dworskiej na lat 6 od 11 listopada 1773 r. do r. 1779 i dozwala drzewa na budowanie domostw w miejscach asygnacjami wyznaczonych. Dziedzic pozwała synagodze rzeźni i „krupku", ta zaś w zamiar za dawane dworowi tygodniowo, ile było potrzeba, mięso oraz za tucznego wołu i dwa ciepęta, które dawano na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Świątki i inne uroczyste święta, zobowiązuje się płacić ryczałtową sumę 1200 zł. po wyjściu wolności, dwór zaś żadnego osobnego kontraktu z rzeźnikami żydowskimi, którzy odtąd całkiem zależni będą od synagogi, zawierać nie będzie. Nadto dostarczać będzie synagoga dworowi tygodniowo-ściartkę najlepszego mięsa wołowego, ważącą 50 funtów, za 8 złp.

1) Księga miejska.
2) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
i całego cielaka bez skóry za 4 złp., a dwór płacić będzie za fund po-
nad 50 funtów groszy 6. Wreszcie oddawać będzie synagoga rocznie
6 kamieni świec pięknych lojowych i 50 tynfów za śledzie, które ze
dworu otrzymywali.

Po wyjściu wolności każdy, który szynk wódki, kram korzenny
 lub inny mieć będzie, płacić ma z placów i domów szynkowych tyn-
fów polskich 20, każdy zaś, nie mający żadnego kramu, z placów
 i domów rocznie czerwony złoty, a komornik pół czerwonego złotego
z wyjątkiem 7 żydów, pełniących służbę w synagodze.

Każdy gospodarz, który mieć będzie szynk wódki i kram, dawać
będzie rocznie daniny śledziowej tynfów 50, cech cały kuźnierski
i krawiecki także po 50 tynfów, a za to uwolnieni zostają nazwosze
od brania śledzi pańskich do synku.

Rzeźników i całą synagogę uwalnia się od brania braków i wszel-
kiego bydła dworskiego, chyba za dobrowolną ugodą.

Wszystkim, którzy mają gorzelnie, wolno szynkować wódkę
w domach i kramach, a nie gdzie indziej, raz na zawsze i ci wszyscy
dawać będą każdego roku z każdej gorzelni po 100 tynfów, oraz czy-
stego wywaru beczkę na tydzień.

Po wyjściu wolności synagoga przez starszych w szystkie pie-
niądze wybierać będzie.

Przy sprzedażu domu 10-ty grosz należy się dziedzicowi. Od
posagów żydowskich procent do synagogi oddawać się będzie na spła-
cenie długów, jednak za wiedzą dziedzica.

Zboża na obrok dla podróżnych żaden żyd bez pozwolenia pań-
skiego kupować i sprzedawać nie ma.

Piwa szabasowego co tydzień z browaru pańskiego synagoga brać
nie będzie więcej nad dwie beczki po 55—65 garnczy malej miary.
Na wesoła, zaręczyny, urodziny, na schadzki i obrzędki swoje żydzi
brać powinni piwo pańskie.

Do dawania koni na potrzeby pańskie do trzech mil synagoga
20 razy rocznie jest zobowiązana.

Do podatków przypadkowych wojskowych synagoga porówno
z chrześcianami należeć ma.

Za długi poszczególnych żydów ani dziedzic ani synagoga odpo-
wiadać nie mają.

Stróża nocnego po ulicach żydowskich synagoga utrzymywać po-
winna, a u każdego domu hak na drugu długim, wębowie skórzany
i kłoda z wodą między dwoma domami z obręczami żelaznemi znajdo-
wać się powinna, przykuta na łańcuchu zawsze i nieustannie.

Budując, każdy żyd tyle łokci, ile plac jego wynosić będzie, po-
winien przed domem swoim porzędnie wybrukować, a bruk ma być co
tydzień umiany przed każdym domem. Rynsztok ma być spadzisty.
Po domostwach nowo wystawionych kominy mają być od dołu
surowką murowane, a u góry ceglą. Na porządek miasta zarówno
z drugimi synagogą dokładać się powinna.

Czas wolności i warunki wszelkie, w przywileju zawarte, nie tylko
do pogorzeleców, ale i do osiadających w Jarocinie żydów i ich na-
stępców mają się stóować⁴.

Wizyta Rogalińskiego z r. 1777 mówi, że żydzi mieli w tym
czasie synagogę e ementarzu ku Mieszkuwom w lesie i że chrześcijanie
slużyli u nich. Wizytator skarżył się, że, mając propinację, rozpajali
ludzi w dni świąteczne, z czego powstawały bójkii.

W r. 1797 dnia 24 czerwca wydał Ignacy Radoliński takie
prawo dla żydowskich krawców:¹)

„Każdy mistrz krawiec, wpisawszy się w księgę cechową, powi-
nnen co kwartał zapłacić starszym czechowym po złp. 1, groszy 15.

Tych starszych, wedle dawnnych praw, obierać będzie dwór. Krawiec,
wkupejąc się do cehu, zapłacić dworowi złp. 18, cehowi tyleż, syn
krawca w cehu będącego po 9 złp. Ugody czeladnika z majstrem
trzymać się należy. Co rok dostawać będą ze dworu na kiernasz
bez czei piwa, trzymającą garncy 36, ale podatek czopowy królowi płacić
mają. Gdyby czechmistrze utaili wkupionego krawca, ze starszeństwa
zrzucono będą⁵.

W r. 1797 było żydów-właścicieli domów 30, żydów-komorników
28, rzeźników 4, kuśnierzy 3, krawców 22. Obowiązki ich względem
dworu były takie, jakie im przepisał przywilej Jana Radolińskiego
z r. 1773.

W r. 1821 zniżył dwór opłatę od domów na 1 talara, 20 sgr.,
a od każdego komornika na 25 sgr., dawał zaś tak żydom jak i innym
obywatelom trunki do wyszynku z opuszczeniem 10-go grosza lub
10-tej kwarty.

W r. 1827 ustanowił dwór 70 talarów jako czynsz gruntowy od
całego żydostwa, ale żydzi wzbraniali się płacić tego czynszu, żądając,
aby zrównani zostali z chrześcijanami, co też z czasem nastąpiło.

W r. 1837 liczono w Jarocinie 526 żydów.

¹) Arch. Radolińskich w Jarocinie.
W r. 1841 dnia 12 lipca położył kamień węgielny pod nową synagogę jarocińską Władysław hr. Radoliński.

**Okolica Jarocina.**


W najbliższej okolicy ludność jest polska; kolonizacya dotąd żadnego majątku tam nie nabyła.

**Podania.**

1. W lesie nad żwirówką Jaraczewską znajduje się olbrzymi kameń w kształcie osiodlanego konia. O kamieniu tym następujące istnieją podanie:

   W dawnych czasach wybrał się jeden z dziedziców Jarocina na łowy podczas uabędziństwa w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Gdy wśród lasu dał się słyszeć z daleka dźwięk dzwonka kościelnego, zdjął dworzanie czapki i zaczęli się modlić. Tymczasem uciekł tuż przed nimi wspaniały jeleń, a dziedzic krzyknął rozgniewany: „Chciałbym się zaraz w kamień zamienić! Ulewie wymówilte słowa, stał się kamieniem, a z nim koń i psy także."

2. Pod Jarocinem stał niegdyś krzyż, pod który podszedł pewnego dnia ubogi człowiek i uklękł, gorąco się modlił. Wtem ukazała mu się N. Panna i rzekła mu, aby co dzień, skoroby czas miał, przychodził do tego krzyża na modlitwę, a wtedy i jemu i jego rodzinie dobrze wieść się będzie. Odtąd chodził tam co dzień i dobrze mu się działo. I znowu po niejakim czasie ukazała mu się N. Panna i dała mu obraz, który zabrał do domu i schował, nikomu prócz żonie o nim

1) Praca III, 16.
nie mówiąc. Ale żona jego zwierzyła się przed kumoszkami i wnet cała wieś wiedziała o obrazie. Ludzie zazdrościli, a gdy pewnego razu powrócił ów człowiek z roboty do domu, obraz znikał, a z nim i szczęście rodziny. Gdy potem modlił się pod krzyżem, objawiła mu się N. Anna i rzekła „Ponieważ lepiej nie schowales obrazu, umrzesz i twoi pomrą krótko po tobie“. I tak się stało.1)

3.

Ku Siedliminowi prowadzi droga polna koło lasu zwanego Szybink. Pewnego razu jechał tam konno dr. Beigel, lekarz jarociński, do proboszcza ks. Sadowskiego. Wtem ku zdziwieniu swemu [spotrępował dwa psy, białego i czarnego, które niewiedzieo skąd się wzięły. Te mu towarzyszyły czas niejakiś, poczem nagle znikły. Gdy później opowiadł o tem proboszczowi jarocińskiemu ks. Lewandowskiemu, tenże pokazał mu w jakiejs księdze, że od dawna istniało podanie o naglem zjawianiu się czarnego i białego psa.2]

Wykopalisko Jarocińskie.

W sierpniu 1878 r. sprzedano złotnikowi w Poznaniu wykopaliisko, składające się z monet średniowiecznych i z ozdób arabskich filigranowej roboty. Skarb ten znaleziono w okolicy Jarocina. Wydał o nim osobną rozprawę adwokat Władysław Jażdżewski, członek komisji archeologicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego w Poznaniu, nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1879 r. p. t.: „Wykopalisko Jarocińskie, a mianowicie Monety Bolesławów Czeskich“.

Bliższych szczegółów wydobycia tego skarbu, który przeszło ośm wieków spoczywał w ziemi, nie mógł się Jażdżewski dowiedzieć, ani też ściśle oznaczyć miejsca, w którym go znaleziono.

Skarb składał się:

a) z monet rozmaitych, ważących 950 gr.;

b) ze złomków monet, ważących mniej więcej 1000 gr.;

c) ze złomków ozdób arabskich srebrnych, częściowo pozłacanych w takich wykopalskach zwykle monetom towarzyszących, a ważących 233 gr.;


d) z kawałka blachy srebrnej z wyrytej na niem lwem, stojącym na murze, ważącego blisko 500 gr.

Blachy tej i złomków monet Jaźdżewski nie widział, bo, zanim wykopališko przeszło w jego posiadanie, poszły do tygla.

Monet znaleziono się ogółem 781, a mianowicie:

1) niemieckich, włoskich, anglosaksońskich i t. d. i nieoznaczych 658
2) czeskich i do nich podobnych 107
3) arabskich 11
4) bizantyńskich: Jan Zimisces i Romanus II, Constantin X. 2
5) półbrakteatów, uchodzących za monety Mieczysława I. 3

Skarb ten zakopany został prawdopodobnie pomiędzy latami 1012 a 1014, bo najnowsze monety należą do panowania Jaromira czeskiego (1004—1012), Bernharda I, księcia saskiego (973—1011), i Henryka IV (995—1002).

Nazwiska mieszczan w XVI wieku:

<table>
<thead>
<tr>
<th>Nr.</th>
<th>Burmistrz</th>
<th>Rok powołania</th>
</tr>
</thead>
<tbody>
<tr>
<td>1.</td>
<td>Wawrzyniec Puścioszek</td>
<td>1613</td>
</tr>
<tr>
<td>2.</td>
<td>Wojciech Skopek</td>
<td>1614</td>
</tr>
<tr>
<td>3.</td>
<td>Wojciech Sikora</td>
<td>1615</td>
</tr>
<tr>
<td>4.</td>
<td>Walenty Ława</td>
<td>1617</td>
</tr>
<tr>
<td>5.</td>
<td>Wojciech Skopek</td>
<td>1619</td>
</tr>
<tr>
<td>6.</td>
<td>Andrzej Czekaj</td>
<td>1624</td>
</tr>
<tr>
<td>7.</td>
<td>Wojciech Skopek</td>
<td>1625</td>
</tr>
<tr>
<td>8.</td>
<td>Wojciech Sikora</td>
<td>1625–26</td>
</tr>
<tr>
<td>9.</td>
<td>Wojciech Skopek</td>
<td>1627</td>
</tr>
<tr>
<td>10.</td>
<td>Jakób Frąckowiak</td>
<td>1629</td>
</tr>
<tr>
<td>11.</td>
<td>Andrzej Czekaj</td>
<td>1633</td>
</tr>
<tr>
<td>12.</td>
<td>Grzegorz Marszał</td>
<td>1634</td>
</tr>
<tr>
<td>13.</td>
<td>Tomasz Cieńskiukszek</td>
<td>1638</td>
</tr>
<tr>
<td>14.</td>
<td>Tomasz Kordyńczyk</td>
<td>1640</td>
</tr>
<tr>
<td>15.</td>
<td>Andrzej Czekaj</td>
<td>1643</td>
</tr>
<tr>
<td>16.</td>
<td>Tomasz Walentowicz</td>
<td>1644</td>
</tr>
<tr>
<td>17.</td>
<td>Kasper Kuśniercz</td>
<td>1648</td>
</tr>
<tr>
<td>18.</td>
<td>Tomasz Walentowicz</td>
<td>1651</td>
</tr>
<tr>
<td>19.</td>
<td>Andrzej Kuc czyli Kuczewicz</td>
<td>1653</td>
</tr>
<tr>
<td>20.</td>
<td>Marcin Pawlik</td>
<td>1657</td>
</tr>
<tr>
<td>21.</td>
<td>Andrzej Kuc</td>
<td>1664</td>
</tr>
<tr>
<td>22.</td>
<td>Marcin Pawlik</td>
<td>1665</td>
</tr>
<tr>
<td>23.</td>
<td>Andrzej Kuc</td>
<td>1669</td>
</tr>
<tr>
<td>24.</td>
<td>Jakób Jajor</td>
<td>1669</td>
</tr>
<tr>
<td>25.</td>
<td>Marcin Pawlik</td>
<td>1670</td>
</tr>
<tr>
<td>26.</td>
<td>Adryan Rokitowicz</td>
<td>1671</td>
</tr>
<tr>
<td>27.</td>
<td>Marcin Pawlik</td>
<td>1672–81</td>
</tr>
<tr>
<td>28.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1681</td>
</tr>
<tr>
<td>29.</td>
<td>Stefan Drzewiecki</td>
<td>1684</td>
</tr>
<tr>
<td>30.</td>
<td>Andrzej Siemowski</td>
<td>1685</td>
</tr>
<tr>
<td>31.</td>
<td>Maciej Kaczmarek</td>
<td>1686</td>
</tr>
<tr>
<td>32.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1686</td>
</tr>
<tr>
<td>33.</td>
<td>Maciej Kaczmarek</td>
<td>1689</td>
</tr>
<tr>
<td>34.</td>
<td>Andrzej Niezieliński</td>
<td>1690</td>
</tr>
<tr>
<td>35.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1691–93</td>
</tr>
<tr>
<td>36.</td>
<td>Jan Kwiatkiewicz</td>
<td>1694</td>
</tr>
<tr>
<td>37.</td>
<td>Wojciech Wojciechowicz</td>
<td>1695</td>
</tr>
<tr>
<td>38.</td>
<td>Maciej Kaczmarek</td>
<td>1696</td>
</tr>
<tr>
<td>39.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1698–1702</td>
</tr>
<tr>
<td>40.</td>
<td>Wojciech Wojciechowicz</td>
<td>1702</td>
</tr>
<tr>
<td>41.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1702</td>
</tr>
<tr>
<td>42.</td>
<td>Maciej Kaczmarek</td>
<td>1702</td>
</tr>
<tr>
<td>43.</td>
<td>Jan Nikel</td>
<td>1703</td>
</tr>
<tr>
<td>44.</td>
<td>Jan Stęszewski</td>
<td>1705</td>
</tr>
<tr>
<td>45.</td>
<td>Błażej Krzyżanowski</td>
<td>1708</td>
</tr>
<tr>
<td>46.</td>
<td>Wojciech Kazikoł</td>
<td>1709</td>
</tr>
<tr>
<td>47.</td>
<td>Maciej Olbiński</td>
<td>1709</td>
</tr>
<tr>
<td>48.</td>
<td>Wojciech Kaczyński</td>
<td>1712</td>
</tr>
<tr>
<td>49.</td>
<td>Wojciech Kazikoł</td>
<td>1713</td>
</tr>
<tr>
<td>50.</td>
<td>Piotr Gola</td>
<td>1714</td>
</tr>
<tr>
<td>51.</td>
<td>Jan Kubecyusz</td>
<td>1714</td>
</tr>
<tr>
<td>52.</td>
<td>Jan Kudlewski</td>
<td>1716</td>
</tr>
<tr>
<td>53.</td>
<td>Walenty Królikowski</td>
<td>1717</td>
</tr>
<tr>
<td>54.</td>
<td>Mateusz Wyrobek</td>
<td>1717</td>
</tr>
<tr>
<td>55.</td>
<td>Jan Kubecyusz</td>
<td>1718</td>
</tr>
<tr>
<td>56.</td>
<td>Piotr Gola</td>
<td>1719</td>
</tr>
<tr>
<td>57.</td>
<td>Jan Kubecyusz</td>
<td>1720</td>
</tr>
<tr>
<td>58.</td>
<td>Mateusz Wyrobek</td>
<td>1723</td>
</tr>
<tr>
<td>59.</td>
<td>Kazimierz Wyszanowicz</td>
<td>1724</td>
</tr>
</tbody>
</table>
60. Jan Wieteszka 1729.  84. Mikołaj Borowicz 1756.
61. Wojciech Kaczyński 1729.  85. Antoni Tarczewski 1758.
63. Franciszek Knuliński 1733.  87. Piotr Świderski 1760.
64. Walenty Głapa 1734.  88. Stanisław Tarczewski 1761.
65. Mateusz Wyrobek czyli Wyrobek 1735.  89. Łukasz Jankiewicz 1762.
   nicki 1741.  94. Walenty Borowiński 1786.
70. Sebastyan Pryczyki 1742.  95. Aleksander Jaworski 1789.
71. Jakób Kobyliński 1743.  96. Otto Fryderyk Lange
72. Stanisław Tarczewski 1745.  1796—1806.
73. Jakób Kobyliński 1746.  97. Aleksander Jaworski od r.
74. Franciszek Pryczyki 1747.  1807. W r. 1816 podp.
75. Łukasz Jankiewicz 1747.  suje się: „Królewsko-pruskis
   burmistrz“.
76. Stanisław Tarczewski 1748.  98. Kamiński 1819.
78. Mikołaj Borowicz 1751.  100. Stanka 1832.
80. Antoni Jerzycki 1752.  102. Gliemann przed r. 1862.
81. Jakób Kobyliński 1753.  103. Schiebusch do r. 1872.
82. Franciszek Knuliński 1754.  104. Magnus Goldenring 1), żyd
83. Stanisław Tarczewski 1755.  1896. Rodem z Jarocina 1896.
   Friesz.

1) Był pierwotnie sekretarzem przy komisarzu, a po śmierci tegoż i prze-
   siedleniu burmistrza Schiebuscha powierzył mu rząd zawiadowstwo komisaryatu
   i burmistrzowstwa. Wyniesienie na urząd burmistrzowski zawdzięczał głosom
   Polaków i źydów, oraz poparciu kromowego swego, głośnego posła Eduarda Laskera.
   Jako burmistrz okazał się bezstronnym i sprawiedliwym, denuncyowano go nawet
   kilkakrotnie o przychylność dla Polaków.
Spis Rzeczy.

I.
Dziedzice Jarocina.
1. Jaroccy h. Rawicz .............................................. 81—87
2. Dziedzice Jarocina z rozmaitych domów .............. 87—90
3. Radolińscy h. Leszczyc .................................. 90—111
4. Siedziba dziedziców Jarocina .......................... 111—112

II.
Miasto Jarocin.
1. Pogląd ogólny ...................................................... 112—119
2. Stosunek mieszczan do państwa i dziedziców ........ 119—127
3. Rządy miasta. Sądy ............................................ 127—138
4. Czary i czarownice ............................................. 138—139
5. Zawieranie małżeństw ........................................ 139—140
6. Opiekunowie, wdowy i sieroty. Legaty .............. 140—141
7. Wartość budynków i roli w XVI—XVIII wieku .... 141
8. Majątek mieszczan w XVI wieku ....................... 141—142
9. Posiadłości szlachty w mieście ......................... 142
10. Rzemiosła i cech ................................................ 143—146
11. Dawniejsze pożenie miasta. Ulice, budynki ....... 146—148
12. Kościół farny ...................................................... 148—155
13. Cmentarz na miastem i Bożemęki .................... 156
14. Bractwa ............................................................ 156—157
15. Legaty i zapisy na msze ................................... 157—158
16. Mansyonarze .................................................... 158—159
17. Dochody plebana .............................................. 159—160
18. Plebani ............................................................. 160—165
19. Kościół św. Ducha ............................................ 165—166
20. Probośzowiec, szpitalni .................................... 166—167
21. Szpital .............................................................. 167—168
22. Siostry Elżbietański ........................................ 168—169
23. Szkoła .............................................................. 169—170
24. Gmina ewangelicka .......................................... 170—172
25. Dyakonies i Siostry Krzyża ................................ 173
26. Żydzi ............................................................... 173—176
27. Okolica Jarocina .............................................. 176
28. Podania .......................................................... 176—177
29. Wykopalsko Jarocińskie ................................... 177—178
30. Nazwiska mieszczan w XVI wieku ................. 178—179
31. Burmistrze jarocińscy ................................. 179—180